

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi: kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. **Redakcja i Administracja:** Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszawa, oddział: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: **Zaślub. i Zarecz.** 50 k., **Nekrolog.** 50 k., **Doniesienia** 50 k., **Nadesłane** (w tekście) 75 k., **Zawładnienie** (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. **Aneksy** 75 rb. opr. opł. poczt. **Załączniki**—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pa p

Og. zb. № 1163

Petersburg, 22 października (4 listopada) 1904 r. Rok XXIV. № 42 43

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2600)

RZYM
pierwszorządny pensjonat
«DOM POLSKI»
Via Leopardi 17. (6493)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
dr. rów: Bujalskiego, Kalna, Piotrowskiej i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się śladów, za opłatą 1% do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (Bogusławska) dom własny. (6153)

Kaucjonowane Biuro nauczycielskie
Malwiny Bagińskiej,
WILNO, ulica Zawalna № 15.

Poleca nauczycieli, nauczycielki i hony. Sprowadza francuski, angielski i niemiecki. (6523)

Na maszynie Remingtona

piszą wyprawnie. Proszę usilnie o pracę. Petersburg, Iz. m. prosp. d. 7, m. 100, Głęboka.

UDZIELA rad i załatwia sprawy w instytucjach rządowych w Petersburgu, **W. KARPINSKI**, kand. nauk handl. Petersburg, Kamiennoostrowski 13. (6597)

Wkrótce otworzoną będzie fabryka chemicznego oczyszczania bawełny w rozmaitych jej postaciach, oraz przeróbki waty na hygroskopijną dla krawiectwa, do papierosów i opakowań. Kierownictwo fabryki, zbudowanej z zastosowaniem najnowszych urządzeń, zostało powierzone specjalistom inżynierowi-chemikowi. Fabryka powstała pod firmą:

Petersburska chemiczna fabryka oczyszczania, bielenia bawełny, wyrób bawełny sztucznej i waty Ed. Ed. NOWICKIEGO.

Petersburg, Wyborska Str., róg ulic Warwaryńskiej i Aleksandrowskiej 4-8, w domu własnym.

NB. Z uwagi na liczne przedsiębiorstwa, których jestem właścicielem, uprzejmie proszę Sz. Klienców o łaskawe przesyłanie zleceń i zapytań wyłącznie pod wyżej wskazanym adresem fabryki. (6661).
Telefon 1631.

Edmund-Edward NOWICKI.

Skład win T. FUKIER w Warszawie,
Stare Miasto № 27.
Telefonu № 1847.
FIRMA EGZYSTUJE OD 1606 ROKU.

Specjalność: Stare wina węgierskie, oraz inne gatunki: Francuskie, Hiszpańskie, Reńskie, Miód stary, Koniak, Starka i Śliwowiec. (6652)

Zakład wodoleczniczy
D-ra A. CHRAMCA
w Zakopanem
OTWARTY CAŁY ROK.

Cena od 8 kor. (3 rb.) dziennie z całym utrzymaniem, opalem, oświetleniem elektrycznym. Pierwszorządne urządzenia lecznicze. Nowo urządzone łazienki. Wodociąg, Kanalizacja, centr. ogrzewanie. Oświetlenie elektryczne, 10-morgowy świeży park. (6194)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększ. siły i wzmożenie syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

LA REVUE

(ancienne REVUE DES REVUES),

la plus répandue et la plus importante parmi les grandes revues françaises et étrangères, nouvelle série agrandie sur papier de luxe, articles rigoureusement inédits de premier ordre, collaborateurs les plus illustres, analyse des revues les plus importantes du monde entier, etc. etc.

paraît le 1^{er} et le 15 de chaque mois.
Russie an 28 fr. (11 roubles), 16 fr. (ou 6 roubles).

Les nouveaux abonnés pour 1905 recevront gratuitement les 4 numéros de Novembre et Décembre 1904, et en outre 3 magnifiques gravures choisies parmi les Chefs d'œuvre du Musée du Louvre, sur papier de Chine ou d'autres primes gratuites à leur choix.

(Demander nos prospectus).

On s'abonne soit du 1^{er} Janvier ou du 1^{er} de chaque mois.

Specimen gratuit sur demande

PARIS, 12 Av. de l'Opéra.

DIRECTEUR

JEAN FINOT.

(6688)

P. S. Les bureaux de poste du monde entier reçoivent les abonnements à LA REVUE.

Nauczycielka polka, medal z Sorbony, muzyka, rysunek. Pedagog szwajcar: francuski, niemiecki, doskonałe świadectwa.

Biuro Nauczycielskie

„ZAŁĘSKI“

w WARSZAWIE

Mazowiecka 3. Telefon 4214.

(2901)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERIA ADALBERT.**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

LUDWIK (syn Aleksandra) **GROZA,**
Adw. Przysięgły z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim: Nowy-Plan, dom Łukaczera. (6503)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mężów zaufania. **Dzierżawy** większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba zaleceń

Romualda Makarewicz

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarza, wzaj. pomocy urzędników przyw. (6599)

Od dnia 1 kwietnia (starego stylu) 1905 roku

DO WYDZIERŻAWIENIA

MAJĄTEK ZIEMSKI STERKAŃCE

położony w guberni Kowieńskiej, w powiecie Wiskumierskim, o pięć wiorst od stacji Trombaczek Świątynno-Poniewickiej podjazdowej kolei, w jednym obrebie ziemi ornej pszennej razem z łąkami o podwójnym pokosie około trzechset dziesięcin w kulturze, z dziesięciopółowym płodozmiennem: duży ogród fruktowy z zimowymi gatunkami, ludowie w dobrym stanie, razem z dobrymi, poprawnymi ras żywym i masywnym inwentarzem kompletnym, z nasionami kompletnymi zasiewu jęczm. to jest z całym gospodarstwem, nawet z zapasem węgla; za inwentarz żądana jest kaucja w gotówce, oraz kaucja też w gotówce za dzierżawę majątku i co rok z góry dzierżawne pieniądze. Interesowanym zgłaszać się na miejscu do właściciela majątku, lub listownie rekomendowanym: gubernja Kowieńska, pocztowo-telegraficzna stacja Oniśszy, W-ny Adam Zappa. (6686)

NAUCZYCIELKA

POLKA FREBLANKA

ma parę godzin wolnych, Petersburg, Fontanka 103, m. 30, P. Z.

W Kijowie

administracji domu poszukuje młody polak, familijny, za mieszkanie lub opłatę. Znajomość rzeczy, kaucja, referencje. **Listownie:** Skrzynka pocztowa 207, dla F. B. (6681)



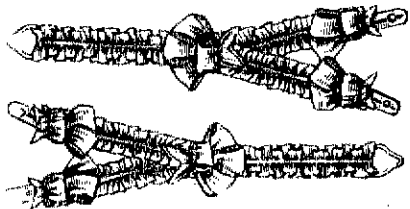
Konkursowy Antigorset Platinum

odznaczony 1-szą nagrodą i listem pochwalnym na konkursie «DOBREJ GOSPODYNIE» 1904 r. i uznany przez komitet konkursowy za odpowiadający wszelkim wymaganiom higieny i estetyki, poleca w różnych kolorach, po cenach możliwie umiarkowanych, jako to: Drill rb. 4 kop. 85; batystowy rb. 6 kop. 50; tiulowy rb. 7; batystowy jedw. w deszcz rb. 9.

Specjalna fabryka GORSETÓW NIESZKODLIWYCH „HYGIENA“

WARSZAWA, SENATORSKA № 32.

Podwiązki higieniczne po 50, 75 i rb. 1.25.



w staniku — wokoło pod pachami na równie wokoło na staniku i wysokość boku od pacha do talii, nie nie dodając, ani ujmując.

✂ Gorsety życzeniu nie odpowiadające zamieniamy na nasz koszt.

Z DZIEGINNEGO POKOJU. Matko. Wierząc mi, Józiu, że dawać jest jeszcze większą przyjemnością, niżeli odbierać! Pięć latni Józiu. O tak, naprzykład klapsy!

(Macha)

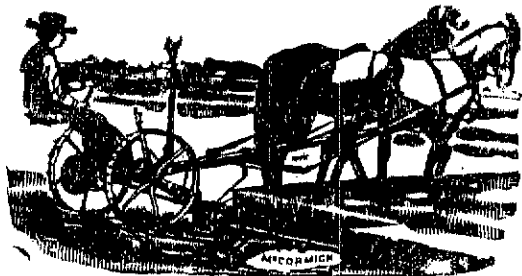
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązaki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Hełdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2809)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterię skórzaną. (2463)

NASZE DZIECI. — Pan to nigdy dołosa nie jeździ, plawda?

— Dlaczego, moje dziecko?

— Bo tata mówi, że pana zawsze licha psyniesie.

(Kolce)

Doniosłe udoskonalenie.

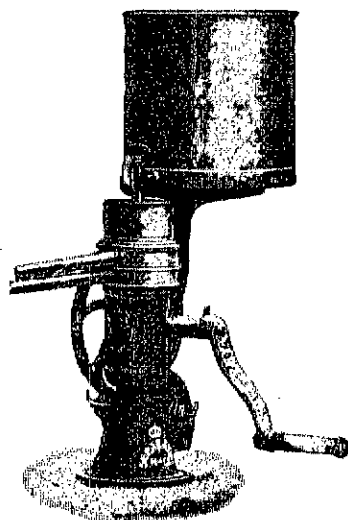
Zmiana systemu

WIROWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C“=KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b.

DYPLOMEM HONOROWYM.



WIROWKI „C“=KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekki chód.

1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.

2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.

3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.

BEZ WIROWKI „C“=KORONA nie używa się, gdyż:

a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zezepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.

b) wrzeczono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po użyciu łatwo odjęte i zastąpione nowym.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.

Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyni Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

— KATALOGI DARMO I OPLATNIE. — (2899)

DRENY

wyrabia w najlepszym gatunku

i dostarcza po cenach niskich

fabryka parowa dachówek żłobionych

Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK“.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. (2754)

— TELEFON № 1160. —

NOWY HOTEL

„PRETORJA“

otwarty w Warszawie

(Zielna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)

— Centrum miasta. —

— NOWOCZESNY, ELEGANT, WYGODNY. —

Światło elektryczne, kąpiele. — CENY UMIARKOWANE. (2613)

SILA PRZYZYWCZAJENIA. Znany na krakowskim bruku «kupiec starożytnościowy», handeł Gajer, powraca raz po raz do domu na ulicę Wawrzynca, gdy wtem z za węgla jakiejś kamienicy wyskakuje ogromny drab i przykłada do pierśi Gajera, woła:

— Dawaj pieniądze, parchul!

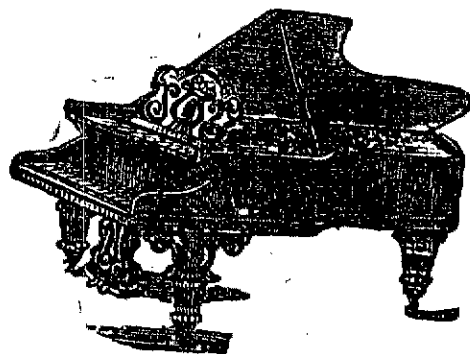
— Aj waj! — woła przestraszony Gajer — co ja mogę dacz za takie stare pistolet?... Najwyżej trzydziestych centy!

(Bocian)

CEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Małckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich. Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian Co., New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Śląsku Austriackim.

(2341)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (271)

Lecznica

lekarzy kobiet: S. Filimonowej i I. Po-
znańskiej. Konsultant prof. Lebediew.
Petersburg, ul. Żukowskiego № 7.
Przyjęcia chorych codziennie od g. 12
do 4-ej, według osobnego rozkładu. (6693)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata według taksy. (6676)

ZĘBY SZTUOZNE.

Telefon **LECZNICA** Zęby
5086. **CHOROBY ZĘBÓW** sztuczne.
d-ra med. I. S. IZACZYKA.
Petersburg, ul. Znamieńska № 2, m. 25,
róg Newskiego, od 9 rano do 10 wiecz.
(6649)

LEKARZ-DENTYSTA

ZOFIA GIMBUT

zamieszkała w Wilnie, ulica Wileńska
№ 7, m. 2. (6645)

Kto przysła 1 rb. 45 kop.

i fotografie, otrzyma

POWIEKSZONY PORTRET

z passe-partout, wielkości 24x31 cent.,
w czarnej ramie rb. 2, akwarelę o rb. 1
kop. 75 drożej. Cenniki bezpłatnie.

OBRAZY

do latarni czarnoksiążkowej przygotowy-
wam według wszystkich katalogów in-
nych firm, kolorowe 70 k., czarne 40 k.,
katalogi wysyłam za 21 kop. markami.

Fotografia artystyczna

F. F. TURCZANINOWA,

Petersburg, ul. Troicka 22, przy New-
skim просп. (6657)

PECH. Dwóch przyjaciół spotyka się
po kilku latach niewiedzenia.
— A, Witale! jak się masz? — wita
jeden drugiego. — Jakże ci się powodzi?
Przed dwoma laty stałeś się o panu
Helge... No, i jakże się skończyło?
— A no, miałem pecha...
— Co? odpaliła cię?
— Nie. Została właśnie moja żona!
(Bocian)

Orenburskie

i Penzeńskie chustki

i różne wyroby puchowe na Daleki
Wschód, poleca skład saratowskich sar-
pinek SIBIRSKINA. Petersburg, dom
korpusu pазіów, wejście od zaufku
Czernyszowa. (6667)

POLAK,

mfody człowiek, szuka jakiegokolwiek
obowiązków: woźnego, na posyłki i t. p.
Wiadomość w Administracji «Kraju».

Umeblowane pokoje

„SAN-REMO“

Petersburg, Newski pr. № 90,
od 1 rb.—10 rb. na dobę.

Szczególne uwagi zwrócone na służbę.
Na dworcach żądać komisjonera Murzyna.
(6650)

GRAND

Hôtel de Paris

Petersburg, ulica Gogola (dawnej
Mała Morska) № 23.
Pierwszorzędny Dom fami-
lijny. Numery od rb. 1 k. 75 do
15 rb. dziennie, z opalem, bielizną,
usługą i z elektrycznym oświetle-
niem. Telefon № 544. (6693)
André Wacysens,
Propriétaire.

URYWEK Z TESTAMENTU.
Każdemu z pracujących i służby ni-
żej zapisuję dwuletnią pensję, oprócz
tego, który pracował u mnie przez lat
więcej chyba nie ma potrzeby.
(Młucha)

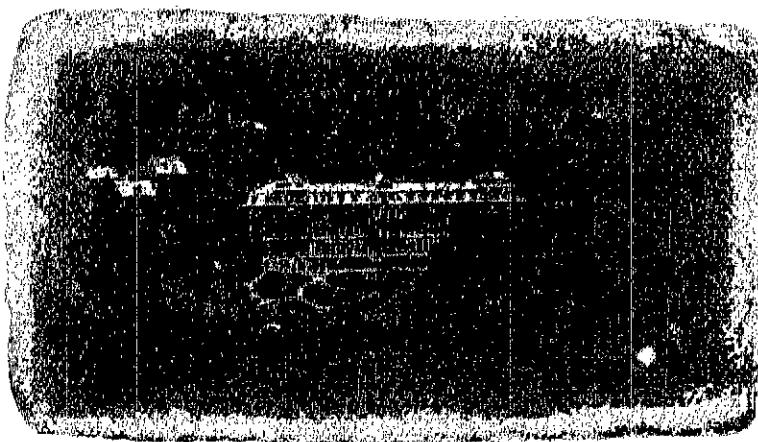
Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników
Warszawskich»
BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.
Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
» II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950.
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzańska rb. 1 kop. 20,
Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia
kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2906)

Dnia 2 października 1904 r. A. Smilgo otrzymał pozwolenie od p. Ministra na
wydawanie pod redakcją S. I. BALTROMAJTISA, pierwszej w Rosji ilustrowanej
tygodniowej, politycznej, społecznej i literackiej gazety w języku litewskim, pod
tytułem:

„LIETUVIU : : LAIKRAŠTIS“.

Gazeta wychodzić będzie od d. 1 grudnia 1904 r. Przedpłata roczna z przesył-
ką wynosi rb. 5, półroczna rb. 3, kwartalna rb. 1 kop. 75, pojedynczy numer
15 kop. Pierwszy okazowy numer wyjdzie w końcu października, wysyłany będzie
na żądanie bezpłatnie. Prenumeratorzy, którzy wniosą przedpłatę do 1 stycznia
1905 r., otrzymają bezpłatnie kalendarz w języku litewskim.
Poszukiwani są agenci na prowincji dla rozpowszechniania gazety i książek
litewskich oraz do zbierania ogłoszeń.
Adres: Petersburg, Jekateryński kanał № 10, A. O. Smilgo. (6694)

SANATORJUM D-RA DŁUSKIEGO W ZAKOPANEM DLA CHORYCH PIERSIOWYCH.



Otwarte przez cały rok. Wspaniały widok na Tatry. Wystawa wszystkich po-
koi na południe. Obszerne leżalnie dla leczenia klimatycznego. Wzorowe urządze-
nie pod względem higieny. Oświetlenie elektryczne. Kanalizacja. Ogrzewanie cen-
tralne parą. Wodociąg zimnej i gorącej wody na wszystkich piętrach. Kąpiele
i natryski. Kamera odkażająca. Ceny: utrzymanie (6 posiłków dziennie) wraz ze
światłem, opalem, kąpielami, opieką lekarską oraz wszelkimi zabiegami leczni-
czymi wynosi koron 9 — rb. 3 k. 60 dziennie. Pokój od 2 koron — 80 k. na dobę.
Powozy na zamówienia do pocągów. Poczta, telefon, telegraf w samym Sanatorjum.
(6638)

RZED

Polsko-Czerkieski: Terlica okuta,
przednia kula wysoka z metalową
galką, tylna — niska okrągła; żywiec
sznurowany, ławki podbite filcem,
poduszka szagrenowa. Potnik filcowy,
kryty szagrenem. Ażusta z najlepszego czerkieskiego rzemienia:
nagłówek z okutym nachrapnikiem i czterema cugłami, z mundsztu-
kiem i trenzlą; czanki esowatej, adziamskiej formy. Uzdeczka
z dwoma cugłami i trenzlą, podpiersień z wylukiem, podogonie—
wszystko suto w guzy i rozety z białego metalu sadzone. Osobno
uzdzienica z czumburem i skaszówka czerkieskiego rzemienia.
Sprzążki białego metalu, garbate, bez ćwieczka, gorty okute. Ty-
binki sercowatej, polskiej formy. Dwa przezkonne popręgi i ober-
gort—surowcowe, kryte blankiem. Pusłiska całe z palonej skóry,
strzemiona niklowane gruszkowatej, polskiej formy. Wszystko pra-
wie nowe, robione ściśle wedle wymagań polskiej tradycji jeździec-
kiej. Rzecz amatorska. Cena rb. 100. Sprzedaje Juliusz Korab-
Brzozowski, przez Ternówkę Podolską w Posuchówce, na Jarze.
NB. Do kompletu brakuje przy nagłówku czepca z darnowiemem
lub forga. (6690)

Biuro Urządzeń i Taksacji Leśnych

ORAZ

PIERWSZORZĘDNY KANTOR KOMISOWY

Kandydata Leśnictwa, Rady Stanu

B. A. MALEWICZA

MOSKWA, Twerskaja № 36,

uskutecznia we wszystkich miejscowościach urządzenia leśne, zdjęcia, takso-
wanie, szacunek, układa plany, a także przyjmuje polecenia na kupno i sprze-
daz majątków leśnych, zastaw nieruchomości, umieszczenie kapitałów na
pewne zabezpieczenia na domach lub majątkach.
W księgarniach do nabycia dzieło tegoż p. t. «Las i urządzenie leśne»,
wyd. in 8°, str. 239, 1904 r. Cena rb. 1 kop. 50. (6675)



A. Urbanowicz

KRAWIEC

MEZKI.

były kroyczy w maga-
zynach francuskich.
PETERSBURG,
ul. Mikofajewska 38,
m. 4. (6681)

Przysyłajcie!

fotografie do fotografa R. Sobole-
wa, Petersburg, Litejny pr. № 52,
który urządził specjalny pawilon po-
większania portretów i wykończa-
nie tychże powierzył zdolniejszemu
uczniom Akademii Sztuk Pięknych.
Cena portretu rb. 3 kop. 50, wy-
miar 35x42 cent. w passe-partout
i pięknej ramie. Przesyłka za-
miejsceowym na koszt zakładu fo-
tograficznego. (6648)

Kantor

KOPALNIA NO- PRZEMYSŁOWY

Inż. A. P. FONIAKOWA i S-ka.

Petersburg, Newski просп. № 92.

Rysownia, projekty i budownictwo. (6692)

Nowozałożone Biuro nauczycielskie

E. Sadowskiej

w Mińsku, róg Podgórczej i Sierpuchow-
skiej Nr. 9,

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony,
francuzki, niemki, polki, gospodynie,
p. służące. Na żąd. spraw. cudzoziemki
(6605)

MIEDZY RECENZENTAMI. — Licho
nadał... Nie wiem, czy chwalić, czy
ganić sztukę?
— A jakaż ona: dobra czy zła?
— Niezła, ale chwalić nie chce, bo
gniewam się z autorem.
— Więc zganiaż?
— Zganić nie mogę, bo z głównym
reżyserem jestem w najlepszych stosun-
kach...
— To nie pisz wcale.
— Co? Przecież nie mogę dozwolić,
aby redakcja poleciła napisać to lico-
wi. Teatr — to mój świat.
— Więc cóż ostatecznie zrobisz?
— Napisać tak, że sam diabeł nie
zrozumie, czy chwalić, czy ganić!
(Koleś)

Ważne dla pracowników!

Potrzebni są do poważnych dworów oby-
watelskich, całkiem uczciwi, moralni i
fachowi rodacy: 1) Stolarz meblo-
wy, 2) kamerdyner, 3) kuch-
mistrz. Przedstawiciele muszą fotografie
i poręczenie kapłana. Mińska gubernia,
poczta Człony, dominium Zamość.
(6697) Aleksander Jelski.

Poznańskie Biuro Nauczycielskie

poleca nauczycielkę polkę, artyst. muz.,
mówi biegle po franc., po angielski, po
niem., rysuje i maluje, do dokonyw. nauk
starszych panien. Naucz. z Hotelu Lam-
bert, mów. biegle po angielski, po franc.,
po niem. i muzyk. Naucz. z niż. wyksz.,
muz. na 400 i 300 rb. Bony polki i niem.
Osoby do tow. i do zarządu. N. Ginter,
naucz., Posen, Wienerstr. № 8, parter,
(6194)

Leśnik fiński, Leśnik

lat 30, z dyplomem Akademii leśnej
w Liberswalde (Prusy), z długoletnią
praktyką w znaczących dobrach, po-
siadający chlubne świadectwa oraz re-
komend. osób powołanych, znaj. języki
niem., rosyjski i słabo polski, poszuk.
posady zaraz lub od 1 grudnia. Łaskawe
oferty przyjm. Redakcja pod R. R. (6691)

JAK ON TO ROZUMIE. Zarządca
więzienia wypuszcza na wolność Antka
po odbyciu kary jednorocznego zam-
knięcia.
— No, idź już, idź! — mówi dyrektor —
mam nadzieję, że się już więcej nie
zobaczysz!
— Ojej! — odpowiada zdumiony na-
drus — to pan dyrektor idzie już na eme-
ryturę?... (Bocian)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI & S-ka

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.

W Łodzi: Piotrkowska № 68.

W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.

W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wąskotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (2853)

◆ Cenniki na żądanie franco ◆

Witold Kakolewski

biuro meljoracyj rolnych

Warszawa, Złota 37. (2477)

Warszawa, Nowogrodzka 7.

BRONIKOWSKIEJ
PENSJONAT

wygodny, niedrogi, utrzymanie dobre, towarzystwo dobrane, opieka dla pań przyjeżdżających na dłużej. (2306)

Osoba w średnim wieku,

inteligentna, mająca chlubne świadectwa i poważne rekomendacje, poszukuje miejsca do wychowywania dzieci. Adres: Warszawa, Leopoldyna № 35. Chojnacka. (2308)

Sprzedam rezydencję nad rzeką, spławną, w malowniczym położeniu. Park, 4 sowy na rozciągłym rybołowi. Lelowo, p. Nasielsk, gub. Warszawska. (2912)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I Sp.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangielickiej.

Poleca największy wybór mebli najświetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie

ANTONINY PIASECKIEJ

WARSZAWA,

Świętokrzyska № 20.

Poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, sprząda cudzoj. (2829)

NIEŻŁA POCIECHA. — Słuchaj-no, Lolek, moja cierpliwość już się kończy! Od dwóch lat przyrzekasz dzień w dzień ożenić się ze mną... — Uspokój się, Maniu, uspoko... — to już się nigdy nie powtórzy. (Becian)

W. Dowgiałło i S-ka

Warszawa, Żorawia 27.

— TELEFON № 2513. —

Chłodnie mechaniczne i fabryki lodu.

Lodownie z naturalną cyrkulacją powietrza, do temperatur poniżej 0° C.

Motory naftowe, ropowe, gazowe i spirytusowe.

Wiatrak amerykańskie.

Wodomierze systemu inż. Leinerta.

Przyrządy frezowe do uszczelniania wyrobionych wentyli, bez demonta-

wania komunikacji rurowej.

Aparaty samodzielnące do usuwania kamienia z rur kotłów wadnorodowych i lokomotywowch.

Dostawa specjalnych artykułów technicznych z fabryk amerykańskich i angielskich. Motory naftowo-ropowe stałe na składzie. (2907)

— Nazywam się Eleonora Ygrek, jestem agentką ubezpieczeń...

— W takim razie może mnie pani ubezpieczy od gradobicia!

— Od gradobicia?

— Tak, bo moja żona jest wściekle zazdrosną i lada chwila wpadnie tu do pokójki! (Kolec)

Skład wyrobów gumowych i środków opatrunkowych

G. EHLERT

Warszawa, Senatorska № 19, I-e piętro.

POLEGA: Węże gumowe ssące i tłoczące do wody, oraz rurki gumowe dla laboratorjów i cukrowni, płyty i kłapy gumowe, krawki.

OKRYCIA NIEPRZEMAKALNE.

(2973)

Biuro Techniczne

INŻYNIER

FLORJAN SCHUCH

Warszawa, Al. Jerozolimska 73, Telefonu № 3405.

Budowa, remont i kompletne urządzenia Gorzelni, Rektyfikacyj, Browarów, Maszyn i Aparatów dla powyższych zakładów. Rosztorysy, plany gorzelni, obmurowania kotłów. Ekspertyzy w dziale przemysłu gorzelniczego i piwowarskiego. Porady techniczne, jednorazowe lub stałe. Dozór techniczny. Reparaція zużytych maszyn i przyrządów. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (2920)

W SALONIE. Pani X. Jakże się panu podobało Trouville? Nieprawdaż, że morze jest piękne?

Bankier Y. Phi... jak kurs na giełdzie: to się podnosi, to znów opada! (Mucha)

SKŁAD SZKŁA I PORCELANY

PIERZCHAŁSKI

WYBOR WIELKI

8 MAZOWIECKA 8

CENY FABRYCZNE. CENY NIZKIE

WODA STOŁOWA
MINERALNA
Z OBŁĘGORKA

URSUS

MAJ. H. SIENKIEWICZA
ŻAŁĄC WSZĘDZIE



Łóżka, Materace.

Wózki dziecięce.

Lodownie pokojowe.

Wanny, Um.

Walnie, Prysznic.

Ceny fabryczne.

Skład naczyń kuchennych

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja”). (2875)



Wyłączna sprzedaż oryginalnych

BUREK SŁAWUCKICH, SERDAKÓW, BUTÓW filcowych,

Kaftanów, Kalesonów i Spodni jelonkowych i festowych

POLECAJĄ:

I. Rokicki i S-ka

Warszawa, 1 Nowo-Senatorska 1, róg Trebackiej (hotel Rzymski). 53 Nowy Świat 53. Cennik gratis, obstatunki wysyłamy za zaliczeniem. (2873)

— Pan poręcznik dawał mi wczoraj pięć koron, żebym go ukryła w buduarze pani hrabiny.

— No... a ty?

— A ja czekam, bo nie wiem, ile mi ze swej strony da za to pani hrabina. (Becian)

(2866)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekaterynski. Adres dla telegramów: Petersburg «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1364 Petersburg, 22 października (4 listopada) 1904 r. Rok XXIV. № 43

Treść Działu Głównego «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozstaniu egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca rzeźbę Puccha: «Biust kobiecy».

WŁOŚCIANIE I REFORMY.

Sprawa włościańska należy w Rosji do tych, których rozwiązanie odkładałoby się stale, gdyby to było możliwe. Jest w niej coś, co przekracza zakres wsi i pracy rolnej, co sięga wszczegół i wzwyż aż do podstaw ustroju, w którym powstać mogła w dzisiejszej swojej postaci. W roku 1861 rozstrzygnięto ją tymczasowo. Twórcy ustaw uwłaszczeniowych wiedzieli doskonale, że na zniesieniu pańszczyzny skończyć się nie może, że świat włościański nie pozostanie na wieki zasklepionem w skorupie stanowości pracowitem mrowiskiem, dbałem jedynie o kawałek chleba i o sumienne i gorliwe opłacanie ciężarów podatkowych. Woleli narazie nie iść poza program ścisły, pozostawili dalsze kroki swoim następcom. Minęło lat dziesięć. Sprawa wysunęła się na porządek dzienny. Dla rozejrzenia się w niej wysadzono komisję pod prezydencją hr. Wałujewa. Zgromadzone przez nią materiały i protokoły jej obrad spoczywają snem kamiennym w archiwach petersburskich. Minęło znowu lat dziesięć. Utworzono komisję pod przewodnictwem senatora Kachanowa. Komisja zgromadziła materiały, z których ustawodawstwo późniejsze korzystało, o ile mogło, przy zaszłym zwrocie w biegu maszyny politycznej. Zwolna jakoś dochodzono do przekonania, że reforma 1861 roku niedość była obmyślana w szczegółach, że pozostawione na opiece losu włościanstwo znalazło się w stanie nader niepomyślnym dla rozwoju jego

dobrobytu, że przeto należy rozciągnąć nad niem bliższą opiekę i kierować biegiem jego życia, by nie opuszczało wytkniętego z góry łożyska. Stworzono instytucję naczelników ziemskich, wydano ustawy o działach spadkowych u włościan, o podziale gruntów we wspólnotach, o pasportach, i inne o charakterze opatrnościowym akty ustawodawcze.

Sprawy na długo nie rozstrzygnięto. Powstała znowu w samym końcu wieku ubiegłego, w postaci niewątpliwego upadku ekonomicznego i moralnego mas ludowych, uznawanego jednomyślnie przez wszystkie władze i stronnictwa, różniące się tylko w poglądach na powody tego stanu rzeczy i na środki zaradcze. Dłużej z rozwiązaniem zagadnienia co do dalszego losu klasy rolniczej zwlekać nie było można. Sprawa rozrosła się, nabrała wagi pierwszorzędnej. Ukaz 23 stycznia 1902 r. powołał do życia Radę nadzwyczajną do spraw rolnictwa. Do składu jej weszli ministrowie: skarbu, rolnictwa i spraw wewnętrznych, oraz osoby, mianowane bezpośrednio przez władzę Najwyższą. Przewodniczył radzie sekretarz stanu Witte. Zaznaczył na pierwszych już posiedzeniach, że sprawa podniesienia rolnictwa krajowego jest przeważnie sprawą włościańską i łączy się bezpośrednio lub pośrednio z całokształtem życia państwowego. Wobec tego przed Radą stanął z konieczności zagadnienie ogólnopaństwowe. «Nie mogąc podejmować zadania w tak szerokim zakresie» — mówił p. Witte — Rada powinna ograniczyć się do zbadania najbliższych potrzeb rolnictwa i do wskazania środków, bezpośrednio wpływających na polepszenie jego stanu». Uwagi przewodniczącego godziły ze sobą nieco sprzeczne zdania ministerstw rolnictwa i spraw wewnętrznych. Pierwsze podniosło konieczność zbadania wszystkiego, co hamuje postęp rolnictwa, drugie zaprzeczało Radzie prawa do poruszania spraw, których rozpoznawanie należy do właściwych insty-

tucyj państwowych. Ułożono szczegółowy program obrad dla komitetów powiatowych i gubernialnych, które miały przesyłać Radzie wnioski motywowane, upoważniono wszakże komitety do poruszania zagadnień, przez program nie objętych. Do składu komitetów weszli przeważnie urzędnicy, obok nich wszakże powołano członków zarządów ziemskich oraz osoby, których udział w naradach wydał się pożyteczny przewodniczącym komitetów, gubernatorom i powiatowym marszałkom szlachty. Skład przeto komitetów był rozmaity. Niektóre składały się z kilku członków, inne z kilkunastu. Członkowie zarządów ziemskich wszędzie prawie zastrzegali się, że przemawiają we własnym imieniu, ponieważ nie są delegowani przez ziemstwa do komitetów, ale tylko mianowani z góry.

Chlubnem świadectwem dojrzałości politycznej społeczeństwa rosyjskiego jest fakt, że chociaż do komitetów zaproszono przeważnie szlachtę ziemiańską, nie stanęła ona prawie nigdzie na stanowisku interesów stanowych. Poglądy, że w sprawie zaprowadzenia porządku na wsi «należy wyrzec się idei altruistycznych», że «zniesić opiekę administracyjną nad włościanstwem i władzę naczelników ziemskich — to stracić wieś w przepaść anarchji», że «gmina wszechstanowa — to szablonowa idea biurokratyczna» — należą do nielicznych wyjątków. Naogół komitety objęły sprawę bardzo szeroko, uznając w niej zapoczątkowanie reform, w których przeprowadzeniu udział czynny przypadnie ziemstwu, jako prawowitemu przedstawicielstwu ludności. Poruszały tedy sprawy powołania przedstawicieli ziemstw do Rady nadzwyczajnej, oraz rozpoznania powtórnego opracowanych przez nią wniosków bądź przez zgromadzenia ziemskie gubernialne, bądź przez organ wszechziemski, zwołany do Petersburga lub Moskwy. Komitety skorzystały w pełni z prawa uzupełnienia programu Rady i wprowadziły doń szereg zagadnień, dotyczących praworządności życia

wiejskiego w szczególe i życia społecznego w ogólności. Z końcem roku 1902 zagadnienia tego rodzaju zaczęto z pod obrad komitetów usuwać, w roku zaś następnym, kiedy obradowały komitety gubernialne, starano się ograniczać rozprawy do zagadnień technicznych programu Rady nadzwyczajnej i w wielu wypadkach nie odczytywano nawet uchwał komitetów powiatowych, dotyczących «spraw znaczenia ogólnopństwowego».

Było to logicznem następstwem zmian, zaszłych w biegu życia państwowo-politycznego. Ministerstwo spraw wewnętrznych uznało, że sprawę reformy życia włościańskiego można rozpoznać i rozstrzygnąć, nie czekając na wyniki rozpraw Rady nadzwyczajnej. Pod stanowczem kierownictwem zmarłego ministra Plewe zabrano się niesłuchanie czynnie do pracy, i wkrótce, w ciągu r. 1903, ułożono szereg wniosków ustawodawczych, dotyczących całokształtu stosunków życia włościańskiego. Opracowano projekt ustawy, organizującej instytucje i urzędy włościańskie, ułożono regulamin dla sądów włościańskich wołosnych, stworzono dla włościan odrębne kodeksy cywilny i karny. Opatrzono tę pracę wstępem znamionem, podkreślającym konieczność zachowania najściślejszej odrębności stanu włościańskiego.

Wyodrębnione włościanstwo — to «fundusz żelazny», zabezpieczający istnienie obecnego ustroju państwowego i stanowiący podporę jego potęgi. Odrębność włościan należy przeprowadzić ściśle na całym zakresie ich życia. Należy otworzyć szeroko wrota dla tych, których wykształcenie lub majątek wynoszą zbyt wysoko po nad poziom kmieci. Niech szukają szczęścia na innych polach działalności. Należy otoczyć włościanstwo opieką władzy, nie dać mu wyzbywać się gruntów, umoralniać je i dbać o jego dobrobyt. Rola naczelników ziemskich przy ulepszonym zarządzie wołosnym i sędzie włościańskim nabrałaby znaczenia jeszcze większego, niż miała dotąd. Nowy projekt przesłano znowu do rozpoznania komitetom miejscowym, już tylko gubernialnym, przy których zwoływaniu zachowywano oględność większą, niż za czasów komitetów Rady nadzwyczajnej. Pomimo to zasady kierownicze projektu nie spotkały się z uznaniem jednomyślnem. *Les idées ont fait leur chemin.*

Te właśnie idee wygłosiła olbrzymia większość komitetów powiatowych i gubernialnych w roku 1902 i 1903. Wszystkie one, bez wyjątku, stwierdziły, że stosunki na wsi są opłakane. Dobrobyt włościan stale i niezmiennie upada. Z wyjątkiem lichwiarzy i wyzyskiwaczy, cała ludność włościańska—to ludność żebracza. W warunkach obecnych gospodarstwo rolne włościańskie rozwijać się nie może; najmniejszy powód zagraża mu upadkiem ostatecznym. Tak mówią komitety postępowe. «Powodem głównym zupełnego upadku wsi—mówią, nieliczne komitety zachowawcze—jest panujący tam zamęt zupełny, oraz zupełna demoralizacja włościan. Jeden z tych komitetów znalazł, że szkodzi wszystkiemu oświata. «Na co uczyć chłopą, kiedy przez tego ciemnego chłopą powstało carstwo rosyjskie, kiedy przed tym ciemnym chłopem drży w przerażeniu Europa»—wołał jeden z członków komitetu w Meensku.

Tego rodzaju wykrzykniki słysząc było wszakże nader rzadko, w kilku zaledwo komitetach. Olbrzymia ich większość wygłosiła całkiem odmienne zasady. Gdziekolwiek poruszono zagadnienie zasadnicze odrębności stanu włościańskiego, komitety oświadczały się stanowczo za jej zniesieniem (103 przeciwko 6). Życie wiejskie—mówi komitet tulski—wówczas tylko wejdzie w łożysko spokojne, kiedy wzrośnie godność osobista włościanina, kiedy upadnie podział mieszkańców na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych. Przeszłość dziejowa narodów—zauważył komitet w Orle—świadczy o niesłuszności i małej wartości ustroju kastowego społeczeństw, i dlatego równouprawnienie włościan z innymi stanami jest nader pożądane i konieczne. Przedewszystkiem—twierdzi komitet wołyński—trzeba podnieść godność włościanina, jako obywatela i jako człowieka; dotąd włościanin nie ma praw wolnej jednostki i dlatego nie szanuje praw cudzych. Aby życie całego społeczeństwa biegło w warunkach pomyślnych, trzeba przedewszystkiem—dodaje komitet twerski—znieść stanowisko instytucyj społecznych, oraz wszelkie ustawy szczególne dla włościan. Zniesienie odrębności stanowej włościan—to postulat, powtarzający się we wnioskach i w rozprawach komitetów, jako motyw naczelny, niezliczoną ilość razy.

Następstwem równouprawnienia

stanu włościańskiego z innymi byłoby zniesienie dozoru i opieki, rozciągających się obecnie nad całokształtem życia ludu wiejskiego. Komitety pragnęłyby wyrzeczenia się polityki opatrnościowej ostatnich dziesięcioleci i powrotu do zasad reformy ces. Aleksandra II. Utworzenie instytucji naczelników ziemskich nie wydało się komitetom zbyt szczęśliwym pomysłem. Pomieszczenie w ich urzędowaniu władzy sądowej i administracyjnej—zaznacza jeden z komitetów—doprowadziło do zmażenia pojęć o obrazach ustawy, osłabiło poczucie prawa i podcięło u gruntu poszanowanie prawa własności, którego być nie może tam, gdzie w stosunkach majątkowych działają samowola i widzimisię. Prawo naczelnika ziemskiego wglądać we wszystkie uchwały zgromadzeń wołosnych i wiejskich, i przedstawiać je zjazdowi do zniesienia, doprowadziło do zupełnego zaniku samodzielności tych zgromadzeń—mówią członkowie komitetu moskiewskiego,—a komitet w Bałaszowie podniósł, że wmieszanie się naczelników ziemskich w stosunki osobiste i rodzinne włościan doprowadza do zupełnego ich rozstroju i osiąga skutki wprost przeciwnie tym, które osiągnąć zamierzano.

Ustawa 18 marca 1886 roku miała na celu zachowanie patryarchalności rodziny włościańskiej, ale, oczywiście, celu chybiła. Żadna rozsądna działalność gospodarza nie da się pomyśleć—mówi komitet tulski—w rodzinie, połączonej przemocą. Wglądanie ustawy w szczegóły życia rodzinnego włościan nie da się usprawiedliwić celem, który nie został osiągnięty, ani skutkami, które są opłakane. W rzeczywistości bowiem rodziny dzielą się wbrew ustawie, a działają te, jako nie oparte na ustawie, doprowadzają do nieporozumień i do zamętu w stosunkach majątkowych.

Komitety wskazały także na wady obowiązującej ustawy pasportowej, upoważniającej urzędy włościańskie do wydawania 5-letnich książeczek pasportowych tylko tym włościanom, którym pozwoli na to gromada; chybaby wykazali, że nie ciąży na nich żadne niedobory podatkowe. W praktyce—mówi komitet w Orle—przepis ten doprowadził do tego, że w ogólnej ilości wydanych w guberni pasportów książeczki stanowiły tylko 1/10 proc. Inny przepis, na którego mocy wło-

ścianie, choćby pełnoletni, nie mogą otrzymać pasportu bez pozwolenia głowy rodziny przymusowej, nakładając nowe pęta na wolność zmiany miejsca pobytu. Komitety oświadczyły się stanowczo za zniesieniem tych ograniczeń. Każdy włościanin pełnoletni powinien mieć prawo zmiany miejsca pobytu, bez pytania się o pozwolenie do gromady lub gospodarza osady — mówią komitety jelecki, orłowski, niższonowogrodzki i wiele innych.

Opieką administracyjną nad życiem włościańskim wydaje się komitetom zbyt ciężką. Pomimo nowych ustaw, rozszerzających ją na wszystkie strony, życie łamie jej dążności na każdym kroku. Ustawa o działach spadkowych działom tym nie zapobiegła, ustawa o wychodźstwie 1888 roku i późniejsze uzupełniające ją przepisy 1897 roku nie powstrzymały wychodźstwa, a tylko postawiły «wychodźców samowolnych» w niesłychanie trudnych warunkach dojazdu do Syberji i osiedlania się w tym kraju. A ilość wychodźców tej kategorii stanowiła w 1899 r. przeszło 50 proc. ich ilości ogólnej.

Zacofany stan wsi komitety przypisują także w znacznym stopniu podejrzliwej i nieufnej opiece, rozciągniętej nad objawami życia społecznego na wsi. Najpierwszą, zasadniczą, nagłą potrzebą Rosji jest oświata ludu — mówi komitet kostromski, a za nim powtarzają ten postulat inne na wszystkich krańcach państwa. Trzeba znieść ograniczenia i formalności, utrudniające szerzenie oświaty. Trzeba — twierdzi przez usta przewodniczącego komitetu charkowski — wyzwolić działalność oświeceniową ziemstwa z wędzideł opieki administracyjnej. Trzeba większego zaufania do społeczeństwa w sprawie szerzenia oświaty. Nie pęta się nóg koniowi, gdy zapręga się go do wozu — zauważono w komitecie kozłowskim.

Olbrzymia większość komitetów nie znalazła nic na usprawiedliwienie zasady odrębności stanu włościańskiego. Mówią o prawie zwyczajowym włościańskim, ale to prawo w rzeczywistości nie istnieje, jako coś odrębnego, samoistnego, odmiennego od ustawodawstwa pisanego. Wyjątek stanowią chyba nieznaczne jakieś zapadłe kąty. Już przed dwudziestu laty «zbiór» prof. Pachmana wykazał, że ustawy pisane wywarły na bieg sprawiedliwości w sądach włościańskich wpływ niezatarty,

i że o jakichś niewzruszalnych normach prawa zwyczajowego włościańskiego nie może być mowy. Istnieje o tyle, o ile przepisy opiekuńcze czuwają nad utrzymaniem wymierających form życia, w rodzaju sztucznej rodziny patriarchalnej, albo rozpadających się wspólnot ziemskich. Komitety jednomyślnie niemal stwierdzają, że prawo zwyczajowe zanikło, upadło, ponieważ nie odpowiada stosunkom współczesnym. Dźwigać je z upadku, znaczyłoby przeczyć rozwojowi tych stosunków, czyli najoczywistszej rzeczywistości. Zresztą stosowaniu prawa zwyczajowego przeczy organizacja sądów dla włościan. Wyroki sądów wołosnych rozpatrują zjazdy powiatowe i urzędy gubernialne, w których znawców prawa zwyczajowego niema.

Pozatem sądy obecne włościańskie uległy w uchwałach komitetów ostrej krytyce. Sąd wołosny, to najgorszy ze wszystkich sądów — zauważył komitet w Zwienigorodzie. Sąd wołosny zabił wszelkie zaufanie do sądu — dodał komitet w Sudży. Znalazły się tylko dwa komitety (permiski i smoleński gubernialne), oświadczające się bez ogródek za utrzymaniem odrębnych sądów włościańskich. Wszędzie zresztą, gdzie zagadnienie postawiono wprost, komitety uchwały wniosek zniesienia tych sądów, a przynajmniej zmniejszenia zakresu ich kompetencji lub ulepszenia przez wprowadzenie pierwiastku wykształconego. Sami zaproszeni do komitetów włościanie stwierdzili, że żadnego zaufania ani szacunku dla swoich sądów wołosnych nie mają i że obierają na sędziów najmniej poważane jednostki, o ile na to pozwala ustawa.

Zauważono także, iż przepisy tymczasowe dla sądów wołosnych stoją w niewytłumaczonej sprzeczności z ustawodawstwem ogólnem i wywołują przez to zamęt w pojęciach prawniczych, obniżając wśród ludu poczucie prawa. Przepisy uważają za występki i karzą za takie czyny, które nigdzie indziej nie uchodzą za przestępstwa, na przykład zła gospodarka, trwonienie grosza i t. p. Z innej znowu strony sąd wołosny karze za kradzież aresztem kilkudniowym, a naczelnik ziemski lub wszelki inny sąd, więzieniem i pozbawieniem niektórych praw stanu. Zresztą wnioski komitetów świadczą, że wyroki i dekrety sądów wołosnych nie liczą się z żadnymi przepisami.

Czterdzieści przeszło lat ubiegło od pamiętnej chwili uwłaszczenia włościan, dotąd wszakże — mówią członkowie komitetu moskiewskiego — włościaństwo uważane jest za żywioł nieletni, wymagający ciągłego nad nim dozoru, niedorośli do stanowiska równouprawnionych z innymi stanami obywateli. Żywioł to niższy, z którego usuwa się wszystko, cokolwiek wyrasta nad poziom ciemnej masy. Pobieranie nauk wyższych czy średnich, objęcie urzędu w służbie państwowej, trudnienie się handlem — wszystko to wymaga, według obowiązujących przepisów, wyłączenia z grona włościańskiego i zrzeczenia się prawa do nadanych gruntów. W ten sposób — mówią liczne komitety — usuwają się z pośród włościaństwa najlepsze pierwiastki, które przez ich kulturę, środki materialne i znajomość życia mogłyby wpłynąć dodatnio na postęp braci włościańskiej.

I do naprawy tych wszystkich stosunków jedna tylko, zdaniem olbrzymiej większości komitetów, reprezentujących opinię publiczną rosyjską, prowadzi droga. Trzeba — mówiąc wyrazami autorów memorjału moskiewskiego: «1) równouprawnić włościanina z osobami innych stanów; 2) wyzwolić go z opieki administracyjnej; 3) zabezpieczyć nietykliwość jego praw przez reformę sądów». O zachowaniu odrębności włościan, o utrzymaniu nadal muru, odgradzającego włościaństwo od innych warstw ludności, nie może być chyba dziś mowy.

Bh. K.

STARY REGIMENTARZ.

Polski świat polityczny w Galicji stracił jednego z najwybitniejszych przywódców. W Apolinarym Jaworskim było wiele cech żołniersko-szlacheckich. Mimo sędziwego wieku, trwał niezmordowanie w służbie publicznej. Padł, jak żołnierz, podczas kampanji sejmowej.

By napisać dokładny życiorys zmarłego «regimentarza», trzeba by skreślić historję rozwoju Galicji w ciągu ostatnich trzech dziesiątków lat, trzeba by naszkicować obraz wewnętrznych dziejów monarchji austriackiej za ten czas. We wszystkich ważniejszych sprawach Jaworski odgrywał pierwszorzędną rolę, jako główny przedstawiciel Koła polskiego. Jego zasługą było, że znaczenie i powagę Koła umiał nie tylko utrzymać, ale wzmocnić ją i podnieść.

«Ma nad ogromną większością polaków tę wyższość, że jest wolny od miłości własnej, przynajmniej od jej najzwyczajniejszego objawu—próżności». Tak pisał o Jaworskim jeszcze w r. 1876 Stanisław Koźmian. «To daje mu w zdaniu i postępowaniu swobodę, pewność i równowagę, niezbyt u nas częstą; to sprawia, że zawsze jest gotów i zdolny w swoim zakresie działać, choć zakres mały i skutek nie bije w oczy; to sprawia, że rozprawiając, nie zagłuszy się i nie roznamiętni swoim własnym zdaniem, że w obrocie, danym sprawie, u niego niema zamiaru osobistego lub stronniczego zwycięstwa—postawienia na swoim».

Ambicja Jaworskiego polegała nie na chęci wysuwania naprzód swojej osoby, ale na szlachetnych usiłowaniach, mających na celu wzmocnienie powagi i stanowiska politycznego Koła polskiego. Ztąd między prezesem Koła a jego członkami nie było nigdy niezdrowego współzawodnictwa. Jaworski umiał cenić i wyzyskiwać wiedzę, zdolności i talent posłów polskich. Był *un manieur d'hommes* w wielkim stylu. W łonie Koła potrafił zwalczać opozycję, nie raniąc osobistej drażliwości pokonanych.

Gadatliwość, którą krytyka francuzka zarzuca naszym pisarzom, na zbyt często bywała już wadą polskich mężów stanu. Jaworski stanął pod tym względem szczęśliwy wyjątek. Nieśluszenie posądzano go o nieszczerłość. Odpowiedzialność, która ciążyła na jego barkach, nie pozwalała mu zawsze mówić, co myślał. Nie mówił wszakże nigdy tego, czego nie myślał.

Zwykł był mówić zresztą tylko o rzeczach, które znał gruntownie. Wprost zadziwiająca była jego pracowitość i skrupulatność w tym kierunku. Starał się wniknąć w jądro każdej sprawy, którą zajmował się parlament. Jeśli przedmiot był mu obcym, wzywał (o siebie tego posła, którego uważał za kompetentnego rzeczoznawcę i uczył się odeń. Czy nie piękny przykład, jak należy pojmować obowiązki?

W Kole polskim strzegł przede wszystkim ścisłej solidarności, rozumiejąc, że ona jedynie daje siłę i potęgę reprezentacji polskiej. Zadanie nie było łatwym, zważywszy, iż Koło polskie jednolitem jest tylko z punktu widzenia narodowego, bardzo zaś różnorodnym, gdy idzie o przekonania i programy społeczno-polityczne. By utrzymać w potrzebnej karności szeregi, wódz musiał posiadać i mocny hart duszy, i zręczną, dyplomatyczną giętkość.

Umysł Jaworskiego wolnym był od wszelkiej doktrynerji. Taktykę zmieniał w miarę okoliczności. Lecz jeden i ten sam cel zawsze przy-

świecał jego działaniom: dobro kraju. Dewiza jego brzmiała niezmiennie: wspólnymi siłami — dla dobra kraju!

Pojmował wszakże, iż pomyślny rozwój Galicji zależnym jest od pomyślnego rozwoju całego państwa. Był wiernym obrońcą interesów ogólnych tego państwa, w którym narodowość polska poszanowanie swoich praw znalazła. Był wiernym sługą korony, która obywateli polskich darzy zyczliwością i ufnością. Jak gdyby w pamięci stały mu wieszeze przestrogi Skargi: «A my pierwsze oko na swoje domy obracamy, by dobrze Rzeczpospolita przepadła, byle nasze zbieranie całe było i co dzień się szerzyło—nie nie dbamy. Przetoć całe będzie, gdy się dom wszystek królestwa obali, a okręt się ze wszystkimi zanurzy!» Jaworski był rzecznikiem tej polityki, która nie tylko o własnych tłumoczkach i skrzynkach myśli, lecz także o ratowaniu okrętu. «Bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkim, co zebrał, utonąć musi...»

Niechętni mianowali niekiedy Jaworskiego sarkastycznie «politykiem austriackim». Wymówka była niesprawiedliwą. Jaworski interesował się żywo wszystkim, co się działo w innych dzielnicach polskich. Bieg wypadków śledził zawsze z uwagą. Jeśli wrodzona jego umysłowi ścisłość wstrzymywała go od wydawania sądów powierzchownych, nie opartych na szczegółowej znajomości stosunków i ludzi, to tem niemniej gorącem sercem odczuwał niedolę i cierpienia braci z za kordonu.

Służbie publicznej poświęcił całe życie. Spotkały go zasłużone zaszczyty; on sam o nagrodę dbał mało. Majątku nie tylko nie przysporzył, lecz przeciwnie, nie mając czasu pamiętać o własnych interesach, nawet odziedziczone po ojcach mienie uszczuplił. Nie troszczył się o to. Potrzeby miał bardzo ograniczone. W wielkiej stolicy, wysunięty na świecznik, żył skromnie, jak średnio zamożny szlachcic. Główną rozrywkę po trudach stanowiła dlań książka.

«Jaworski—pisał przed 28-iu laty Koźmian—wychodząc z posiedzenia komisji, na którym radził o drogach, zatrzyma się przed pięknym kwiatem i będzie umiejętnie tłumaczył, jak go trzeba hodować; wróciwszy do siebie, otworzy Horacego i na odpoczynek przeczyta satyrę. Jednego razu w Sejmie słuchał uważnie mowy, której okres kończył się łacińskim przytoczeniem, jak rzekł mówca, Wirgiljusza. Wtem Jaworski skoczył, jak gdyby coś go podrzuciło na lawce; sąsiedzi nie wiedzieli, co go gniewa.—Przecież to Owidjusz!—zawołał».

W krótkim, z natury rzeczy po-

bieżnym artykule, niepodobna ocenić należycie wszystkich zasług zmarłego przywódcy. Można wszakże powtórzyć to, co już dawniej o Jaworskim powiedziano: że był on wcieleniem skutecznej, owocodajnej pracy, zatem człowiekiem rzadkim u nas, wszędzie najpotrzebniejszym. Im więcej takich ludzi, tem więcej zdrowia, tem większa siła, tem pewniejsza i piękniejsza przyszłość narodu.

Gordon.

Wiedeń.

PO ZGONIE.

Wieść o zgonie Jaworskiego wstrząsnęła całym krajem. Sędziwy mąż stanu liczył wprawdzie osmdziesiąt rok życia, ale był do samego końca tak czerstwym i czynnym, że nikomu ani przez myśl nie przeszło, że go może zabraknąć. Zmarł nagle, tknięty udarem serca. Jeszcze w przeddzień zgonu był na komisji sejmowej, a wieczorem znajdował się w gronie przyjaciół.

Z całego państwa, na wieść o zgonie Apolinarego Jaworskiego napływać poczęły na ręce rodziny i Sejmu wyrazy współczucia. Nadesłali je: głęboko zasmucony cesarz, prezes gabinetu Koerber, prezydent Izby poselskiej, burmistrz Pragi, prezesi klubów parlamentarnych, minister oświaty, marszałek Górnej Austrii i wielu innych polityków, wyrażając żal z powodu zgonu człowieka, który cieszył się powszechnym szacunkiem swoich i obcych. Lwów okrył się żałobą. Obradujący właśnie Sejm odbył uroczyste posiedzenie, poświęcone wyłącznie pamięci zmarłego. Marszałek kraju wygłosił żałobne przemówienie, w którym oddał hołd zasługom obywatelskim Apolinarego Jaworskiego, wyrażając zarazem przekonanie, że postać jego «rosnąć będzie jeszcze w przyszłości, im bardziej jego brak będziemy odczuwać». Cała prasa polska, niemiecka i czeska poświęciła pamięci Jaworskiego obszernie i wyczerpujące wspomnienia, zaznaczając zgodnie, że ubyła jedna z potężnych osobistości na widnokręgu polityki austriackiej. Niechętna polakom «Neue Presse», wpływowy organ wiedeński, zaznacza, że w latach ostatnich zwierzchnik Koła polskiego był «najpotężniejszą osobistością w Izbie poselskiej» i wypowiada słowa chlubne dla zmarłego w ustach niechętnego cudzoziemca: «Koło polskie powinno czcić jego pamięć, gdyż Jaworski wpływem swoim i nadzwyczajną mądrością bronił interesów kraju».

«Także i Niemcy — pisze dziennik wiedeński — których często, jako przeciwnik, zwalczał, zawsze go szanowali, jako wy-

bitnego parlamentarzystę, który, niedostępny wszelkiej fanatycznej nienawiści, przy końcu życia uznał, że Austrię nie można rządzić bez Niemców. Wśród stronnictw powaga jego była ważnym czynnikiem umiarkowania».

Przeważna część prasy polskiej wystąpiła w załobie. «Czas» poświęcił pamięci Jaworskiego już w kilka godzin po zgonie numer pamiątkowy, pełen trafnych i głębokich refleksyj, oraz żywych i wszechstronnych wspomnień o zmarłym. «Czas» podnosi, iż Jaworski odznaczał się szczególną umiejętnością utrzymania w Kole tonu przyjaznego i serdecznego, który ułatwiał w wysokim stopniu pomyślnie załatwienie niejednej ważnej dla kraju sprawy.

«O tej działalności Apolinarego Jaworskiego — pisze dziennik krakowski — wiedzieć mogli ci tylko, którzy przez okres dłuższy patrzyli z bliska na pracę i życie posłów naszych nad Dunajem. Mlewały o tem protokoły Izby, mlewały o tem sprawozdania z posiedzeń Koła, mlewały dzienniki. Kiedyś dowie się może historyk, przebiegając listy lub pamiętniki, ile osobiste uwagi i przedstawienia prezesa, zawsze przyjacielskie, najczęściej dobrotliwe i łagodne, niekiedy żartobliwe i szlachetną ciętością zaprawne, oszczędziły Kołu kłopotów, a szkody krajowi.»

Z szeregiem głębszych uwag politycznych z powodu zgonu Jaworskiego wystąpiła «Gazeta Narodowa». Ze szczególnym naciskiem podnosi organ «podolaków», że zmarły mąż stanu był wybitnym przedstawicielem zasady, iż dla Polaków jedyną zbawienną drogą jest oparcie stosunku do państwa na podstawie zupełnej lojalności.

«Jaworskiego życie polityczne — czytamy w charakterystyce «Gazety Narodowej» — wyszczególniało się gładkimi politycznymi formami, dyplomatyczną zręcznością w postępowaniu i umiejętnością omijania tych trudności, do których pokonania siły nasze polityczne są za słabe. Był przeciwnikiem wszelkiego politycznego hazardu, starał się przede wszystkim ustalić i zabezpieczyć dotychczasowe nasze narodowe zabytki, a potem dopiero starał się o pozyskanie nowych, pamiętając zawsze, że polityka jest sztuką rzeczy możliwych.»

Słynne były kiedyś rubaszne słowa, wypowiedziane przez Jaworskiego w chwili szczególnego podniecenia: «Służę krajowi, jak pies!» Przypomina je dziś nad mogiłą zmarłego polityka «Głos Narodu» i powiada, że słowa te nie były wcale frazesem, ale kryły w sobie szczerą prawdę.

«Tak, służył on sprawie narodowej, z rzadką w naszych czasach wytrwałością, służył wśród bezustannych napaści, których mu nie szczędzono».

Nawet pisma, które uprawiają politykę przeciwną tej, jaką reprezentował zmarły, nie szczędzą mu słów uznania.

Kraków.

Sz.

CZĘŚCIOWA REKONSTRUKCJA GABINETU AUSTRIACKIEGO.

P. Koerber zaskoczył opinię niespodzianymi zmianami w łonie gabinetu. Ustąpili pp. v. Böhm, minister finansów i hr. Gioranelli, minister rolnictwa. Na ich stanowiska powołani zostali pp. Korrel i hr. Bucgoy. Prócz tego wakująca od dłuższego czasu teka ministra krajowego dla Czech została równocześnie obsadzona. Otrzymał ją p. Randa.

Z tych przeobrażeń można przede wszystkim wyciągnąć wniosek, iż p. Koerber musi czuć mocny grunt pod nogami. Prezes gabinetu, lękający się blizkiego upadku, nie myślałby o podobnych zmianach.

Dymisja hr. Gioranelliego nie ma znaczenia politycznego. Dygnitarz ten otrzymał fotel ministerjalny raczej dzięki osobistym stosunkom, niż z powodu wybitniejszych zdolności. Ponieważ był miłośnikiem kwiatów, więc zrobiono go ministrem rolnictwa. Następca jego, hr. Bucgoy przychodzi z uznanym zasobem wiedzy fachowej. W sferach agrarnych nominację tę przyjęto z żywym zadowoleniem.

Natomiast ustąpienie p. Böhma wywołało powszechny żal, który łączy się z pewnem zaniepokojeniem. P. Böhm bowiem nie tylko jest powagą w dziedzinie finansów państwowych, ale zarazem człowiekiem uczciwym i pewnym, niezdołnym do jakiegokolwiek żonglerstwa z cyframi dla względów politycznych. Między nim, a p. Koerberem od roku z górami już panowały rozterki. Prezes gabinetu nie lubi kolegów o zbyt wyraźnie zarysowanej indywidualności. Chce rządzić sam, a w ministrach mieć tylko pomocników i wykonawców. P. Korrel, rutynowany urzędnik i przyjaciel jeszcze z czasów szkolnych p. Koerbera, będzie się nadawał lepiej do takiej biernej roli. Przyszłość atoli okaże, czy zyskają na tem finanse państwa. Dodać należy, iż p. Korrel, aczkolwiek jest Niemcem, urodził się w Galicji i wcale dobrze włada językiem polskim.

Najbardziej aktualne znaczenie polityczne ma nominacja p. Randy. Zdaje się zapowiadać koniec obstrukcji czeskiej w Radzie państwa. P. Koerber przeczy wprowadzić stanowczo, iżby obsadzenie teki czeskiej było rezultatem porozumienia się z młodo-czechami. Wierzyć mu można, iż takie porozumienie nie nastąpiło. Trudno jednak przypuszczać, iżby prezes gabinetu okazywał tego rodzaju uprzejmość Czechom, nie mając zapewnienia, iż przestaną być hamulcem działalności parlamentu. Tembardziej, iż samym postom czeskim obstrukcja ciążyła już bardzo i z upragnieniem wyczekiwali sposobności, by „z honorem wobec wyborców zawrócić z fałszywej drogi.“

Wiedeń.

G.

ŻYDZI W POZNAŃSKIEM.

Zajmujący przyczynek do historii tych walk, które toczą się we wschodnich dzielnicach monarchji pruskiej, zamieszcza berlińska „National-liberale Correspondenz“. Biada nad upadkiem żywiołu żydowskiego w Poznańskim, żywiołu, „któ-

ry nigdy rządowi nie robił trudności“. Przez długie lata żydzi stanowili w prowincjach polskich pod beriem pruskim największy procent handlującej ludności. Obecnie stosunek ów ulega coraz większemu przeobrażeniu. Żywioł żydowski na wschodzie państwa Hohenzollernów zmniejsza się nie tylko względnie, ale i bezwzględnie.

W W. Ks. Poznańskim licząco:

	protestantów	katolików	żydów
w roku 1885	523 tys.	1,111 tys.	56 tys.
w „ 1895	550 „	1,227 „	40 „

W przeciągu dziesięciu lat przeto ludność protestancka wzrosła o 27 tys. (niespełna 5¼ proc.), katolicka o 116 tys. (10½ proc.), gdy jednocześnie liczba żydów zmniejszyła się o 16 tys. głów (25 proc.). W Poznaniu, w ciągu 25 lat (1871—95), cyfra ogólna ludności wykazuje przyrost w stosunku 30 proc. W tymże samym okresie czasu liczba mieszkańców żydów zmniejszyła się o 20 proc. W r. 1871 było w Poznaniu 7,255 żydów, w r. 1895 — tylko 5,810.

Jakie są przyczyny tej zmiany? Organ niemiecki objaśnia, że przede wszystkim już wraz z obudzeniem się ruchu antysemitckiego część ludności niemieckiej przestała zaspakajając swe potrzeby u kupców żydowskich. Później, kiedy przeciw państwowej polityce germanizacyjnej rozwinęła się reakcja narodowo-polska, skutkiem ścisłego zespolenia się żywiołu polskiego, rozpoczął się bojkot Polaków przeciw kupiectwu żydowskiemu, jako pierwiastkowi, jawnie popierającemu zamiary niemieckie. W ostatnich wreszcie czasach silny rozwój spółek i stowarzyszeń spożywczo-udziałowych sparałizował niemal zupełnie w miastach i miasteczkach prowincjonalnych handel pośredni, który spoczywał przeważnie w rękach żydowskich. Związki raiffeissenowskie rozwinęły się w Poznańskim świetniej niż gdziekolwiek w Prusach, ponieważ komisja kolonizacyjna okazywała im rozległą pomoc.

Wskutek tych zaś przyczyn — do których doliczyć trzeba jeszcze szersze pole zarobkowania na zachodzie monarchji — rozpoczęła się wciąż postępująca emigracja żydów z dzielnic polskich.

„National-liberale Correspondenz“ utyskuje nad tym ubytkiem sił „szczerze myślących po niemiecku“. Albowiem lukę, powstałą przez zniknięcie kupca żydowskiego, najczęściej wypełnia Polak, który umie zadowolić się znacznie mniejszym zarobkiem. Polak ten zazwyczaj pochodzi z warstw najniższych i przytem pewny jest, że w swych usiłowaniach znajdzie energiczne poparcie u swoich rodaków. Chrześcijański kupiec niemiecki nie znalazłby odpowiedniego dla siebie gruntu, gdyż ma wymagania wybredniejsze od Polaka i nie jest przez współziomków ani w przybliżeniu tak gorliwie popierany, jak Polak przez swoich.

Jak słusznie zauważył „Dziennik Berliński“, w wywodach tych jest wiele przesady. Hasło: kupować u swoich! nie znalazło jeszcze w Poznańskim należytego posłuchu i o bojkotowaniu ze strony polskiej kupców żydowskich nie może być mowy. W wyjątkowych warunkach wielkopolskich, należy to zaznaczyć, ścisłe przestrzeganie zasady „swój do swego“ byłoby zresztą nie bojkotem, ale naturalnym aktem społecznej samoobrony.

Sam fakt atoli, że zniemczale kupiec-

two żydowskie nie znajduje w Poznaniu odpowiedniego terenu, pochylnie świadczy o wzmaganiu się na siłach mieszczańskiego żywiołu polskiego.

I—za.

SEJM GALICYJSKI.

(List sprawozdawcy «Kraju»).

I.

W toku obrad.

Wśród załatwiania całego potopu spraw formalnych lub zaściankowo drobnych, wśród odczytywania i uzasadniania wniosków poselskich, wśród prac komisyjnych i narad klubowych nad głównymi zagadnieniami polityki krajowej, obracają się koła sejmowej maszyny, której wagę i ton wytwórny podziwiają — jak zapewnia feljetonista „Czasu“ — inne kraje korony austriackiej. O cztery pokolenia zapóźno zaczynamy być wzorem porządku, karność, pracy. Sejm nasz pracuje istotnie, pracuje tym razem może więcej, niż kiedykolwiek. Życie parlamentarne naszych najbliższych zachodnich sąsiadów budzi litość. To prawdziwa parodia obrad ciał prawodawczych. Parlament wiedeński nie może wydobyć się z odmętów anarchii. W sejmach austriackich krajów koronnych skandale. W zestawieniu z nimi nasza „wysoka Izba“, która i tak już oddawna cieszyła się wyborną opinią ciała statecznego, zyskuje jeszcze bardziej. Nawet nasi rusini, proklamujący bój śmiertelny z większością sejmową, ulegają temu ogólnemu tonowi zgromadzenia. Czyż podobna sobie nawet wyobrazić posła galicyjskiego Sejmu, który dnie w piszczalkę, usiłuje uszkodzić ławkę sejmową, albo zakasuje rękawy do bójkę? Nie! Zdaje się, że takiego wybrańca ludu zabiłaby u nas śmieszność.

Sejm „całą siłą pary“ pracuje. W naszym życiu społecznym niema prawie zagadnienia, o którymby w Sejmie w tej czy innej formie nie radzono. Ważna sprawa ustawy o tworzeniu włości rentowych jest już na ukończeniu. Będzie to wielkie i trwałe dzieło naszej autonomii. Obrady nad starym szkolnictwem w krajuapełniły parę posiedzeń. Losy nowego gimnazjum ruskiego w Stanisławowie zostały rozstrzygnięte korzystnie w komisji szkolnej, która uchwaliła przychylić się do odnośnego wniosku posła Oleśnickiego. Jak zwykle, zebrało się Koło polskie sejmowe dla przeprowadzenia rozprawy nad ogólnym położeniem politycznym w kraju i w państwie i uchwaliło *votum* zupełnej ufności dla polityki Koła polskiego w Wiedniu. Uchwała najwyższej polskiej organizacji politycznej w Austrii brzmi w głównym swym ustępie:

«Polskie Koło sejmowe oświadcza, że zgadza się zupełnie ze stanowiskiem Koła polskiego w Wiedniu, które stosunek swój do rządu uczyniło zależnym od jego zachowania się w sprawach, odnoszących się do kraju naszego, i od szczerzego popierania przez rząd usiłowań, podjętych celem uzdrowienia parlamentu».

Uchwała powyższa była zarazem ostatnim *votum* zaufania, jakie Sejm nasz uchwalił długoletniemu przywódcy polskiej delegacji w Wiedniu, ś. p. Apolinaremu Jaworskiemu.

II.

Sprawy szkolne.

Obok ustawy o włościach rentowych najważniejszym tematem obrad sejmowych były stosunki szkolnictwa polskiego i rusińskiego w Galicji. Jedną z tych rozpraw Sejmu, w których nie sami posłowie tylko, ale kraj cały, przez usta prasy, stale bierze udział. Dyskusja toczyła się nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w r. 1902/3.

Fakt, iż pomimo ciągłego i, jak na szczupły budżet autonomiczny, dość szybkiego postępu, jeszcze 981 gmin w kraju nie posiada szkoły, przedstawia się komisji, jako fakt smutny i poważny. Rada szkolna krajowa upatruje przyczyny, dla których akeja zakładania nowych szkół postępuje wolniej, niżby należało sobie życzyć, w ubóstwie gmin, w używaniu dzieci do paszenia bydła na odległych górskich pastwiskach, w wyludnieniu wielu gmin z powodu emigracji i w braku nauczycieli. Liczba sił nauczycielskich doszła w roku ubiegłym do 9,414, jest więc większą od poprzedniego o 627. Uderza w tej cyfrze przede wszystkim stosunek liczby nauczycieli do nauczycielek. Ogólna liczba kobiet 4,832 przenosiła o 250 liczbę mężczyzn. Jeszcze jaskrawszym staje się ten fakt, gdy weźmiemy pod uwagę całe ubiegie pięciolecie. Okazuje się wówczas, że przyrost sił nauczycielskich żeńskich był w tym czasie dwa razy większy, niż sił męskich. Zjawisko to nasuwa pytanie: czy nie znajdujemy się w obliczu procesu, który całe nasze szkolnictwo ludowe odda w krótkim stosunkowo czasie w ręce kobiet? Sejmowa komisja szkolna nie rozstrzyga zasadniczo, o ileby to było korzystnem lub szkodliwem dla szkolnictwa ludowego, a wypowiada tylko zapatrywanie, że byłoby pożądanem, aby Rada szkolna krajowa podjęła ten problem z zasadniczego stanowiska i zebrała odpowiedni materiał do dyskusji. Moment ten, poruszony przez komisję, znalazł echo i w rozprawie pełnej Izby. Sprawa ograniczyła się jednak do wypowiedzenia kilku opinij poselskich. Odezwały się głosy, poczytujące nadmierny napływ kobiet do stanu nauczycielskiego za zjawisko niepokojące, ale nie brakło również obrońców — nawet entuzjastycznych — pracy edukacyjnej kobiet.

W sprawie stosunku Rady szkolnej krajowej do nauczycielstwa wyraziła komisja sejmowa przekonanie, że Rada szkolna powinna być

«nie tylko przełożoną władzą, która nagradza lub karze, nie tylko tą większą siłą, której jednostka mechanicznie ulega, ale tym wyższym wpływem moralnym, tą wyższą powagą, na której opinię jednostka ogląda się z ufnością i bacznością, nawet w tych przypadkach i czynnościach, które nie podlegają ściśle urzędowemu ocenieniu».

Niepodobna zapuszczać się w charakteryzowanie szczegółowej rozprawy Sejmu o potrzebach naszego szkolnictwa. Z licznych głosów należy jednak zapisać głos wice-prezydenta Rady szkolnej krajowej, dra E. Płażka, który podczas ożywionej debaty nad prądami socjalnymi, nurtującymi nauczycielstwo ludowe, podniósł, iż zbyt radykalne zapatrywania, objawione na wiecach nauczycielskich we Lwowie, należy uważać za zapatrywania je-

dnostek, nie ogółu, — a zarazem oświadczył, iż „Rada szkolna nie może i nie chce ograniczać swobody i wolności zdania nauczycieli, o ile one objawiają się w granicach legalnych“, chociaż sądzi, że namiętne wystąpienia nie przyniosą żadnej korzyści zawodowi nauczycielskiemu.

Posel Wojciech Dzieduszycki zgłosił i uzasadniał wniosek, aby w niektórych szkołach średnich bezwzględnie obowiązywała nauka drugiego języka krajowego, to znaczy, aby uczniowie rusini w Kołomyi, Tarnopolu i t. d. obowiązkowo uczyli się języka polskiego, i naodwrot, polacy w szkołach średnich polskich, więc np. w Krakowie, Tarnowie, Wadowicach i t. d. uczyli się po rusińsku. Posel Dzieduszycki sądzi, że poznanie języków złagodzi spór narodowościowy. Najlepszym byłoby zutraktywowanie szkół, ale ponieważ to narazie jest nieosiągalne, należy przynajmniej w niektórych szkołach (oznaczyć je Rada szkolna) wprowadzić obowiązkową naukę drugiego języka.

«W naszych warunkach — mówił posel Dzieduszycki — ten, który drugiego, bratniego narodu nie zna, podobny jest do człowieka, który ma jedną rękę sparaliżowaną. Potrzeba wzajemnego poznania się jest konieczną, a skromny wniosek przynajmniej w części ma jej zaradzić».

III.

Teatr rusiński.

Komisja budżetowa Sejmu przedłożyła Izbie wniosek udzielenia komitetowi budowy teatru rusińskiego we Lwowie subwencji w kwocie 300 tys. koron. Główne zarysy wniosku są następujące:

Sejm przyznaje w zasadzie subwencję w wysokości jednej trzeciej części kosztów budowy, t. j. 300 tys. Jako warunek kładzie Sejm, iż utworzoną zostanie „fundacja ruskiego teatru narodowego we Lwowie“, że zostanie prawnie zabezpieczoną, oraz iż lokale w budynku teatralnym nie będą nigdy używane na jakiegokolwiek inne cele, jak tylko i wyłącznie na przedstawienia teatralne, koncerty, ewentualnie bale. Rada fundacyjna ma się składać z 11 członków, z których 5 mianuje Wydział krajowy, 5 wyznaczają stowarzyszenia ruskie: „Proświta“, „Ruska Besida“, „Tow. im. Kotlarewskiego“, „Tow. imienia Szewczenki“, oraz „Związek towarzystw śpiewackich i muzycznych“ we Lwowie. Każde po jednym, a wreszcie jednego Rada miasta Lwowa. Z pomiędzy 5 członków, mianowanych przez Wydział krajowy, większość musi należeć do narodowości ruskiej. Wydzierżawienie przedsiębiorstwa teatralnego lub ustanowienie naczelnego kierownika artystycznego wymaga zatwierdzenia Wydziału krajowego.

Każde ciało zbiorowe na świecie, wspierając pieniężnie jakąś akcję lub instytucję, zastrzega sobie pewien wpływ na nie. To jest tak jasne, jak dzień. Komitet budowy teatru rusińskiego nie składa się z dzieci i w chwili, gdy zwracał się do Sejmu z prośbą o pomoc, musiał wiedzieć, że Sejm czegoś wzamian zażąda, tak samo, jak zażądał, godząc się na subwencjonowanie polskiego teatru, jak zresztą zastrzegł sobie prawo kontroli, gdy po raz pierwszy uchwalał subwencję dla wędrownego teatru rusińskiego. Komitet budowy nie zabrał jeszcze głosu w uchwale komisyjnej, która nie jest

jeszcze uchwałą Izby. Ale szowinistyczna prasa rusińska już się rzuciła na nią, bijąc w wielki bęben obrażonej rzekomo godności i agitując za odrzuceniem subwencji, dawanej pod powyższymi warunkami. Rozdrażnione gazety grożą, że rusini, wybudowawszy gmach teatralny bez pomocy Sejmu, zemszeją się w ten sposób, iż gdy teatr ruski wyjedzie grać na prowincję, — wynajmą salę teatrowi niemieckiemu, aby robić konkurencję polskiej scenie!

Ta niska i marna pogroźka może służyć za miarę rozwydrzenia, jakie ogarnęło pewną część ruskiej inteligencji.

Łódź.

Arbiter.

OPODATKOWANIE DOCHODÓW.

(Wywiady „Kraju“).

I.

Wojna pociąga za sobą wydatki olbrzymie, przez budżet normalny nieprzewidziane, pokrycie ich przeto wymaga nowych źródeł dochodu. Źródeł tych państwo nowoczesne ma kilka: pożyczka, emisje pieniędzy papierowych, zmniejszenie rozchodów i zwiększenie opodatkowania. Rosja podczas toczącej się obecnie wojny wyzyskała już w pewnej mierze trzy pierwsze źródła: zaciągnęła pożyczkę zewnętrzną na sumę 300 milj. rb. i wewnętrzną — w postaci seryj kasy państwowej — na 150 milj. rb.; wypuściła w obieg nowych pieniędzy papierowych na 200 milj. rb.; wreszcie poczyniła w budżecie tegorocznym oszczędności na 134 milj. rb.

Obecnie pisma rosyjskie informują, że ministerstwo skarbu opracowuje projekt nowego podatku, mianowicie podatku od dochodów.

Ze względu przeto na doniosłość zapowiadanej reformy, skorzystałem ze spotkania się z jednym z wysokich urzędników ministerstwa skarbu, gruntownym znawcą spraw podatkowych, aby poinformować się u niego zarówno co do istoty podatku dochodowego i jego stosowania na zachodzie Europy, jakoteż co do przypuszczalnej formy, którą przybrać on może w Rosji.

— Podatek od dochodów — mówił mój interlokutor — jest najsprawiedliwszy, bo daje możliwość pociągnięcia do obowiązków płatniczych warstw jaknajszerszych, a zarazem czyni możliwem ściśle przystosowanie norm podatkowych do istotnych zasobów każdej jednostki. Ze stanowiska fiskalnego posiada podatek dochodowy zaletę olbrzymią, mianowicie elastyczność, możliwość łatwego zmniejszania lub zwiększania jego wysokości w miarę potrzeby, przez prostą zmianę normy procentowania. Słabą stroną natomiast tego podatku jest trudność ustanowienia dokładnego kadastru, to też

większe rozpowszechnienie zyskał podatek dochodowy na Zachodzie dopiero z chwilą utworzenia zorganizowanej kontroli podatkowej.

Po raz pierwszy podatek od dochodów został wprowadzony w r. 1798 w Anglii przez Williama Pitta na pokrycie kosztów walk z Napoleonem. Po upadku pierwszego cesarstwa opodatkowanie dochodów zanika i wznowione zostaje dopiero w r. 1842 przez Roberta Peela dla zrównoważenia budżetu państwowego, nadszarpniętego przez zniesienie celi zbożowych. Zasady, na których oparto *«income tax»* są następujące: wszystkie źródła dochodu podzielono na 5 kategorii *«schedule»*, względnie do sposobu ich obracania, wywania, i obciążono je jednostajnym odsetkiem płacy; zupełnie zwolniono od podatku dochody poniżej 160 funt. szterl. i w pewnym stopniu zmniejszono opodatkowanie dochodów niższych nad 500 funt. szterl.; jako podstawę do obliczania wysokości podatku, przyjęto osobistą deklarację dochodu, sprawdzaną następnie przez osobne komisje.

Norma obciążenia dochodów w Anglii nie jest stałą. Zmienia się ona zależnie od potrzeb państwowych: podczas kampanji krymskiej stanowiła 16 pensów od 1 funta dochodu, co czyni 6,7 proc., podczas wojny z boerami — 9 pensów, czyli 3,7 proc., obecnie 6 pensów, czyli 2,5 proc. Ta ostatnia norma obciążenia przynosi skarbowi Anglii około 20 milj. funt. szterl., czyli prawie 200 milj. rb.

— A więc ogólny dochód warstw opodatkowanych dosięga w Anglii przeszło 8 miliardów rubli rocznie?

— Tak. To też duża suma podatku dochodowego daje państwu możliwość odstąpienia wszystkich innych pobrań na rzecz gmin i instytucyj miejscowych.

— Czy zasada osobistej deklaracji dochodu nie powoduje jednak nadużyć i chęci skrywania dochodów?

— W pewnym stopniu, zapewne. Ale zbyt wielkim nadużyciom zapobiega, przede wszystkim, dobrze zorganizowana kontrola, a następnie wysoka kultura i nieodłączny od tego wysoki poziom pojęć etycznych w narodzie angielskim. Charakterystycznym pod tym względem zjawiskiem jest fakt corocznego nadsyłania do komisji podatkowych, bezimiennie, dość znacznych sum na pokrycie niedoboru, spowodowanego przez zatajenie rzeczywistego dochodu.

— Wybacz pan, że, będąc profanem w omawianej kwestji, pozwolę sobie na pewną uwagę. Otóż nie wydaje mi się słuszną zasadą, aby w «najsprawiedliwszym» podatku zarobki osobiste, dochód z pracy, był opodatkowywany narówni z do-

chodem od kapitałów lub majątności.

— Ma pan poniekąd słusność. Przy teoretycznem opracowaniu zasad podatku dochodowego robiono zawsze różnicę w stopniu obciążania dochodów i zarobków. Atoli w Anglii zaradzono temu w sposób inny, mianowicie przez podniesienie normy *«Existenzminimum»*, t. j. dochodu nie podlegającego opodatkowaniu, do wysokości 160 funt. szterl., czyli 1,550 rb., oraz stosując ulgi dla dochodów poniżej 500 funt. szterl., czyli 4,700 rb. Jest to kwota tak duża, że obejmuje ona normę zarobkową niemal całej klasy istotnych pracowników. Zresztą w niektórych krajach, np. we Włoszech, różnica ta jest przestrzegana ściśle i od zarobków opłacany jest podatek niższy, niż od dochodów z majątności lub kapitałów.

— Jakie państwa w Europie zaprowadziły u siebie podatek od dochodów?

— Oprócz Anglii i Włoch, posiadają go Niemcy i Austria. Rzecz ciekawa, że Francja, ojczyzna postępu i równości, dotąd podatku od dochodów nie wprowadziła, pomimo iż kwestja ta wypływa przy każdej zmianie gabinetu. Przeciwnicy podatku używają jako wdzięcznej broni argumentu, iż konieczność deklaracji swoich dochodów, oraz zezwolenia na ich kontrolę sprzeciwia się zasadzie wolności osobistej; w rzeczywistości jednak burżuazyjna Francja ogarnia lęk, aby żywiły skrajne, doszedłszy do władzy, nie zechciały z podatku dochodowego zrobić narzędzia reformy socjalnej i przeprowadzić nowego podziału bogactw.

Najlepiej i najszczegółowiej wypracowany jest system podatku od dochodów w Prusach. Ulegał on kilkakrotnie zmianom i reforma ostatnia datuje się z 1891 r. Dochody podzielone są w nim na klasy i stopień opodatkowania każdej z nich jest rozmaity: najniżej obciążona jest klasa pierwsza, obejmująca dochody najmniejsze, a dla klas dalszych odsetek podatkowy coraz to wzrasta. Stopniowy wzrost tego odsetka tworzy skalę od 0,62 proc. do 4 proc. i nawet wyżej od sumy dochodu, czyli klasy najwyższe opłacają od jednostki dochodu podatek 7 razy wyższy, niż klasa pierwsza. *«Existenzminimum»* jest tu jednak dużo niższe od normy przyjętej w Anglii i wynosi 900 marek. Natomiast dla osobników, posiadających dochody poniżej 3 tys. marek, ustanowione są ulgi innego rodzaju, mianowicie: na każde dziecko strąca się po 50 marek z sumy dochodów, uwzględniany jest zły stan gospodarstwa domowego lub straty wypadkowe i t. p. Podatek oblicza

się, podobnie jak i w Anglii, na podstawie deklaracji osobistych, które sprawdzają komisje, i dają rocznie sumę około 150 milj. marek. Podatek od dochodów jest w Prusach również jedynym podatkiem skarbowym. Pozatem istnieją tylko pobory na potrzeby lokalne.

— A w Rosji jaką formę, zdaniem pańskim, może przybrać podatek od dochodów?

— Przedewszystkiem zauważyć muszę, że sprawa opodatkowania dochodów nie jest dla Rosji nowa. I tu, jak w Anglii, walka z Napoleonem dała pierwszy impuls do próby zwiększenia zasobów skarbowych przez opodatkowanie dochodów warstw zamożniejszych. W 1812 r. wprowadzono więc osobny podatek, pobierany na podstawie «dobrowolnie określonych dochodów», ale już zaraz w latach następnych podatek ten uległ z konieczności zanikowi. Powrócono do projektu podatku od dochodów ponownie w latach 70-ych, z inicjatywy niektórych ziemstw, które wzamian podatku poglównego («od duszy») proponowały wprowadzić podatek dochodowy. Myśl ta upadła wobec niemożności jakiegokolwiek kontroli projektowanego podatku. Dopiero po stworzeniu inspekcji podatkowej (w 1885 roku) uznano za możliwe powrócić do myśli o podatku od dochodów, i osobna komisja przy ministrze Wyszniegradzkim zajęła się poważnie jej urzeczywistnieniem. Śmierć Wyszniegradzkiego przerwała prace komisji, a następca jego, S. J. Witte, zajmując się innymi reformami, zbagatelizował projekt pierwotny, wprowadzając na miejsce ogólnego podatku od dochodów—podatek od mieszkań oraz stosując w pewnym stopniu opodatkowanie obrotów w podatku przemysłowym.

W jaki kształt ułoży się obecnie projektowany podatek dochodowy—przewidywać trudno. Ponieważ jednak niepodobna przypuścić, aby chwila obecna obroną została dla reformy zasadniczej systemu podatkowego, przeto sądzić należy, że podatek od dochodów będzie tylko podatkiem uzupełniającym i, jako taki, obciąży głównie sfery zamożniejsze. Dla tej samej przyczyny trudno określić teraz sumę, którą przysporzy on skarbowi, gdyż jest to w zupełnej zależności od stopnia opodatkowania. Gazety rosyjskie piszą o 150 milionów rubli; sędzę jednak, że jako rezultat obciążenia dodatkowego, suma ta będzie znacznie niższa. W każdym razie raz jeszcze twierdzę, że o ile nowe obciążenie ludności podatkiem jest wogóle potrzebne forma podatku od dochodów jest najdogodniejszą i najsprawiedliwszą.

Taka jest opinia gruntownego znawcy stosunków podatkowych w Rosji i uczonego teoretyka. Z kolei zobaczymy, co myśli i mówi o podatku dochodowym jeden z przyszłych płatników.

J. G.

UCHWAŁA POLSKIEGO KOŁA SEJMOWEGO W BERLINIE.

Przed tygodniem daliśmy wyraz naszemu przewidywaniu, iż przebieg wyborów w Zorach będzie smutną, ale skuteczną nauką na przyszłość. Przewidywania te sprawdzają się do pewnego stopnia już dzisiaj. Sejmowe Koło polskie, w którego skład wchodzi polscy członkowie pruskiej Izby panów i Sejmu, *jednomyślnie* uchwaliło następującą rezolucję:

«Koło polskie w Sejmie pruskim wyraża z powodu wyniku ostatniego wyboru uzupełniającego do Sejmu pruskiego w okręgu pszczyńsko-rybnickim, gdzie przez poparcie polskich wyborców pozyskał mandat poselski członek frakcji, szczególnie nieprzyjacielsko usposobionej dla narodowości polskiej, swoje ubolewanie.

Koło polskie potępia wszelkie głosowania na kontrkandydata partji centrum tam, gdzie kandydat Koła polskiego nie ma widoków przejścia.

Koło polskie zwraca się do Komitetu Centralnego wyborczego z życzeniem, aby powyżej wyrażoną zasadę za swoją uznać i takową poszczególnym komitetom wyborczym, jako niewzruszoną dyrektywę, polecić zechciał.

Koło polskie wyraża nadzieję, że władze wyborcze partji centrum zechcą się przy wyborach porozumieć z polskim Centralnym Komitetem wyborczym i w myśl takiego wspólnego porozumienia wybory przeprowadzać.

Koło polskie ubolewa nad zaostrożonym tonem w stosunkach górnośląskich między centrum a ludnością polską, a chociaż uznaje, że pod tym względem obie strony nie są bez winy, niemniej przeto tak kierownikom ruchu narodowego na Śląsku, jak tamtejszej prasie gorąco miarę i oględność w interesie polskiej akcji parlamentarnej poleca.

W rezolucji tej Koło polskie potępia wyraźnie radykalną politykę „Górnoślązaka“ i jej hasła, i wskazuje Centralnemu Komitetowi wyborczemu kierunek, którego w przyszłości trzymać się winien.

Fakt, iż—wobec jednomyślności głosów—rezolucję tę pochwalają i przyjmują dotychczasowi zwolennicy polityki radykalnej, pp. Korfanty i Niegolewski, jest wysoce znamienym. Można wnioskować, iż posłowie ci dali się przekonać roztropnym i trzeźwym poglądom starszych kolegów, że doświadczenia, nabrane w Zorach, wywołały przełom w ich zapatrywaniach. Wobec tego zaś centrowcy, a zwłaszcza życzliwy dla polaków odłam tego stronnictwa, otrzymują zadośćuczynienie, pełne godności i powagi.

Z radością witamy tę uchwałę, która mieści w sobie program dalszych działań. Świadczy ona, iż reprezentacja polska w Berlinie zdaje sobie sprawę z trudnych warunków położenia i z odpowiedzialności, jaką spoczywa na jej barkach.

B.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGLĄD.

[«Podręcznik dla polaków i Niemców». Nowe ogłoszenia. Składniki pruskiego patriotyzmu. Nowe fakty bojkotu. Akcja przeciw Chopinowi. Plan ekolonizowania «kresów wschodnich» podrzutkami z Niemiec. List chłopów z pod Leszna. Wznowienie stosunków z Paragwajem. Recha z Polonji północno-amerykańskiej].

W setkach tysięcy egzemplarzy rozeszła się między ludem polskim w Poznańskim, w Prusach i na Śląsku mała, kilkunastostronicowa książeczka, p. t.: «Podręcznik dla polaków i Niemców w obrębie niemiecko-polskim». Owe kilkanaście stron druku, wytłoczonego w kuźni hakatystycznej, są zjawiskiem poniekąd nowym. Gdy przymusowe środki wynarodowienia polaków, stosowane przez rząd pruski, okazują się zbyt powolnie działającymi, niecierpliwi hakatysci próbują dojść do celu na innej drodze: na drodze perswazji. Prusom zależy bardzo na rychłym zniemczeniu «kresów wschodnich», a już conajmniej na zepchnięciu żywiołu polskiego do roli znikomej mniejszości. Aby ten upragniony moment osiągnąć, gotowe są zniżyć się nawet do roli agitatora, który w poufale sposób bierze pod ramię naszego Maćka i nagiawszy się do bardzo łamanej polszczyzny, usiłuje z dobrotliwym uśmiechem na ustach przekonać go, że czem prędzej się zniemczy, tem lepiej dla niego.

W taki właśnie ton uderza «Podręcznik». Przekonywa, namawia, kapituje. Sięga we wszystkie dziedziny życia, aby argumentami historycznymi, religijnymi, ekonomicznymi, społecznymi, chłopu polskiemu zohydzić jego polskość. «Aby już (jak mówi) śmieszne niedorzeczności zakończyć», wystrzeliwa wszystkie argumenty celem ustalenia na świecie, a specjalnie w mózgowicy polskiego chłopu, prawdy, iż naród niemiecki jest najczciwocijszy, najmędrszy, z najlepszej ulepionej gliny. Nawet włosi nie mogą się z nim równać, mimo, że wydali Galileusza, Dantego, Rafaela, Michała Anioła. Cóż dopiero polacy? «Polacy—wyraża się nasz autor obrazowo—niemieckiemu narodowi ani na podszwy nie starczą». Czy wydali poetów, malarzy, uczonych? Żadnych! Kopernik był Niemcem z Krakowa. Chopin był emigrantem francuzkim. O innych i mówić nie warto. Niemcy wydali ośmiu papieży, polacy ani jednego. Czyż to nie wystarczające argumenty? Czyż podobna się wobec nich wahać? Autor jest człowiekiem dobrym, pragnąłby polskiemu chłopu nieba przychylić, to też z całą ojcowską życzliwością przemawia: «Chcecie ludźmi zostać, to tylko jest jedna droga wyjścia: zu-

pełne, szczere przyłączenie się do pruskiego państwa».

A teraz jeszcze jedna, najczulsza struna:

«Jak pies żył polski chłop w Poznaniu i Zachodnich Prusach, dopóki tam jeszcze polski orzeł, t. j. polski szlachciec panował. Państwo pruskie polskich chłopów z nędzy i rozpaczki wydobyło, gdzie tylko polska szlachta ich jako swoją własność tyle set lat trzymała. Gdyby państwo pruskie szlachty nie wzięło w kluby, byłoby tak samo chłopów męczyli, jak dawniej w całej Polsce i dzisiaj jeszcze przez szlachtę panującą w Galicji. Dlatego też w Poznańskim, Zachodnich Prusach i na Górnym Szlązku każdy chłop, robotnik, rzemieślnik, ten rozum ma, że niewolnikiem szlachty nie będzie chciał zostać».

Oczy tylko naprawdę ma? Zdaje się, że, mimo wszystko, niezupełnie. Autor «Podręcznika» ubolewa sam wszakże nad zjawiskiem «nie do pójścia», że «wielu chłopów w Poznańskim i w Prusach Zachodnich na polską szlachtę do sejmu i do parlamentu swoje głosy oddaje». Aby raz wreszcie otworzyć oczy nieszczęśliwym ludziom, podaje im autor katechetycznym sposobem kilka cennych wskazań, jak np.:

«1. Polscy rodzice, którzy swoje dzieci kochają, każą je porządnie po niemiecku uczyć, bo przez to zapewnią swym dzieciom dobre utrzymanie.

«2. Każdy polak, który całem sercem stanie po pruskiej stronie, udowodni przez to swój wspólny sposób myślenia».

Ala «Podręcznik» jest podręcznikiem także dla Niemców, nie tylko dla Polaków. Okazuje się, że pełen wyśmienitego apetytu partjota pruski, który radby czempredziej przetrwać w swoim żołądku niekulturalny polski żywioł, ma tymczasem także inne jeszcze zadanie: zapobiegać sympatjom polskim wśród samych Niemców, przekonywać, iż «Niemiec, który się do Polaków przyłącza, poniża się tem na niski stopień wykształcenia»... «Przyłączają się więc Niemcy do Polaków w Księstwie? Są tacy? Naturalnie ci nie są patriotami podług tytu «Ostmarkenvereinu». Ci nie śpiewają na ulicach Torunia, Bydgoszczy i Poznania:

«Obudź się! obudź się! narodzie germański!

Na wschodnie kresy zwróć oczy swe!

Patrz! ot, tam czyha naród słowiański

I z zdradą w sercu się na nas rwie.

Ty, coś ich z kajdan wyrwał, patrz, ci niewolnicy

Chcą teraz panów swoich wyprzeć z tej dzielnicy».

Ten najnowszy «hymn narodowy» wyjmujemy z książeczki: «*Liederbuch des deutschen Ostmarkenvereins*». To śpiewnik. Hakatyści uzbrajają się z kolei w pieśń. W przedmowie pisze dr. Bovenschen, sekretarz Tow. kresów wschodnich: «Mieczem w ręku Niemców-patriotów przeciw wrogom-Polakom mają być też pieśni». Strofa, którą przytoczyliśmy, brzmi ławo, lirycznie. Lecz nie wszystkie są takie. Inne, godniejsze germanina, uderzają w surmę bojową, wy-

zywają do walki Polaków, zapowiadają wytepienie obyczajów polskich «słowem i pieśnią», dodając, że o ile nie wystarczy słowo i pieśń — «zabłysną pruskie armaty». A oto refren hymnu «przy walach granicznych» w oryginale:

«Ha! ham' ham' werd' ich emol, emol, du Pol'»

An dein'm zerrissenen Kamisol,
Wir halten fest! Wir halten fest!

To znaczy: Ha! ujmę cię wreszcie, ty Polaku, za twą podartą kamizelę. My mocno trzymamy! mocno trzymamy! Tak śpiewa Lenau XX w., twórca nowych «*Polenlieder*»!

...Uwagi godną analizę tego rodzaju patriotyzmu i patriotów przeprowadza w liście z Poznania «Czas» krakowski.

«Prócz upojenia nienawiścią — pisze — uderza w tym patriotyzmie jeszcze inna strona, motyw materialny. Patriotyzm pruski w Księstwie jest nadzwyczaj rentowym. Pieści się kolonistę, nauczyciela się płaci osobno za podniemczenie dziecka polskiego, mąż zaufania, który wskaże jakie stanowisko, łatwe do zdobycia dla Niemczyzny, dostaje także za to gotówkę — słowem frymarchenie patriotyzmem zdawkowym płaci się tu zdawkową monetą. Ztąd też jego wybuchanie i ztąd jego niestabilność dotąd zapal».

Zapał ten wysila się na coraz radykalniejsze pomysły. Bojkot! Wszystkie rodzaje bojkotu zostały już chyba zastosowane do polskich obywateli. Że rząd, rozporządzający wielu prebendami, jako właściciel mnóstwa nabytych ostatnimi czasy majątków, nakazał świeżo odrzucać podania księży-Polaków, któż się temu będzie dziwił? Że urzędnikom państwowym w Poznaniu zabroniło ministerstwo mieszkać w domach, należących do polskich właścicieli. Cóż nad to naturalniejszego? Już trochę pomysłowiej brzmi zakaz ministra oświaty oddawania sal szkolnych na koncerty, w których programie figurują utwory «francuzkiego emigranta» Chopina, a zaszczyt genjuszowi Prus przynosi plan kolonizowania kresów polskich niesłubnemi dziećmi i podrzutkami z całych Niemiec, plan, który zrealizowany, przyczyni się niezawodnie znakomicie do wzmocnienia moralności germańskiej.

Wszystko to nie są baśnie!

«Żyjemy tu — piszą z Wielkopolski — w okropnej atmosferze, przesiąkniętej jadem, nienawiścią. Takiego prześladowania z pewnością w historii nie było, bo nie było państwa, któreby taką liczbą sprężyn parło bezwzględnie, namiętnie na wszystkie przejawy publicznego i prywatnego życia, tak gniotło ciała i dusze».

W piekle tem nie opuszcza jednak fantazja chłopu wielkopolskiego. Z całą pogodną pewnością siebie oświadcza w «Nowym Czasie» lesznińskim taki siermiężny *unus pro mille*: «Chłop polski z Bogiem trzyma i djabłu da radę, więc się niczego nie obawia, a z nami nie zginiacie, bo nas wielka gromada».

I nie tylko pokrzepiającym jest ten piękny, choć prosty frazes, ale pokrzepiającymi są fakta. Chłop polski na swojej glebie okazuje się nie najgorszym współzawodnikiem niemieckiego osadnika: pomaga mu w walce poniekąd nawet jego niższość kulturalna, jego niższa stopa życiowa. Mnożą się więc wypadki dezercji wśród Niemców-kolonistów i fakta przechodzenia ziemi napowrót w ręce polskie, chłopskie.

«Teraz — pisze chłop z pod Leszna — dzięki Bogu, można ziemi u nas w okolicy dostać, więc nie narzekajmy, jeno każdy, co może, kupujmy, dopóki czas, a na swoich śmieciach, w swojej stajni, to sobie już mogą mówić i wierzyć, jak chcą, i nikt im niema co do gadania».

Autor powyższego listu nie skoryzysta, prawdopodobnie, z praktycznych uwag «Podręcznika dla Polaków w obrębie niemiecko-polskim».

...We Lwowie podjęta została nowo akeja na rzecz osadnictwa polskiego w Paranie. Przy sposobności pobytu tam chwilowo konsula austro-węgierskiego w Kurytybie, d-ra Bertonięgo, odbyło się zebranie osób, interesujących się tą sprawą. Wśród innych znaleźli się: ks. Kazimierz Lubomirski (dawny prezes Tow. handlowo-geograficznego), ks. Andrzej Lubomirski, Filip Zaleski, profesorowie: Ochenkowski, Siemiradzki, Finkel i Thullie; p. Roman Dmowski; posłowie: Rutowski, Merunowicz, Kramarczyk, Gnoiński i kilkunastu innych. P. Bertoni wygłosił odczyt o stosunkach w Paranie. Relacja brzmiała dość korzystnie. Chociaż Polscy osadnicy stoją kulturalnie niżej, niż Włosi i Niemcy, to przecież pewne poczucie potrzeby oświaty istnieje i jeśli tylko chłop nasz zostanie odpowiednio zagrzany przez księży i inteligencję, to potrafi nawet ponieść znaczne ofiary, jak się stało np. w Abranhez, gdzie kolonista podarował dom na szkołę. Niestety, brak księży, brak warstwy wykształconej świeckiej!

«Kolonisci, którzy w głównej swej masie stanowią element rolniczy — streszczał swe spostrzeżenia dr. Bertoni — cieszą się względny dobrobytem, nie wynaradawiają się, ale dla podniesienia swego potrzebują dopływu inteligencji, potrzebują księży, szkół, związków handlowych i przemysłowych, któreby podniosły ich na wyższy stopień ekonomicznego życia. W każdym razie mniemam należy, że osady polskie w Paranie nie są dla narodu naszego stracone».

Po ożywionej dyskusji, w której sceptyczne stanowisko wobec Parany zajął poseł Rutowski, zbijany przez p. Dmowskiego, wybrano komitet, mający zająć się nawiązaniem stałych stosunków z wychodźcami polskimi w Brazylii. O nawiązanie takich samych stosunków z Polakami w Ameryce Północnej upomina się poseł Wł. Gniewosz, który bawił tam, jako członek między-

narodowej konferencji pokojowej, a świeżo wrócił do Lwowa.

«Poznaliśmy w Ameryce — pisze poseł Gniewosz — Polaków z New-Yorku, z Chicago, z Buffalo, a nawet z Detroit i z Denver'u. Z ust wszystkich tych brzmiała jedna skarga, jeden żal; skarżą się, że nie tylko nie mają poparcia, ale nawet słowa zachęty w pracy nader ciężkiej. Spraw takich, które powinny zainteresować ogół polski, ma Ameryka dużo. Nietylko sprawy religijne i narodowe, ale i ekonomiczne, jak: emigracja, kolonizacja, handel czy przemysł, winny interesować także i nas w kraju, zwłaszcza, że Polonia amerykańska nie jest garstką, ale dwumilionową ludnością, i że stanowi część pokątną ogółu polskiego».

Istotnie, stosunki między nami a społeczeństwem polsko-amerykańskim prawie nie istnieją. W pierwszym rzędzie zadziwiać musi brak jakiegokolwiek stałej wymiany na niwie życia umysłowego. Społeczeństwo polskie w Ameryce, mówiące tym samym językiem, co i my, i posiadające w swym łonie spory zastęp ludzi wykształconych, nie jest nawet brane w rachubę, jako współczynnik ogólnonarodowego życia, ani nawet jako poważny konsument naszych plodów duchowych. Zapewne, że odmienny typ stosunków wytwarza inne potrzeby. Ale fakt ten może być tylko częściowym wytłomaczeniem zjawiska, na które p. Gniewosz zwrócił uwagę.

Ton.

△ **Galicja.** Do «Nowej Reformy» donoszą z Białej, że przyszło tam, z okazji wyborów do sądu przemysłowego, do krwawych starć między zwolennikami ks. Stojadowskiego a socjalistami. Policja musiała dobrać broni celem przywrócenia spokoju. Kilka osób raniono, wiele aresztowano.

△ **Poznań.** «Heidelberger Zeitung» podaje nowy sposób łatwego wystarania się o kolonistów dla «kresów wschodnich». Proponuje mianowicie założenie w Poznaniu i Prusach Zachodnich domów przytułku dla dzieci nieślubnie urodzonych, które, sprowadzane z całych Niemiec, wychowywałyby się u nas na kolonizatorów i krzewicieli niemieczyny. Rząd — rozumie autor projektu — postępując w ten sposób, dokonałby równocześnie wielkiego humanitarnego i narodowego dzieła. Dotychczasowe środki ściągania kolonistów okazały się więc niedostatecznymi, skoro takie projekty legną się w głowach hakatystów. — W nadechodzącą niedzielę odbędzie się wiec kobiet, na którym w szeregu referatów omawianym będzie udział niewiast polskich w walce z germanizacją. Napuszyście zrodagowana odezwa i agitacja, która wiec poprzedziła, wywołały w prasie liczne polemiki i duży wylów żółci. Tym sposobem ów wiec, który ma nawoływać do jedności i solidarnej pracy, przedwcześnie już stał się źródłem waśni i zjadliwych utareczek. Prasa poznańska pełna jest wymownych «głosów matek», które już to za wiecem, już przeciw wiecowi energicznie kopie kruszą. Przyszłość okaże, czy z wielkiej burzy nie spadnie mały deszcz. W każdym razie możnaby już dzisiaj unieść, że rozpolitykowanie ogarnęło nawet nasze panie i że w Poznaniu na każdej sprawie publicznej niechęci osobiste wyciskają swoje piętno.

△ **Poznańskie.** Pisma zamieszczają autentyczny tekst znanego rozporządzenia ministra oświaty, zabraniającego nauczycielom ludowym mówić po polsku w rodzinie. Oto tekst tego wielkopomnego dokumentu: «Wzy-

wamy, ażeby nauczyciele tylko niemieckim językiem się posługiwali, a zwłaszcza wobec tych, którzy w dostatecznej mierze umieją po niemiecku. Dalej wymagamy, ażeby nauczyciele w rodzinie tylko po niemiecku rozmawiali i wzywamy panów inspektorów powiatowych, ażeby przy każdej sposobności, szczególnie podczas rocznych rewizyj, zapewniali się, o ile nauczyciele spełniają to rozporządzenie. Zastosowanie się do rozporządzenia będzie przez to udowodnionem, że dzieci nauczycieli przy wstępowaniu do szkoły zupełnie władają językiem niemieckim. Gdyby jaki nauczyciel nie zastosował się do tego rozporządzenia, należy o tem powiadomić rejencję, a odnośnemu nauczycielowi należy odebrać dodatki pieniężne dla kresów wschodnich. Gdyby i ten środek był bezskuteczny, należy przeciwko nauczycielowi wytoczyć postępowanie karne o złożenie go z urzędu».

△ **Berlin.** Prasa ludowa wielkopolska uderzyła na alarm. Poseł Korfanty ma być wykluczonym z Koła polskiego. Koło polskie zdecydowało na tajnem zebraniu dać takie zadośćuczynienie centrowcom. Zkąd się wzięła podobna plotka? Oczywiście pojawiła się na szpaltach niemieckich dzienników hakatystycznych. «Dziennik Berliński» zaprzecza obecnie stanowczo, iżby w Kole była nawet mowa o podobnym zamiarze.

△ **Wrocław.** Książę Raciborski tworzy Towarzystwo, którego celem ma być szerzenie literatury ludowej niemieckiej na Górnym Śląsku.

> **Berlin.** «Vorwärts» berliński donosi, że rząd pruski, wskutek protestu magistratu berlińskiego, pozwolił stowarzyszeniom socjalno-demokratycznym używać sal gimnastycznych szkolnych na ćwiczenia wieczorne. Natomiast stowarzyszeniom polskim i nadal owych sal gimnastycznych używać nie wolno.

> **Czerniowce.** Sprawa budowy «Domu polskiego», przeszedłszy różne fazy w ciągu ostatnich kilku lat, doczekała się w bieżącym roku urzeczywistnienia, albowiem przystąpiono do odnowienia starej własnej realności i wybudowania obszernej sali wraz ze stałą sceną i innemi potrzebnymi lokalnościami, gdzie znajdą pomieszczenie wszystkie stowarzyszenia polskie w Czerniowcach i redakcja czerniowieckiej «Gazety Polskiej».

> **Londyn.** Statystyka urzędowa angielska wykazuje, że w Londynie znajduje się robotników «polskich» 28,674, robotnic zaś 24,863. Podkreśliliśmy wyraz «polskich», ponieważ liczba ta obejmuje w przeważnej części ludność żydowską, która przywędrowała ze stron polskich. Ludzie ci trudnią się przeważnie krawiectwem, a o nędzy, jaka panuje wśród nich, świadczy fakt, iż blisko 4 tys. dzieci poniżej lat dziesięciu pracować musi na chleb wraz z rodzicami.

> **Chicago.** Wkrótce po odsłonięciu pomnika Kościuszki w Chicago, urządzono tam u jego stóp rozczówniającą uroczystość, a mianowicie: złożenie hołdu Kościuszcze przez polską dźwiatwę szkolną. Zebrało się jej pod pomnikiem blisko 7 tys. Mowy wygłosili ks. Gordon i nauczyciel p. Czupryna, poczem dźwiatwa uwieńczyła pomnik kwiatami.

> **Pittsburg.** Odbił się tu trzeci kongres «polsko-katolickiej federacji», wielkiej organizacji klerykalno-konserwatywnej. Na kongres ten zjechało się dużo księży polskich i wybitnych obywateli polsko-amerykańskich. Chicagoska «Zgoda» zamieszcza taką relację z obrad kongresu: «Zajmowano się poważnie oświatą i szkolnictwem. Przyznano, że szkoły parafjalne potrzebują ustawicznego doskonalenia, jednolitego programu i starań o jaknajlepsze siły naukowe. Polecono również, aby organizacje polskie fundowały katedry przedmiotów polskich na uniwersytetach amerykańskich. Kongres zajmował się dalej sprawami emigracji, handlu i przemysłu, a w rezolu-

cjach wyraził wdzięczność dla rządu Stanów Zjednoczonych za miejsce honorowe pod pomnik Tadeusza Kościuszki w Waszyngtonie».

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Nieporozumienia, wynikłe na tle tragicznego wypadku na morzu Niemieckim, przybrały barwę łagodniejszą. Nie słychać już o rozsyłanych po całej kuli ziemskiej rozkazach do niezliczonych eskadr angielskich, by gromadziły się w oddziały bojowe i łączyły się jedne z drugimi. Orzą wprowadzić wodę morską i oceanów w różnych kierunkach pancerniki i krążowniki wielkobrytyjskie, ale tylko dlatego, że nie otrzymały jeszcze odwołania pierwotnych rozkazów. Istotnie, niema dziś powodu do pobrzękiwania orężem. Rząd rosyjski wyraził szczerze ubolewanie, że ofiarą strzałów eskadry padli Bogu ducha winni rybacy, oświadczył, że hojnie wynagrodzi straty ich materialne, co zaś dotyczy określenia odpowiedzialności, odwołał się do tytułu trzeciego konwencji 1899 roku, podpisanej zarówno przez Rosję, jak przez W. Brytanię. Tytuł ten w artykule 9 opiewa: «w zatargach międzynarodowych, nie dotyczących czci, ani interesów żywotnych i biorących źródło w różnicy zdań co do faktów, mocarstwa podpisane uważają za korzystne, by strony, które nie doszły do porozumienia na drodze dyplomatycznej, ustanawiały, o ile pozwolą na to okoliczności, komisje międzynarodowe śledcze, powołane do ułatwienia rozstrzygnięcia zatargu przez bezstronne i sumienne wyjaśnienie faktów». Orzeczenie jakby stworzone dla wypadku pod Dogger-Bankiem. Rząd angielski twierdzi, że eskadra rosyjska strzelała do spokojnych rybaków skutkiem niepojętej pomyłki, urzędowe zaś raporty admirała Rozestwińskiego stwierdzają obecność torpedowców, atakujących eskadrę, przeciw którym broniła się, jak należało. Chodzi o fakt obecności lub nieobecności torpedowców, nieprzyjaznych eskadrze rosyjskiej, i komisja śledcza ma za zadanie fakt ten wyjaśnić i przedstawić stronom sprawozdanie, podpisane przez wszystkich jej członków. Komisja nie jest sądem polubownym. Stwierdza fakt i nie czyni nic więcej. P. Balfour jest pewien, że jej wnioski zgadzać się będą z wersją angielską i wygłosił to przekonanie w wielkiej mowie, którą miał w Southampton. Oddał zresztą zupełną sprawiedliwość rządowi rosyjskiemu, który ze swojej strony uczynił dotąd wszystko, by zatargowi położyć godny mocarstw cywilizowanych koniec. Oficerowie eskadry, wmieszani do wypadku, pozostaną zapewne w wodach europejskich aż do zakończenia prac komisji, która przeprowadzi badanie w por-

cie hiszpańskim Vigo, gdzie zarzuciły krotwiec niektóre statki eskadry admirała Rozestwienskigo. Do składu komisji wejdą Niemcy, Francuzi, Hiszpanie i Holendrzy. Szczegóły postępowania, zachowując jego charakter sporny określi zgodnie z ustępem 10 wyżej wspomnianego tytułu konwencji haagskiej, sama komisja. Obu stronom zależy, by zakończyła swoje czynności jaknajprędzej.

Nie wygaśnie nigdy ród szpiegów i donosicieli, bo ludzkość zawsze jakoś dba, by mieli z czego żyć dość przyzwoicie. Zawsze znajdują komu służyć, zawsze liczyć mogą na czyjąś wdzięczność i łaskę. Dziś we Francji, pod szczęśliwymi rządami tutejszej republiki, służą łoży wolnomularskiej „Wielkiego Wschodu“, bo wolnomularze, choć głoszą zasady wolności, poszanowania ludzi i ich przekonań, równości i braterstwa, idą w ślady owych dawnych policjantów, którzy nie cofali się przed żadnymi środkami, by gnębić przeciwników Molocha, któremu służyli i usprawiedliwiali wszelką niegodziwość osławioną racją stanu. W d. 28 października Izba francuzka dowiedziała się niesłychanych rzeczy. Posel Guyot de Villeneuve przyniósł ze sobą grubą tekę, z której wydobywał coraz to nowe zdumiewające listy szefa kancelarii ministra wojny, kapitana Mollin, do biura „Wielkiego Wschodu“. Zaczyna kapitan prosi wciąż o wskazówki, dotyczące oficerów najrozmaitszych rang i stanowiska, zapytuje o ich zasady, stosunki, przekonania religijne i uczucia republikańskie. I „Wielki Wschód“ odpowiada szczegółowo, dokładnie, bo otrzymuje stale wiadomości od swoich szpiegów. Piszą doń prefekci, merowie, sędziowie, urzędnicy, kupcy, oficerowie. Dla ułatwienia ich czynności łoża wygotowała drukowane kwestionariusze, nie pomijające stosunków rodzinnych, ani praktyk wyznaniowych, ani wychowania dzieci. Gromadzono w ten sposób przerażający materiał szpiegowski, od którego zależą dziś losy oficerów armji francuzkiej. Gdy kancelarja ministra zapytała np. o pułkownika Dubose, „Wielki Wschód“ przesłał jej kartkę donosicielską, w której zaznaczono, że ten oficer był obecny w kościele przy pierwszej komunji swojej córeczki... i awans minał pułkownika. O jednym z dowódców brygad delatorowie piszą, że to „potrójny jezuita“, o jenerale Metzingerze—że mógłby wywrzeć wpływ niepożądany na czele korpusu, i że byłby nieszkodliwy w radzie ministra w Paryżu“. P. Guyot de Villeneuve wyciągał list po liście. Sypały się nazwiska szpiegów wolnomularskich, bo i szpiegowie bywają zdradzani. Izba słuchała zdumiona i zmieszana, a ministrowie nie wiedzieli narazie, jak mają się zachować. Nie odważyli się przeczytać prawdziwości przytaczanych faktów. P. Combes zaczął naradzać się pociechu z wybitnymi przedstawicielami swojej bryły. Wreszcie przemówił minister wojny, jen. André. Oświadczył, że potępia czynności, o których mówił p. Guyot de Villeneuve, i że zarządzi środki, jakich

wymaga położenie. Potem zamilkł, pozostawiając dalszą obronę rządu śmielszym harcownikom bryły. Wysunął się więc p. Gérault-Richard, niezbyt szczęśliwie wygłaszając, że „nie ma kwalifikacji do obrony wolnomularzy, ale przyznaje im prawo informowania rządu“, że zresztą republika „nie jest naiwną dziewczyną, oddającą się w ręce nieprzyjaciół“. P. Maujan pośpieszył ułożyć formułę przejścia do porządku dziennego, opiewającą, że „Izba potępia wspomniane na trybunie czyny karygodne i przechodzi do porządku dziennego w przekonaniu, że minister wojny zarządzi środki właściwe“. Zarzucono tej formułce, że zrzuca z ministra odpowiedzialność za to, co w ciągu trzech lat dzieje się stale w jego kancelarii. Nie możemy—mówili pp. Doumer i Noulens—pozwolić, ażeby los oficerów naszej armji zależał od informacji policyjnych. Niech nam nie mówią o potrzebie obrony republiki, bo na to ją mamy, by przestano wreszcie powoływać się na rację stanu. Większość zachwiała się widocznie, zlepiły rządowej słabł widocznie z każdą chwilą. Na pomoc rządowi ruszył sam p. Jaurès. Wspominał coś o zasługach jenerala André, powołał się na zaszłe już wypadki, w których Izba musiała żałować, że zaufała zbyt mało nawet aktom urzędowym. Zapytał, z kąd pochodzą odczytywane z trybuny listy? jaką drogą wpadły w ręce p. Guyot de Villeneuve? Sięgnął do arsenału ironji. Jeżeli—wolał—Izba zwali gabinet, uczyni to nie większością wielkich przywódców opozycji, pp. Milleranda, Ribota, Doumera, ale większością p. Guyot de Villeneuve! P. Meslier z „Wielkiego Wschodu“ pośpieszył dodać, że choć ma zaszczyt być członkiem rady łoży, nie zgola nie wie o listach, na które się powoływano. I po tych wszystkich wysiłkach Izba przyjęła formułę p. Maujan 278 głosami przeciwko 274. Losy gabinetu zawisły na cienkiej nitce czterogłosowej większości.

J. M.

Francja. Urzędnik biura ministra wojny, kapitan Mollin, podał się do dymisji. Odbyła się narada gabinetu. Postanowiono wywołać nową interpelację w sprawie szpiegowania oficerów przez agentów wolnomularskich. Udział pojednawczy p. Delcassé w zatargu anglo-rosyjskim zjednał mu ogromną popularność, co zapewnia pozostawienie teki spraw wewnętrznych w jego ręku w razie upadku gabinetu.—Łoża „Grand Orient“ ogłasza protest przeciwko czynionym jej zarzutom i oświadcza, że uważa za obowiązek bronić republiki przeciwko oficerom klerykalistom.

W. Brytania. Niektóre dzienniki potępiają zbyt wielką stanowczość dowódcy eskadry śródziemnomorskiej, lorda Beresforda. Rokowania z Rosją w sprawie układu i postępowanie komisji śledczej posuwają się naprzód. Przyjmując hr. Benckendorfa, król Edward wyraził zadowolenie z pokojowego załatwiania zatargu. Eskadra rosyjska odpłynęła z Vigo do Tangeru, pozostawiając kilku oficerów dla świadczenia przed komisją śledczą. Dowódca eskadry połudn.-afrykańskiej, sir John Durnfort, powrócił z urlopu na stanowisko. Ogłoszono „Księgę błękitną“ w sprawie macedońskiej.

Stany Zjednoczone. P. Hay i poseł francuzki Jusserand podpisali umowę o polubownem załatwianiu sporów, wzorowaną na umowie anglo-francuzkiej. Prasa imperjalistyczna żąda czynniejszego poparcia Anglii w zatargu z powodu zajęcia pod Dogger-Bankiem.

Włochy. Kurja pozwoliła katolikom brać udział w wyborach do parlamentu, bez łączenia się wszakże w odrębne stronnictwo na wzór niemieckiego centrum.—Rząd rosyjski udzielił oznak orderowych oficerom „Łibys“, którzy brali udział w ratowaniu zatłok „Wariaga“ i „Korejca“.

Serbja. Król Petar powrócił z podróży do Serbji. Z Pirotu przesłał księciu Ferdynandowi podziękowania za przyjęcie braterstwa. W czasie pobytu króla w Sofji przesłano wspólny telegram księciu Mikołajowi czarnogórskiemu.

Kreta. Stronnictwo opozycyjne domaga się połączenia wyspy z Grecją i protestuje przeciwko projektowi ks. Jerzego okupacji Krety przez Grecję, pozostawiającemu zwierzchnictwo nominalne sułtanowi. Na czas powrotu bawiącego obecnie w Paryżu ks. Jerzego przygotowują się manifestacje.—Konsul angielski na wyspie, p. Howard, wyjechał do Londynu dla złożenia sprawozdania o jej stanie obecnym.

Japonja. Pożyczkę wewnętrzną stumilionową pokryto w samem Tokio. Sfory bankowe spodziewają się, że oferty przewyższą kilkakrotnie sumę pożyczki. Wice-dyrektor banku japońskiego, p. Takahaszi, oświadczył, że dowóz i wywóz z kraju zwiększyły się w roku bieżącym bardzo znacznie, pomimo czasu wojennego. Zapewniał także finansista japoński, że rząd nie podjął jeszcze z banków londyńskich zaciągniętej niedawno pożyczki zewnętrznej.

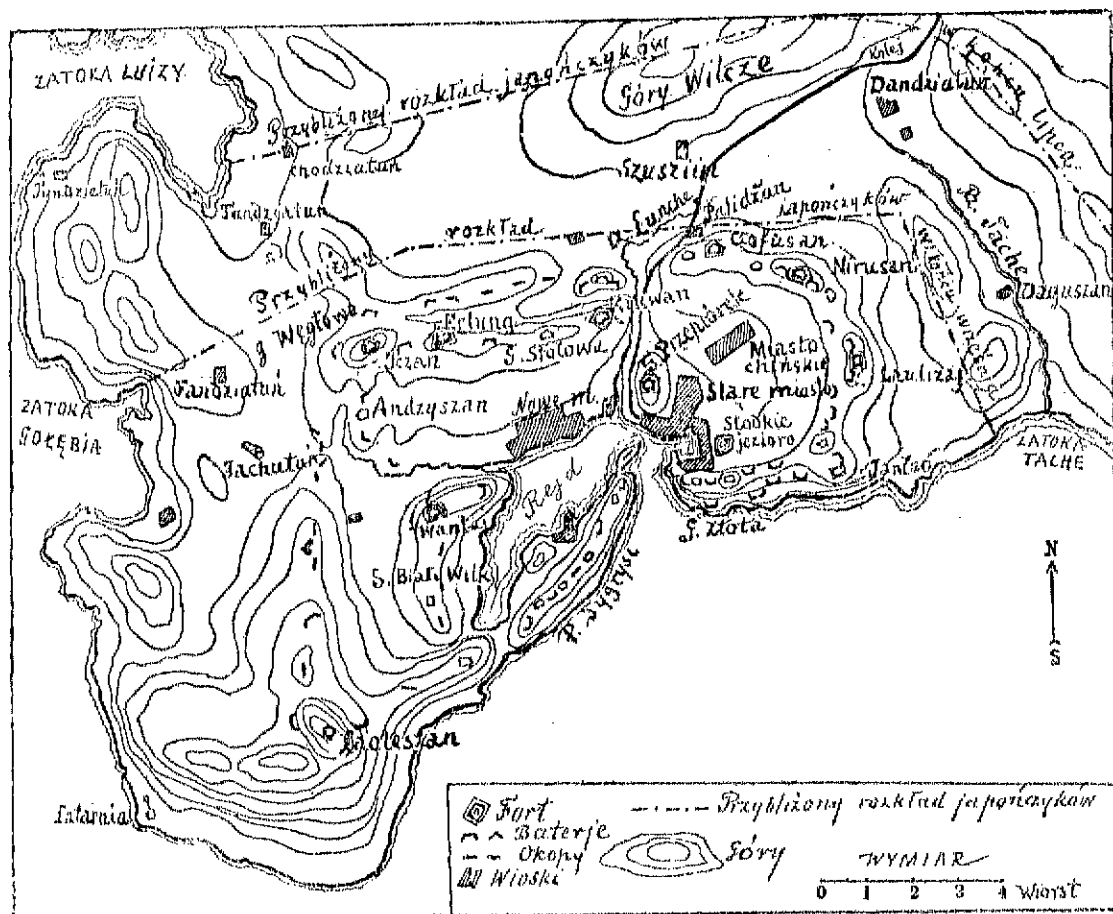
WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 21 paźdź. (3 listopada)

Nad Szache obie armje nieprzyjacielskie stoją aż dotąd, przedzielone wązkim pasem. Bitwy niema, ale na całym froncie, zwłaszcza na skrzydłach, odbywają się niemal codziennie utarczki i rekonesanse, połączone z ogniem artylerji i małemi atakami na okopy. O tych wycieczkach ze strony rosyjskiej dowiadujemy się z doniesień jen. Sacharowa.

Naprzykład 13 (26) października dywizjon jazdy zaatakował nieduży oddział japoński na prawym brzegu Chunchu (poniżej Czantanu) i odparł go, tracąc 3 zabitych i 2 rannych. Tegoż dnia podpułk. sztabu jeneralnego, Gisser, na czele ochotników wyparł japończyków ze wsi Bezimiennej (pod Czalanpu). Pod wsią Jansintuń (blisko Fyndjapu) natomiast japończycy 14 (27) października zdobyli wzgórze (*sopka* ros.), bronione przez kilka kompanij rosyjskich z 12 działami szybkostrzelnymi. Japończycy donoszą, że stracili około 200 zabitych i rannych, zabrali dwie kartaczożnice maszynowe (*pulemity* ros.) i znaleźli 30 trupów rosyjskich. Wzgórze to uwa-



Mapa Portu Artura, wyobrażająca przybliżony rozkład wojsk japońskich w końcu lipca i w końcu września. Wykazano tu forty: Andżyszan, Jezan, Erlung i Kikwan. Według niektórych mapek angielskich forty Erlung i Kikwan znajdują się tam, gdzie na niniejszej mapce wykazano forty Czofusan i Mirusan.

zają oni za ważne dla swych celów; artylerja rosyjska potem obstrzeliwała japończyków, aby im nie pozwolić rozgospodarować się na tem wzgórzu, a jen. Kuropatkin doniósł, że nazajutrz ochotnicy wdarli się byli do dolnych okopów tego wzgórza, lecz odeszli pod ogniem japończyków, usadowionych w górnych okopach. Naprzeciwko znanego «wzgórza z drzewem» (nazwanego «sopką putiłowską») japończycy wzniesli okopy i czasem to wzgórze ostrzeliwują ze swych dział, zaś ochotnicy rosyjscy po nocach alarmują ich wycieczkami. Wieś Fynsin ochotnicy japońscy także w nocy zagarnęli i spalili, żeby z niej nie korzystali rosjanie. Na lewym skrzydle 17 (30) października ochotnicy rosyjscy z dwiema i pół setkami kozaków wypchnęli kompanję piechoty japońskiej i szwadron jazdy z jakiegoś wzgórza, i wykonali rekonesans na przestrzeni pięciu wiorst; na prawym skrzydle swej armji konni ochotnicy rosyjscy nad brzegiem Chunche (pod Czantanem) tegoż dnia wyparli z dwu wiosek japończyków, którzy cofnęli się na pozycję ufortyfikowaną. Esaul Kosorotow, na czele sotni kozackiej, atakował «ławę» baterję japońską i wskoczył na okopy, lecz cofnął się wobec drutów kolezastych i stracił, jak donosi jen. Sacharow, 40 zabitych i rannych, a sam zraniony został kilkoma kulami. Dziś wreszcie donosi jen. Sacharow, że japończycy na wschodzie trochę posunęli się naprzód, a na zachodzie ponownie zajęli wieś Sandepu.

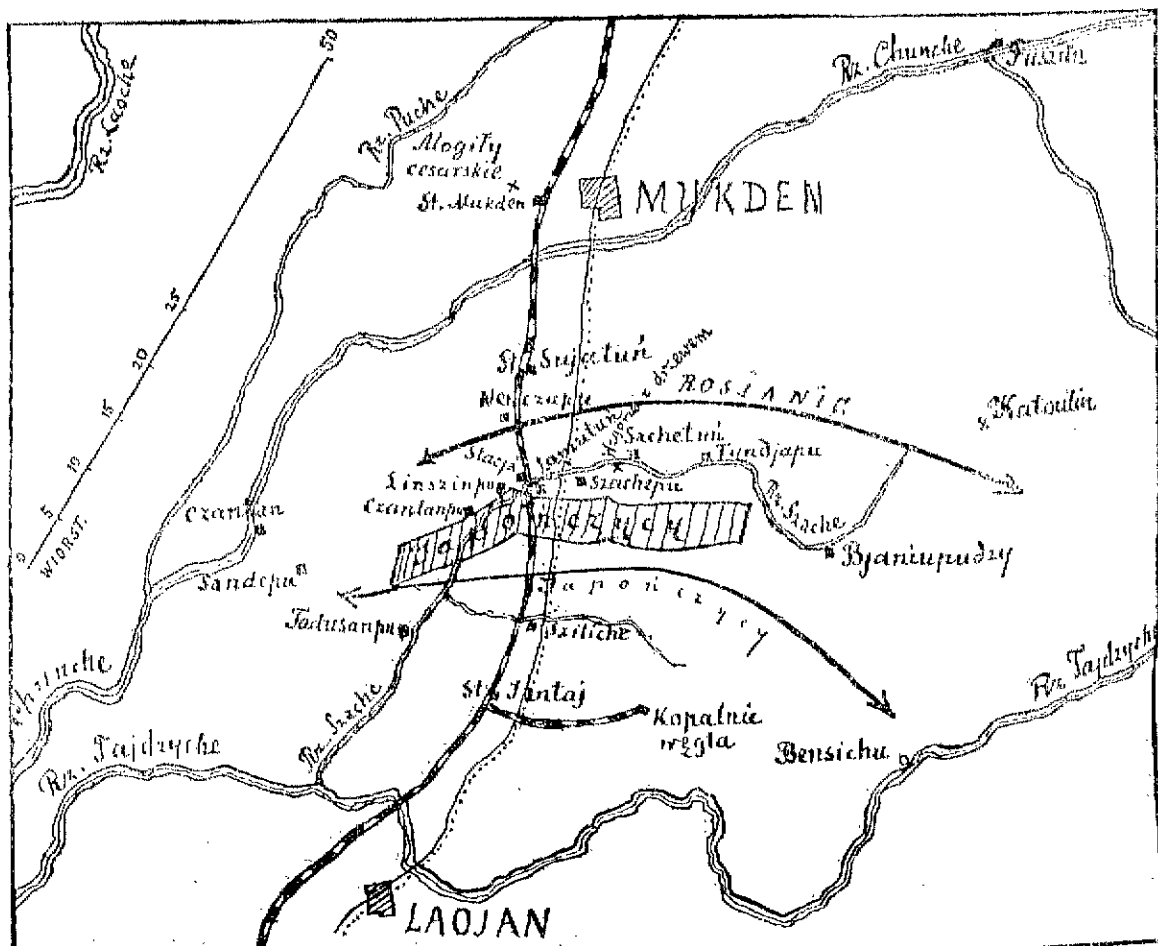
Taki jest mniej więcej obraz epizodyczny zeszłego tygodnia. Widać

ztałd, że obie armje wojujące zachowują największą czujność i za pomocą rekonesansów ochotniczych badają wzajemnie swoje pozycje, zrzadka strzałami armatniami «macając» baterję przeciwnika, aby wykryć ich rozkład. Wojska obu stron obozuja pod gołym niebem na łasce jesieni mandżurskiej. Temperatura oziębia się coraz więcej (do 6 stopni zimna), tak iż wojska dają sobie radę, kryjąc się w naprędcie wykopanych pieczarach i nawet wyżsi oficerowie nocę spędzają w szczelinach wzgórz. Co się w okolicy da

spalić, to się używa na opał. Jak świadczy jen. Kuropatkin, stan sanitarny jego wojska jest mimo to dobry.

Mnożą się oznaki, że wkrótce względna cisza zostanie przerwana i rozpocznie się walka. Pod tym względem ważną wskazówkę stanowi depesza jen. Kuropatkina pod datą 17 (30) października, donosząca o zauważonej translokacji wojsk japońskich i o otrzymywanych przez nie posiłkach od południa i od południo-wschodu; jen. Kuropatkin wnosi ztąd, że japończycy grupują swe siły w zamiarze rozpoczęcia ponownej akcji zaczepnej przeciw niemu.

Wobec tego wysuwa się znowu na pierwszy plan trudna kwestja obliczenia sił Ojamy. Można uważać za pewnik, że jądro jego armji stanowią 11 połowych dywizyj (Nr. 2 do 8, 10, 12 i 13, oraz dywizja gwardji), do których są przydane odnośne dywizje rezerwowe, także w liczbie jedenastu. Niewiadomo tylko, czy te dywizje rezerwowe są równe połowym, czy mniejsze? Pułk japoński połowy ma z reguły trzy bataljony; czy pułki rezerwowe mają także po trzy, czy tylko po dwa bataljony? Są wskazówki, że, oprócz tych wszystkich sił, to jest 22 dywizyj, Ojama ma jeszcze połową dywizję Nr. 14 (z Formozy) bez rezerwowej. Tym sposobem wódz japoński może mieć około 23 dywizyj do swojej dyspozycji wraz z odpowiednią artylerją, konnicą i saperami; nadto ma osobną brygadę artylerji, dwie osobne brygady jazdy i inne oddziały specjalne. Z posiłkami, nadchodzącymi z Inkou i z nad Jalu, przeznaczonemi zapew-



Mapka specjalna, wyobrażająca rozkład armji japońskiej w Mandżurji po bitwie szachejskiej. Obie armje wojujące są obecnie przedzielone doliną rzeki Szache.

ne do zapełnienia luk w przetrzebionych pułkach, Ojama może obecnie mieć do 300 tys. ludzi.

W tych warunkach Ojama w najbliższych dniach mógłby spróbować akcji zaczepnej, aby dostać się do odległego o 18 kilometrów Mukden, który bądź co bądź jest dla japończyków przedmiotem kampanji. Z drugiej strony nie zaniechał Ojama zabezpieczenia sobie drogi odwrotnej, albowiem saperzy japońscy najusilniej wzmacniają pozycje jantajskie, silne i bez tego wskutek warunków naturalnych. Dziś jednak jeszcze nie można powiedzieć, kto rozpocznie bitwę, która pochłonie zapewne mało co mniej ofiar, niż «krwawe łaźnie» pod Laojanem i nad Szache, zaliczone już do szeregu największych bitew, znanych w dziejach.

Z wielkim uporem oblężnicza armia japońska przygotowuje się do stanowczych kroków pod Portem Artura, wytrwale broniącym się w oczekiwaniu odsieczy od jen. Kuropatkina i eskadry bałtyckiej. Armia oblężnicza ma przed sobą półkole wielkich fortów, które przełamać musi za wszelką cenę, aby wejść do miasta, któremu rzadzi nieugięty jen. Stessel. Zdobywszy dotąd po kilku miesiącach walk całe terytorjum obronne od Kinczou i szereg fortyfikacji przednich, stoi armia oblężnicza przed kilkoma groźnymi fortami, z których co najmniej dwa potrzeba jej złamać. Powtarzają się wciąż nazwy tych fortów w depeszach prywatnych, lecz niepodobna zdać sobie sprawy ani z ich rozkładu, ani z przebiegu operacji. Sztab japoński, tak szczerobliwy na urzędowe opisy operacji mandzurskich, o kwantuńskich zachowywał dotąd milczenie; ogłaszane w Petersburgu depesze jen. Stessla również nie zawierają wskazówek o ogólnym stanie operacji obronnych. Rzecz to zrozumiała, gdy chodziło o losy twierdzy, stanowiącej dla obu stron najważniejszy motyw wojny.

Ostatnie depesze jen. Stessla pochodzą z 1 (14) i 4 (17) października. Dowiadujemy się z nich, że japończycy 11-calowymi (największymi) bombami ostrzeliwali forty północnego i północno-wschodniego frontu i jednocześnie posuwali się ku fortom za pomocą stopniowych okopów. Na fort i na szaniec północne, przylegające do kolei, japończycy 3 (16) października wykonywali ruch postępowy pod osłoną silnej artylerji polowej, wystawionej przez nich pod Palidzanem, lecz zostali odparci ogniem rosyjskiej artylerji i strzelców. Na tem kończy się doniesienie jen. Stessla. Co działo się od tej daty aż dotąd w przeciągu 19 dni?

Na to odpowiedź przyniosły nie spodzianie ogłoszone w Tokio 19 października (1 listopada) depesze cesarskiej kwatery głównej, ukazujące się po raz pierwszy od początku oblężenia Portu Artura. Wnosić ztąd należy, że sam sztab japoński uważa już swe operacje port-arturskie za nader ważne i decydujące. Wynika z japońskich depesz urzędowych, że 13 (26) października japończycy bombardowali z najcięższych dział oblężniczych i morskich wszystkie główne forty i okopy, a o 5-ej godz. wiecz. wykonali atak na forty i okopy po obu stronach kolei, zdobywszy dwie pozycje bez większych strat. W nocy również bombardowali forty, aby przeszkadzać rosjanom w naprawianiu wyłomów. Z dwóch fortów rosjanie w nocy wykonali kontr-atak, odparty przez japończyków. Bombardowanie fortów trwało dalej 14-go, 15-go i 16-go października bez przerwy; japończycy wypuszczali co dnia po 250 do 350 największych bomb, czyniących wielkie wyłomy w fortach. Jednocześnie, posuwając się galerjami podziemnymi, japończycy wysadzili w powietrze część fortu Erlung, który też częściowo został zajęty. W nocy 17-go flagi japońskie widziano jeszcze nad dwiema nowymi pozycjami. W ciągu tych dni ogień wielkich dział skierowany był także do wnętrza miasta, doków i okrętów wojennych na rejdzie, czyniąc tam spustoszenia. Wszystkie te gwałtowne bombardowania kazały przypuszczać, że są one akcją przygotowawczą do jeneralnego szturm.

Jeżeli wierzyć wieściom czifuskim, w mieście dzieje się chyba piekło: na przykład 13 (26) października połowa miasta paliła się wskutek wybuchu składów prochu bezdymnego, statki wojenne na rejdzie musiały wciąż zmieniać miejsce postoju, aby uniknąć sypiących się na nie naboju z moździerzy japońskich, w mieście większość budynków została uszkodzona.

Rozpowszechnione w depeszach wojennych pogłoski, że japończycy postanowili zdobyć Port Artura w dniu urodzin swego cesarza, to jest d. 21 października (3 listopada), przypisać należy żądzy sensacji, albowiem wynik wojennych operacji nie zależy od przygotowań, lecz od stopnia oporu nieprzyjaciela, a zdolność oporna jen. Stessla jest dostatecznie stwierdzona. Ostatnie depesze tokijskie głoszą, że szturm jeneralny został już przez japończyków rozpoczęty.

Szt.

Echa wojny.

Odjazd namiestnika. Namiestnik Dalekiego Wschodu, adm. Aleksiejew, jak donoszą pisma, przybędzie do Petersburga, aby służyć swymi radami w sprawach wojny. Adm. Aleksiejew pożegnał już oficerów swego sztabu, który składał się z kilkudziesięciu osób — jak oblicza «Now. Wr.» — z 98. Dziennik ten wyraża nadzieję, że oficerowie b. sztabu namiestnika wejdą do składu armji walczącej, dotąd bowiem nie brali udziału w życiu bojowym.

Potrzeba nowych uzbrojeń. Wobec wypłynięcia na Daleki Wschód eskadry adm. Rożestwiewskiego i ukończenia prac około niej, robotnicy odnośnych zakładów stali się zbyt tani i w liczbie 3 tys. zostali zwolnieni. «Now. Wr.» wyraża niezadowolenie z tego powodu, gdyż sądzi, że praca nad zwiększeniem uzbrojeń winna iść dalej nieustannie, aby przygotować nowe okręty i torpedowce. Należy również zamawiać statki wojenne zagranicą, aby siły morskie Rosji doprowadzić do należytej potęgi. Nawet po skończeniu wojny potężna flota jest nieodzownie potrzebną. Należy brać przykład z Japonji, dla której robione są zagranicą nowe statki, które otrzyma po skończonej wojnie.

Okręty pomocnicze. Liczba krążowników pomocniczych i transportów, przeznaczonych do konwojowania eskadry bojowej admirała Rożestwiewskiego, jest dosyć pokusząca; do eskadry należą, jak wiadomo: «Don», «Ural», «Kubań», «Terek», «Irtysz», «Anadyr», «Argun» (nabyte zagranicą), «Kitaj», «Korea», «Szuwałow» i inne, przedtem należące do floty dobrowolnej lub rosyjskich tow. żeglugi. Wszystkie te okręty pomocnicze, jakkolwiek duże i dobrze uzbrojone, nie mają siły bojowej i będą pełnić służbę wywiadowczą, strażniczą i przewożową. Parowiec floty dobrowolnej «Orel» został przerobiony na okręt szpitalny i popłynął pod flagą Czerwonego Krzyża.

Pole bitwy nad Szache zwiódził korespondent gazety angielskiej «Morning Post», znajdujący się przy armji jen. Oku. «Ogólny obraz bitwy był bardzo malowniczy. Ale gdy zobaczyłem pole bitwy zblizka — pisał korespondent Gordon Smith — ogarnęło mnie przerażenie. Trupy leżały wszędzie: karabiny, amunicja, odzież żołnierska — wszystko to było rozrzucone obok trupów. We wsiach, gdzie wśród ciemnej zieleni drzew powiewały flagi Czerwonego Krzyża, ludzie zalewali się krwią pod nożami chirurgów. Gdy jechałem drogą, poranną mnóstwem pocisków, widziałem sanitariuszów, kopiących mogiły i dym palonych zwłok. Mnóstwo kruków krakało dokoła. We wsi Szachejsu pełno było rannych japończyków: siedzieli na progach domów, na ziemi i opatrywali swe rany, a odzież ich krwią ociekała. Długie szeregi dwukółowych wózków sanitarnych i tragarzy dążyły tam, gdzie grzmiały armaty...»

Dr. M. Witkowski z Humania, gubern. kijowskiej, lekarz, brał z pułkiem udział w walkach pod Laojanem. W «Gońcu» warszawskim p. Ursyn spisał jego wrażenia: Na posterunku leżały całe masy jeźdźców. Przynoszono wciąż nowych rannych. Dość powiedzieć, iż w ów okrutny dzień 31 sierpnia w naszym pułku było, jak urzędownie stwierdzono, aż 480 rannych! A było na to tylko dwóch lekarzy. I staliśmy w błocie. Dokoła otaczały nas: krew i szaruga. Wody czystej ani żdźbła. Nasze ręce były w glinie i krwi. A umyć się nie było czym. Tymczasem ranni leżeli, klęczeli, stali, płakali, błagali, wyli. Gdy pośpiesznie przewiązywałem ranę jednemu, drugi na klęczkach wyciągał ku mnie dłoń o pomoc. Ten z oderwaną szczęką, ów bez ręki lub nogi, z wywalonemi wnętrznościami, z przebitą pierśią, zlaną kością, pacierzował... W każdym oczach omdlałych czytałeś błaganie o ratunek. Robiło to tak straszne wrażenie, że w pierwszej chwili miałem niepołomowaną chęć uciekać, uciekać jaknajdalej od

tego okropnego miejsca śmierci. Takie były straszne dni boju artyleryjskiego, gdy granaty i szrapnele ryczały.

Ranni w Japonji. Według nadeszłych z Tokio wiadomości, ogólna liczba rannych i chorych żołnierzy japońskich, rozmieszczonych w szpitalach w Japonji od początku wojny do końca października, dosięgła 53,500 ludzi.

Abisynja. Menelik, władca Abisynji, ofiarował za pośrednictwem rosyjskiego ministra-rozydenta Adis Abebi 100 tys. franków na potrzeby chorych i rannych żołnierzy rosyjskich. Za ten dar zakomunikowano Menelikowi w Najwyższym Imieniu podziękowanie.

Blisze informacje.

Oficerowie. W dalszym ciągu «Russk. Inw.» wymienia następujące nazwiska ofiar w bitwie Jantaj-Szache: *Zabici:* kap. Dąbrowski (Wiktor), por. Ostapowicz (Kazimierz), podpor. Zaleski (Michał), kap. Jakubowski (Mikołaj), kap. Pyrowicz (Adam), kap. Weryho (Leon), podpor. Pewny (Apolinary), podpor. Metzner (Alfred), podpułk. Pietko (Bolesław-Juljan), podpułk. Domontowicz (Jan); *ranni:* pułk. Duszkiewicz (Aleksander), poc. Wodziecki (Stefan), podpułk. Jurkiewicz (Michał), kap. Gładko-Sacki (Michał), por. Łankowski (Wacław), podpor. von Pruszewski (Karol), podpor. Zapolski-Downar (Stanisław), kap. Hordyński (Michał), kap. Koźnehowski (Franciszek), chorąży Malinowski (Antoni), kap. Janczewski (Aleksander), podpułk. Bacewicz (Adolf-Stanisław), por. Jakimowicz (Wiktor), podporucznik Seweryn Rymaszewski, chorąży Rejmers (Emil), podchor. Korzun, kapitan Wróblewski, kap. Szantyr (Czesław-Wiktor), podpor. Zapolski, kap. Arciszewski (Kazimierz), podpor. Pańkowski, podchorąży Reszczyński (Seweryn), kap. Waliński (Eugenjusz), por. Sadowski, por. Białobrzewski (Bazyli), por. Tomme (Wiktor), kap. Wysocki (Aleksander), kap. Szymanowski, kap. Judycki (Mikołaj), kap. Ańcuta (Paweł), podpor. Łukaszewski, podpor. Nazarowski, podpor. Pawłowski, podpor. Onaciewicz, podchor. Łagoda, podpor. Suszyński, podpor. Wodecki, kap. Podstanecki (Wiktor), kap. Wróblewski (Aleksander), por. Sądag (Antoni), podpor. Hankiewicz, podporucznik Łuczyński (Jan), podpor. Sielawa (Jakób), kapitan Porfianowicz (Ignacy); *kontuzjowani:* kapitan Makowiecki (Sylwester), kap. Pohoski (Stanisław), por. Piotrowski (Michał), kap. Eljaszewicz (Mikołaj), kornet Leszczyński (Wacław), kap. Krzewicki, kapitan Jurkiewicz (Mikołaj), podchor. Adamski; *pozostali na polu bitwy:* kap. Pietkiewicz (Juljan), por. Lewis of Menard.

Oddział warszawski. Dr. Kazimierz Orzeł pisze do «Kur. Warsz.» pod dn. 26 września n. st.: «Już przeszło miesiąc gospodaruję w oddziale sanitarnym warszawsko-lódzkim. Działalność nasza jest uwieńczona dobrym wynikiem. Świadczą o tem rozpromienione twarze biednych rannych rodaków, którzy nie mają słów dla okazania nam wdzięczności. Z 25 łóżek rozszerzyłem szpital do blisko 100, bez powiększenia liczby personelu. Ląmiasz 5 miejsc dla oficerów jest obecnie aż 22. Pomiedzy nami jest trzech rosyjan. Wogóle władze są dla nas bardzo uprzejme i uważają za naturalne, że w naszym szpitalu znajdują się prawie wyłącznie katolicy.»

Radziwiłł i Tyszkiewicz. Porucznik ks. Radziwiłł, który się przekradł do Portu Artura i powrócił do Mukdena, jest synem ks. Wilhelma i hrabianki Rzewuskiej, a zatem stryjeczny bratem ks. Stanisława Radziwiłła, chorążego pułku nerczyńskiego w armji gen. Liniewicza. Alfred hr. Tyszkiewicz, ordynat na Birzach, żołnierz-oehotnik artylerji konnej, znajduje się ze swą baterją na placu boju.

Mobilizacja.

Ostatni ukaz o częściowej mobilizacji w okręgach: warszawskim, wileńskim, ki-

jowskim, odeskim i moskiewskim objął 120 powiatów. Dotychczas więc z 764 powiatów Rosji (z wyłączeniem Wielkiego Księstwa Finlandzkiego), wskutek siedmiu częściowych mobilizacji, powołano do szeregów zapasowych wszelkich kategorii z 349 powiatów, czyli mobilizacja dotknęła około połowy wszystkich powiatów, chociaż przypuszczać można, że tylko w 56 powiatach syberyjskich i w pięciu powiatach gub. wiackiej i permskiej, a razem w 61 powiatach, powołano wszystkich szeregowców zapasu. Co się zaś tyczy 288 powiatów Rosji europejskiej, to z nich powołano tylko «niezbędną liczbę» wojska. Na stacjach granicznych w Królestwie, jak donosi «Now. Wrem.», zatrzymano w ostatnich dniach kilkaset osób, przemyślenie żydów, usiłujących przejść pas graniczny w ucieczce przed mobilizacją. «Kurj. Warsz.» zaznacza, że z pow. rypińskiego do mobilizacji stanęło tylko 23 żydów. Natomiast chrześcijanie często przychodzili do mobilizacji, chociaż mogliby nie przychodzić: tak do Częstochowy stanął jeden z rezerwistów, który miał nogę amputowaną; przyszedł, aby spełnić swój obowiązek stawienia się. — W Częstochowie — jak pisze «Słowo» — do punktu zbornego przy sztabie 8-go pułku i w koszarach pułku 7-go strzelców wezwano około 30 tys. rezerwistów, z których jednakże oba te wspomniane pułki wybrały tylko po tysiąc ludzi, wyłącznie albo nieżonatych lub też żonatych bezdzietnych. Gdyby jednak między wybranymi znaleźli się po oględzinach lekarskich niezdatni, wówczas brani będą ojcowie rodzin, złożonych z żony i jednego dziecka. Kawalerów i żonatych bezdzietnych zatrzymywano odrazu, pozostałych zaś odsyłało do Noworadomska, gdzie urządza specjalna komisja dla sprawowania podanych szczegółów pod przewodnictwem fligel-adjutanta, ks. Eristowa. Komisja ta uwolniła od powołania rezerwistów z lat służby 1887, 1888 i 1889, oraz tych, którzy są żonaci i mają troje i więcej dzieci. Z pozostałej zaś liczby rezerwistów, komisji polecono wziąć do służby czynnej 10 tys. ludzi, którzy jednak nie będą wysłani na Daleki Wschód, lecz do okręgu wojskowego kazańskiego. Jednocześnie komisja mobilizacyjna nabyła w Częstochowie około 500 koni, płacąc za konie włościańskie odpowiednio do wartości: za wierzchowce po 245 rb., za konie do artylerji po 200 rb., taborowe 1-ej klasy 150 rb. i 2-ej klasy 95 rb.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 30 października.

[Mobilizacja. Obstalunki intendentury. Powódz komitetów. W warszawskim oddziale.]

Zawrzały nieznanem im dotychczas życiem niektóre miasta, jak Noworadomsk, Częstochowa, Płock, Kutno, wyznaczone na punkty zborne dla mobilizacji. Jest w tej chwili mobilizacja skończona i odbywa się egzamin powołanych przez komisje lekarskie. W teorii wyznaczony trzechdniowy termin na mobilizację całą w praktyce, z powodu rozmaitych przeszkód, nie okazał się wystarczającym. Ponieważ liczba powołanych przewyższa znacznie zapotrzebowanie ich narazie do armji czynnej, komisja przeto wybiera przedewszystkiem kawalerów i żonatych bezdzietnych. Choć powołani są rezerwiści z ostatnich lat czterdnastu, mianowicie od 1887, jednak biorą do armji dopiero tych, którzy po 1900 stawali, wtedy bowiem zaprowadzono karabiny ma-

gazynowe; ci przeto, co nie są z nimi obeznani, stanowiliby narazie bezużyteczny materiał. Nie biorą również tych, co mają troje i więcej dzieci. Jednak te wszystkie kategorie mogą być powołane do czynnej służby w fortcach i garnizonach poza obrębem terenu wojennego. W Sosnowcu już się utworzył obywatelski komitet pomocy dla rodzin, pozostałych po wezwanych do służby czynnej rezerwistach. Prezesem jest p. Mayerhold, jego zastępcą p. Mrokowski. Rozpoczął ten komitet już rozdawanie zapomóg. Pobór tegoroczny, skutkiem mobilizacji, odłożono na trzy tygodnie. Niezależnie od mobilizacji, powołano 84 lekarzy i 12 aptekarzy z Królestwa Polskiego dla formującej się drugiej armji. Liczba naszych lekarzy na wojnie dochodzi przeto do czterechset. Zewsząd dochodzą wieści, iż stawilo się do mobilizacji bardzo mało żydów; są miejscowości, zwłaszcza nad granicą, gdzie ledwie paru odpowiedziało na wezwanie; w Dobrzyniu nad Drwęcą stanął jeden.

Sprawa oddania rzemieślnikom warszawskim robót intendentury posuwa się naprzód, choć chciałoby się widzieć ją już ukończoną. W posiedzeniach komitetu specjalnego biorą udział: czynny członek intendentury generał Łuba i baron Nolken, i przy ich dobrej woli porozumienie, choć mozolnie, tworzy się jednak. Idzie tu o sto tysięcy kompletów miesięcznie. Materiału dostarcza intendentura, dodatków, jak nici, drutów i t. p., rzemieślnicy. Za wydane rzemieślnikom materiały składana być musi kaucja w ilości rubel pieniężny za rubel materiału. Główna rzecz — ceny. Te wydają się rzemieślnikom za niskie. Intendentura utrzymuje je, ponieważ warsztaty w Moskwie, Tyflisie i Kazaniu przyjęły te ceny. Rzemieślnicy warszawscy obliczają, iż nie zarobili by więcej za dzień pracy jak 40 kop. Jako *minimum* uważają oni rubla. Na ten pogląd intendentura może się zgodzić. Gen. Łuba sądzi, iż, przy wprawie i dobrej organizacji roboty w warsztacie swoim, rzemieślnik może znacznie więcej zarobić aniżeli 40 kop., nawet przy proponowanych cenach. Imą trudność stanowi kaucja. Otóż zdaje się, iż nie obejdzie się tu bez przedsiębiorcy, bo nasi rzemieślnicy nie posiadają żadnych organizacji, któreby im w pomoc przychodziły finansowo w rozmiarach poważniejszych. I to jest najsmutniejsza strona w tej sprawie, która się tak pomyslnie przedstawia. A pomoc finansowa potrzebna tu nie byle jaka. Idzie tu o miliony rubli. Sama różnica według zaofiarowania komitetu a podaży intendentury wynosi milion rubli. Wprawdzie kaucje wkładane będą częściowo, w miarę otrzymywania materiałów do roboty i wycofywane też będą po uszyciu tych materiałów; ale jeżeli cała maszyna ma funkcjonować sprawnie, potrzebne są tu przedewszystkiem poważne kapitały. Komitet, przy wszystkich swoich dobrych chęciach, stoi bezsilny wobec tej twardej rzeczywistości.

I przy Towarzystwie Dobroczyńności utworzył się komitet, aby stanąć do walki z ciężkimi zadaniami zlej doby. Na czele komitetu stanął prezes Towarzystwa, ks. Seweryn Czetwertyński, sekretarzem został p. Marjan Lewandowski. Władza krajowa zaś powołuje cały szereg komitetów gubernialnych do walki z przesile

niem, przyczem w Warszawie będzie osobny komitet, na samo miasto rozciągający czynność. W ten sposób w Warszawie będą aż trzy jednakowe mniej więcej zadania mające komitety. Rozproszenie to energii dodatnich rezultatów wydać nie będzie mogło, jak to zresztą dowodnie pokazało doświadczenie z komitetami powodziowymi niedawno. Utworzenie jednego obywatelskiego centralnego wielkiego komitetu, któryby zogniskował całą akcję i prasę powołał do pomocy, samo jedno tylko wywiązać może te siły w społeczeństwie, które są i dadzą się uruchomić. Nie znaczy to, aby komitety gubernialne, a nawet i powiatowe, były zbyteczne; przeciwnie, są one konieczne; ale ich czynności muszą być związane z komitetem środkowym, który już przez to samo, że posiada pod ręką do rozporządzenia wszystkie prawie poczytne pisma, sam jeden zdolny jest kierować akcją publiczną.

W warszawskim Oddziale, gdzie dotychczas koncentrowała się, można powiedzieć, praca społeczna, daje się uczuwać w tym roku pewna ociążałość, jakby i brak dawnego animuszu. Powiedział to wyraźnie p. Kazimierz Natanson, otwierając później niż lat zwykłych, posiedzenia Sekeji handlowej. A jednak ten objaw nie ma nic w sobie niepokojącego, a nawet przeciwnie, należy go uważać za normalny i pomyślny. Potworzyły się bowiem w latach ostatnich instytucje specjalne, gdzie znaczna część społecznej pracy się przeniosła. Powstały liczne towarzystwa i syndykaty rolnicze, które Sekeji rolnej odebrały nieco interesu; jeszcze ta Sekeja najmniej na żywotności może straciła, bo stała się ona łącznikiem tych towarzystw. Sekeja techniczna musiała jednak stracić, odkąd rozwinęło się Stowarzyszenie techników w potężną i bogatą korporację. Sekeja techniczna, pod nowym przewodnictwem p. Edwarda Geislera, wzięła sobie za cel jedno główne i bardzo doniosłe zadanie: popieranie przemysłu polskiego. Na posiedzeniu Sekeji handlowej dyskutowano nad cyframi, wyrażającymi naszą wytwórczość rolną i przemysłową. Oceniono wytwórczość przemysłową na 507 milj. rubli — przy 250 tysiącach robotników; ale to się wielu wydało zamało; należy podnieść tę liczbę do 600 milj., a z rzemieślniczą produkcją do 800 milj. rubli rocznie. Tymczasem rolnicy nasi produkują ledwie za 450 milj. rub. Ztądby wypadło, że nie jesteśmy wcale krajem rolniczym.

Wk.

Pobyt ministra oświaty w Królestwie Polskiem.

Minister oświaty, jeneral-lejtnant Głazow, bawił przez kilka dni w Warszawie, oglądając na miejscu stan szkolnictwa w naukowym okręgu warszawskim. Szkół średnich zwłaszcza zwiedził minister sporą ilość, asystując na lekcjach rozmaitych przedmiotów w różnych klasach, wyższych i niższych, i mniej więcej wszędzie zadając uczniom osobiście pytania, mające na celu sprawdzenie, o ile przyswoili oni sobie wykładane im kursy. Dłuższą wizytę otrzymał rosyjski uniwersytet warszawski, gdzie minister przemówił do zebranych dla przedstawie-

nia mu się profesorów, podnosząc obowiązki ich: trzymania wysoko sztandaru wiedzy i nauki na uniwersytecie, „leżącym na skraju zachodniej Europy”. Zwiedzał też minister szczegółowo bibliotekę, zbiory, laboratorja uniwersyteckie, a nazajutrz i kliniki uniwersyteckie, niedawno wybudowane z całym komfortem współczesnym przy szpitalu Dzieciątka Jezus. Profesowie przedstawili tu ministrowi potrzebę wyznaczenia znaczniejszych, aniżeli dotychczas, funduszy na rozwój klinik uniwersyteckich, dziś bowiem nie są one nawet w stanie stałym asystentom opłacać odpowiednich, a choćby i skromnych pensyj; większość asystentów pracuje bezpłatnie. Minister obiecał, w miarę możliwości, prośbę tę uwzględnić.

Również szczegółowo oglądał minister jednego dnia szkołę techniczną p. Piotrowskiego, a następnego, szkołę techniczną imienia Wawelberga i Rotwanda. W szkole p. Piotrowskiego zwrócił uwagę baczniejszą na rysunki planów i gmachów wydziału budowlanego, chwalać je, choć główne roboty egzaminacyjne były tu nieobecne, odesłano je bowiem wraz ze sprawozdaniami komisji egzaminacyjnej do Petersburga. Minister prosił kuratora okręgu o przysłanie mu do rozpatrzenia programów i planów kursów szkoły p. Piotrowskiego, mając zamiar skorzystać z nich przy ogólnem opracowaniu planu określonych normalnych teoretycznych i praktycznych umiejętności w szkołach technicznych danego typu. Minister kładł nacisk na myśl, że chce odpowiedzieć potrzebom życia i czasu w celu podniesienia poziomu odpowiedniego wykształcenia społeczeństwa i przygotowania specjalistów. Bardzo zadowolony ze wszystkiego, co widział, minister dziękował nauczycielom, właścicielowi i zarządzającemu szkołą. Również wiele uwagi, innego dnia, poświęcił minister szkole Wawelberga i Rotwanda, gdzie obecnym był przy zajęciach praktycznych wychowawców, uprzejmie przytem z nimi rozmawiając, tak „że rzadki tylko z uczniów nie został zaszczycony osobistą rozmową z ministrem” („Warsz. Dniw.”). Minister dziękował p. Rotwandowi, kuratorowi szkoły, za jego działalność szlachetną na polu rozpowszechnienia technicznej wiedzy, za co „wielu błogosławić mu będą”, zwróciwszy się zaś do nauczycieli, rzekł im minister, między innemi: „Z radością wynoszę ztąd wrażenie, iż wy, panowie, włożyliście w tę sprawę miłość i serce. Przyjmcież za to moje szczere: „dziękuję”.

W gmachu kuratorjum okręgu naukowego przyjął minister grono obywateli, którzy mu zbiorowo przedstawili memoriał, tłumaczący szczegółowo powody odosobnienia szkoły w Królestwie Polskiem od rodziny i społeczeństwa. Do tego grona należeli pp.: prof. Ignacy Baranowski, prof. Włodzimierz Spasowicz, Józef Jeziorański, hr. Adam Krasiński, ks. Maciej Radziwiłł syn i p. Ludwik Straszewicz, redaktor „Kurjera Polskiego”. W memoriale tym poruszono obszerniej sprawę szkół żeńskich prywatnych, t. zw. pensyj, które od pewnego czasu, a zwłaszcza od obecnego roku szkolnego, stały się przedmiotem surowych ograniczeń; pozamykano w nich oddziały równoległe, od wielu lat istniejące; zapowiedziano możliwość usunięcia w nich, nawet w ciągu r. b. szkolnego, wszystkich wykładających

geografję i historję powszechną. Wogóle cały byt wszystkich pensyj został obecnie zagrożony. Panu ministrowi, który uprzejmie wysłuchał memoriału, udzielali objaśnień zwłaszcza p. Jeziorański i p. Straszewicz, który, jako dawny nauczyciel, zna dokładnie nasze szkolne stosunki. Minister przyrzekł rozpatrzyć tę sprawę. Zwiedził też minister Bibliotekę Krasińskich i zbiory ordynata Krasińskiego. Po trzechdniowym pobycie w Warszawie, minister wyjechał osobnym pociągiem kolei Kaliskiej na zwiedzanie zakładów naukowych Łodzi i Kalisza, a następnie do Radomia i Puław.

V.

+ W nocy na 1 listopada na rogach ulic Warszawy rozlepiono ogłoszenie p. o. oberpolicmajstra miasta, pułk. bar. Nolkena, odnawiające w pamięci obywateli tekst postanowienia obowiązującego, wydanego przez jen.-gubernatora warszawskiego z d. 12 stycznia 1901 r. i zakazującego zbiegowisk ulicznych pod karą aresztu do 3 miesięcy lub kary pieniężnej do 500 rb. Oberpolicmajster, «wobec trwożliwych wieści, rozpowszechnionych w mieście z powodu zaszłych w ostatnich czasach wypadków naruszania porządku na ulicach, wzywa ludność miejscową, ażeby zachowała podczas dni Zadusznych zupełny spokój i porządek na ulicach; celem zapobieżenia następstwom wszelkiego stykania się z wicherzycielami porządku na ulicach, oraz przypadkowego wełgnięcia do tłumy, wywołującego ruchy w miejscach zbierania się ludzi».

++ Z Łodzi. Prawdziwie obywatelskim czynem nazwać można pożyczkę bezprocentową, udzieloną przez p. Jana Arkuszewskiego na założenie ogrodu spacerowego. P. A., dając na to 10 tys. rb., mimo że nie jest milionerem — chciał w ten sposób zapewnić pracę znacznej liczbie robotników. A bieda w Łodzi ciągle dokucza. W najgorszych latach kasa miejska nie miała tak wysokich zaległości podatkowych, jak obecnie. I nie dziwnego, że gdy jest tylu nagi i głodnych, dyrektor teatru, Gawalewicz, dał odmowną odpowiedź «hosej ale drogiej» tancerce Duncan, która chciała 4 tys. marek za jeden występ w Łodzi.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Gubernator suwalski, w godności szambelana, rz. r. st. Arcimowicz przeniesiony został na takież stanowisko do Piotrkowa, na jego zaś miejsce p. o. gubernatora suwalskiego mianowany został wice-gubernator kaliski, kamerjun-ker Stremouchow.

×× Jeneral-lejtnant Sacharow mianowany został naczelnikiem sztabu głównodowodzącego wszystkimi lądowymi i morskimi siłami zbrojnymi, działającymi przeciwko Japonji.

×× Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesało okólnik do gubernatorów, w którym odbiera powiatowym komisjom wojskowym prawo nagłego wezwania powtórnego takich popisowych, którzy otrzymali zielone bilety.

×× Zezwolono na przyjmowanie do wojska ochotników, nie posiadających przygotowania wojskowego, lecz odpowiadający wymaganiom służby wojskowej. Formowanie oddziałów ochotniczych zaleconę

uskutecznić przy zarządach powiatowych naczelników wojskowych w Petersburgu, Wilnie, Warszawie, Kijowie, Odesie, Moskwie, Kazaniu i Tyflisie, w liczbie najwyższej 300 w każdym.

×× „Agencja Petersburska“ ogłasza: „Frankfurter Zeitung“ komunikuje z pewnych jakoby źródeł paryskich, że ku początkowi roku przyszłego jednocześnie w Niemczech, Francji i Holandji wypuszczoną zostanie nowa 5-cio procentowa pożyczka rosyjska w sumie 500 milj. rubli. Jesteśmy upoważnieni do zaprzeczenia tym pogłoskom“.

OGÓLNE.

×+ W Warszawie d. (10) 23 b. m., za rogatkami Wolskimi zebrał się tłum, który, rozrzucając proklamacje, skierował się ku miastu. Przy rogatkach zastąpił mu drogę oddział straży policyjnej, spotkany gradem kamieni. Wobec zuchwałej postawy demonstrantów policja użyła broni palnej, poczem tłum się rozproszył, a przywódców zdolano ująć. W tem zajęciu odnieśli rany: komisarz policji r. kol. Fuchs, pomocnik jego kap. Alfierew, zaś rewirowy Lewandowski został zabity.

×+ W Łodzi podoficera żandarmerji Nazarenko dwaj robotnicy ugodzili w głowę kamieniami; jednego z nich żandarm uderzył pałaszem, tak iż ten upadł; obu napastników zdolano zatrzymać; są to bracia Czech. Żandarm odniósł przytem ranę, która zmusiła go do udania się do szpitala.

×+ W d. (16) 28, na ogólnym posiedzeniu warszawskiego sądu okręgowego rozpoznawano sprawę zmiany rozporządzenia wice-prezesa G. G. Roźdiestwińskiego o zamknięciu drzwi podczas rozpraw sądowych w III wydziale cywilnym. Rozważywszy wniosek prokuratora sądu w tej sprawie, sąd okręgowy postanowił: rozporządzenie przewodniczącego o zamknięciu drzwi do sali posiedzeń podczas rozpoznawania każdej sprawy osobno uznawać za prawidłowe; przedsięwziąć odpowiednie środki ku usunięciu hałasu i zakłóceniu spokoju podczas rozprawy sądowej w sali posiedzeń (przez usunięcie trzaskania drzwiami, położenie dywanu i t. p.), zaś zbiorowe podanie adwokatów, jako powstałe wbrew 121 artykułowi ustawy o zapob. przest., pozostawić bez rozpoznania.

×+ W „Moh. Gub. Wied.“ zamieszczono wiadomość o zaszłych w Mohyłowiu rozruchach przeciw żydom podczas mobilizacji. Na ul. Wileńskiej tłum kijami i kamieniami rozbijał szyby i bił żydów; jednego raniono śmiertelnie; na-jutrz rabowano domy żydowskie na Dobrowience, na rynku Bychowskim i paru innych ulicach. Patrole przywróciły porządek.

×+ D. 2 (15) b. m. w Mohyłowiu gub., jak donosi „Prawo“, robotnicy-żydzi urządzili demonstrację uliczną.

×+ W Dźwińsku, jak donoszą „Nowosti“, z rozkazu naczelnika dywizji krążą wzmocnione patrole wojenne.

×+ D. 1 (14) paźdz. w Odesie, rewirowy Jancelowski, jak donosi „Bessar“, obchodząc swój rewir otrzymał zawiadomienie, że w jednym z domów odbywa się niepozwolone zgromadzenie. Jancelowski z policjantami udał się do wskazanego mieszkania, lecz zaledwo tam wkroczył, gdy jeden z uczestników zgroma-

dzenia strzelił dwukrotnie do wchodzącego, raniąc go w pierś; policjanci rozbiegli się, a Jancelowski otrzymał jeszcze jeden postrzał w plecy. Zabójcę i jego towarzyszy uwieziono. Jancelowskiemu dokonano operacji wyjęcia kuli, pomimo to w kilka dni zmarł.

×+ Na skutek Manifestu Najwyższego z d. 11 sierpnia, w gub. archangielskiej z ogólnej liczby 760 zesłańców politycznych otrzymało możność powrotu około 60 nieletnich i 75 pełnoletnich. Przytem, jak donosi „Prawo“, miał miejsce wypadek taki: jednemu z zesłańców żydów komisarz policji oznajmił, że może on wyjechać; zesłaniec odparł, że niezwłocznie nie jest w stanie opuścić swojej wsi; na to komisarz oświadczył, że jeżeli nie wyjedzie dobrowolnie, to zostanie odstawiony ciupasem, gdyż, jako żyd, nie ma prawa zamieszkiwać poza granicą osiedlenia.

×+ Uwiedziona w Kierczy za udział w zbrodni politycznej 15-letnia Zelda Juger, wypuszczoną została na wolność z rozkazu ministra spraw wewnętrznych na mocy Manifestu z d. 11 sierpnia.

×+ Gubernator inflancki skazał pomocnika adwokata przys. Semgala i włościanina Alksne na grzywnę 50 rb. za przekroczenie przepisów o zbiegowiskach ulicznych.

WIEŚCI I PROJEKTY.

× Ministerstwo sprawiedliwości wnosi do Rady Państwa projekt ustawy o separacji małżonków; sprawy te będą rozpoznawane przez sądy świeckie, dla prawosławnych. O projekcie tym informowaliśmy już czytelników szczegółowo.

W PETERSBURGU.

= Ks. Swiatopółk-Mirskij. W „Prawit. Wiest.“ ogłoszono, że od 18 (31) października minister spraw wewnętrznych przestał udzielać posłuchań aż do osobnego zawiadomienia. Wiadomość o czteromiesięcznym urlopie ministra spraw wewnętrznych, podana przez „Warsz. Dniow.“, okazała się nieprawdziwą.

= W Akademji nauk odbyło się uroczyste posiedzenie, na którym przysądzono premjum imienia A. Kotlarewskiego. Nadesłanych było wogóle 5 prac, z tych nagrodzono trzy. Tysiąc rubli otrzymał profesor Jan Kwaczala za pracę p. t.: «Korespondence Jana-Amosa Komenského». Po pięćset rubli otrzymali: P. Plotrowski za rozprawę: «O dziełach Piotra Hektorowicza», oraz S. Kulbakin za swój «Przyczynek do historii i djalektologii języka polskiego». Ponadto przyznane zostały złote medale im. Kotlarewskiego profesorom W. Porzezińskiemu i Kniaziewowi za ocenę i sprawozdanie z wyżej wymienionych dzieł.

= Koncert «Lutni», zapowiedziany na sobotę d. 23 b. m. s. s., z nieprzewidzianych przeszkód nie przyjdzie do skutku; zamiast koncertu odbyć się ma wieczór familijny z tańcami. Koncert odłożony został do następnej soboty, 30 b. m.

= Trzy trupy operowe posiada Petersburg w obecnym sezonie: rządową w teatrze Maryjskim, «Operę ruską» w sali tutejszego konserwatorium, oraz «Operę liryczną». Ta ostatnia rozpoczęła przedstawienia operą Nikolajego «Kumoszki z Windsoru». Trupa wybitnych sił nie posiada, jako specjalność obrała sobie rodzaj lekkiej, opery komicznej w szlachetnem znaczeniu słowa, z wyłączeniem operety. Krytyka z uznaniem wita to nowe przedsięwzięcie, dotąd bowiem publiczność petersburska znała, obok poważnej muzyki, tylko—café chantant.

= W Nowym teatrze Jaworskiej grano sztukę w trzech odsłonach Dagny Przyby-

szewskiej p. t. «Grzech». Rzecz co do treści błaha, pozwala jednak pani Jaworskiej w głównej roli rozwinąć swój niepospolity talent dramatyczny, zabłysnąć wspaniałą tuncją, świetną wystawą i dekoracjami w stylu «moderne». Jedną rzeczą jeszcze, która przemawiała może za wystawieniem tej sztuki, jest okoliczność, że grywana ona bywa razem z wstrząsającą tragedją Strindberga «Ojciec». Jak wiadomo, Dagna, zanim połączyła się z Przybyszewskim, była żoną Strindberga.

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* W d. 24 października przyjęty był na posłuchaniu przez Piusa X patriarcha melchicki Antiochji, Jerozolimy i całego Wschodu, Cyryl, któremu towarzyszą arcybiskup Hama, arcyb. tytuł. Palmiry, wikary patriarchatu w Aleksandrii i t. d. Przybycie to łączy się z projektem, istniejącym już od jakichś lat dziesięciu, ustanowienia stałej delegacji apostolskiej w Konstantynopolu, z charakterem dyplomatycznym i niezależnej od francuskiej ambasady.

* Pod przewodnictwem Papieża odbyła się konferencja, w której brali udział kardynałowie: Oreglia, Vannutelli, Agliardi, Rampolla i Respighi. Przedmiotem narad była sprawa przeniesienia zwłok Leona XIII z bazyliki watykańskiej do kościoła św. Jana Laterańskiego. Ceremonja żałobna odbędzie się w przyszłym miesiącu. Jak wiadomo, śmiertelne szczątki Piusa IX przewieziono na cmentarz di san Lorenzo porą nocną. Wówczas znieważone zostały zwłoki papieża. Dla uniknięcia obecnie podobnego gwałtu, postanowiono przewieźć zwłoki Leona XIII w biały dzień. W sprawie tej ma się kardynał-wikary porozumieć z ministrem spraw wewnętrznych.

* Dowiadujemy się, że w Tyflisie ma powstać seminarjum katolickie ormiańskiego obrządku. Djecezia tyraspolska, jak wiadomo, składa się z 10 dekanatów obrządku łacińskiego i 4 ormiańskiego. Mając pod swoją pieczę duchowną 32,249 wiernych, 37 kapłanów i 46 parafialnych kościołów obrządku ormiańskiego, biskup tyraspolski spotykał się ciągle z ciężkiem zadaniem przy obsadzaniu wakuujących parafii ormiańskiego obrządku pasterzami, którzy nie otrzymywali należytego wykształcenia. Zarząd ormiańskiego duchowieństwa zaważył dotychczas pod kierownictwem trzech członków, którzy aspirantów do stanu duchownego posyłał na wyświęcenie kapłańskie do Konstantynopola. To też J. E. biskup tyraspolski, baron Ropp, znalazłszy ten nienormalny stan rzeczy, poruszył wnet po objęciu rządów w swej djecezji—w Saratowie kwestję o otwarciu seminarjum ormiańskiego; uzyskawszy zgodę Stolicy Apostolskiej, biskup Ropp zaczął też odpowiednie starania u rządu. Obecnie ta sprawa ma się ku ukończeniu i po konsekracji biskupa S. Kesslera będzie ostatecznie załatwiona. Kandydatem na rektorat seminarjum jest bawiający obecnie w Petersburgu ks. Sergiusz Ter-Abraamian, wychowanek ormiańskiego kolegium w Rzymie.

* J. E. metropolita J. hr. Szembek, w dal-szym ciągu wizytacji kościołów w Petersburgu, zwiedzał 27 (14) b. m. kryptę francuskiego kościoła przy zaułku Kowieńskim i, po odprawieniu mszy św., przyjmował proboszcza o. Cuny i wybitniejszych parafjan francuskich. W Instytucie Smolnym dla panien był arcypasterz 16-go, w maltańskim kościele 17-go, 19-go zaś w Smolnym przytułku dla starców. Wszędzie J. E. odprawiał mszę św. i udzielał sakramentu bierzmowania.

* «Gazeta Radomska» podaje ciekawe szczegóły, zaczerpnięte z pracy ks. Jana Gajkowskiego, o istniejącym w Radomiu od r. 1627 do 1810 klasztorze pp. benedyktynek; tudzież pracę ks. J. Trybalskiego o kościele w Opocznie (gub. radomska) i jego pamiątkach historycznych.

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA.

§ **Spekulacja ziemią.** Znany ekonomista, poseł dr. Hupka omawia w jednym ze swoich sejmowych sprawozdań szeroko sprawę spekulacji ziemią, którą uważa za destrukcyjne, niepokojące zjawisko. Poseł Hupka podnosi, że w ostatnich dwóch latach pomnożył się w Galicji ogromnie zastęp spekulantów, trudniących się nabywaniem majątków ziemskich, które ulegają szybkiemu wyniszczeniu i padają ofiarą bezplanowej, dorywczej parcelacji. Spekulacje podobne utrudniają posiadającym kapitały zawodowym rolnikom nabywanie dóbr ziemskich, których cena, przestała się już w wielu okolicach kraju stosować do najwyższej nawet obliczonego czystego dochodu, lecz wzrosła do granic wysokiej nieraz bardzo ceny dewastacyjno-parcelacyjnej, nieprzystępnej dla rolników, chcących gospodarować racjonalnie. Poseł Hupka upatruje w zjawisku tem «największą w teraźniejszości klęskę i najgroźniejsze na przyszłość niebezpieczeństwo», i wzywa galicyjski bank krajowy, aby wziął pod rozwagę kwestję utworzenia wielkiej instytucji parcelacyjnej. 4.

STOSUNKI PRACY.

* **Życie nad stan,** główna nasza choroba narodowa, przeszkadzająca nam do wytworzenia warstw średnich, zamożnych i w dobrobycie względny zostających—i w stosunki robotnicze przenika. Ciekawe dane o tem podaje «Kurjer Sosnowicki», opisujący zarobki i sposób ich użycia przez miejscowe robotnice. Płaca dzienna takiej robotnicy wynosi 40 kop. normalnie; licząc przeto 25 dni roboczych na miesiąc, jest to około dziesięciu rubli; w praktyce bywa zawsze mniej, nigdy więcej. bo już to święto wypadnie, już to choroba, już to kara. Liczmy rubli dziewięć miesięcznie. Pierwsza troska — mieszkanie. Robotnica mieszka, wraz z dwiema, trzema innymi, przy jakiej rodzinie robotniczej i za prawo przespania się i ewentualnie ugotowania sobie czegoś przy kuchni, płaci od dziesięciu złotych do dwóch rubli. Sypia zaś na sienniku—nie rozbierając się. Rano t. ki siennik wypycha się gdzie pod schody, na noc rozkłada się go na podłodze. Po opłaceniu komornego, pozostaje do 7-miu rb.—na życie i ubranie. Otóż ubranie pochłania większą część tych pieniędzy, robotnica bowiem nie może się obejść bez gorsetu, kapelusza, parasolki, rękawiczek... I ma to wszystko. Jakim cudem? Kosztem najcięższych oszczędności na żołądka, kosztem anemji i jej skutków. Oto jak się taka panna żywi: rano kawa, przygotowana z wieczora, odgrzana przy piecu i kawałek chleba; w południe chleb i czasem śledź; wieczorem zwykle chleb, bo—jak mówi «Kur. Sosnowicki» — robotnica zwykle jest *za leniwa* (?), aby ugotować sobie kartofli choćby. Po jedenastu godzinach pracy ma się chyba trochę prawa do «lonistwa»... Gdyby to można wytłómaczyć tym wystrojonym biedaczkom, że kawałek mięsa pożyteczniejszym byłby nietylko dla ich zdrowia, ale nawet ich piękności, aniżeli rękawiczki i parasolka?!

* Niektóre towarzystwa rolnicze w Królestwie zwróciły się do gubernatorów, oraz

do zarządów dóbr państwa z prośbą o rozpoczęcie robót publicznych, zwłaszcza budowy i naprawy szos, tudzież kopania rowów w lasach skarbowych i oczyszczania tych lasów. Zarobek ten, zdaniem towarzystw, dopomógłby ludności wiejskiej do wyżywienia siebie i inwentarza, niemającego paszy.

* **Przy budowie mostu** na Wiśle pracuje znaczna liczba kobiet, wytrzymalszych widocznie niż mężczyźni, gdyż, mimo chłodu, są one bez obuwia. Pracuje także dość duża partja żydów. Dozorcami i dziesiętnikami są prawie wyłącznie żydzi.

* Komitet opieki nad robotnikami bez zajęcia uradził, ażeby proboszczowie zapowiedzieli z ambon, iż potrzebujący wsparcia winni zwrócić się do kancelarii kościelnej, gdzie zbada się stan ich ubóstwa.

* Intendtura warszawska wysłała do armji czynnej 265 tys. par rękawiczek i 8 tys. par butów filcowych, wykonanych częściowo przez drobnych rzemieślników miejscowych.

* Towarzystwo akcyjne J. Heinza w Łodzi zakupiło dla swych robotników węgiel oraz kartofle, które sprzedawać będzie o 25 proc. poniżej ceny kosztu.

* Biuro pośrednictwa pracy warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności ma teraz ludzi, szukających pracy, 7,880, w czem rzemieślników 2,510.

* Pisma warszawskie zaznaczają, że robotnicy-niemcy z fabryk w Warszawie i Łodzi tłumnie wracają do Niemiec z powodu zastoju w przemyśle.

WŁOŚCIAŃSTWO.

1 Zestawiając nasze wsie i miasteczka, pisma warszawskie powiadają, że nasza wieś, drzemiąca dotychczas, powołuje teraz do życia stowarzyszenia rolnicze, kółka włościańskie, sklepy spożywcze, myśli o szkołach i t. d. Tymczasem miasteczka drzemią. Hrubieszów, mający budżet 30 tys. rubli, przeznaczają na szkoły—300 rb! W innych miastach dzieje się nie lepiej. «Goniec» dochodzi do wniosku, że wieś zawdzięcza wszystko samorządowi gminnemu.

2 Zastanawiając się nad sprawą pisarzy gminnych, p. Gwałbert w «Gazecie Radomskiej» pisze między innymi, że «wójt to najczęściej poezjiwa analfabetyczna głowa», biurem gminnym zaś kieruje istotnie pisarz. Posady pisarzy zajmują obecnie przeważnie ludzie inteligentni, nie mający nic wspólnego z dawnym minionym typem Zolzikiewicza sienkiewiczowskiego. Uposażenie jednak tych urzędników jest tak niskie, że poprostu pcha się ich do szukania «dochodów pobocznych», nie zawsze etycznych, ale bez których wyżyć niepodobna. Autor nawołuje w końcu do zakładania kas emerytalnych i wystarania się o podwyższenie pensji.

3 Pisma ludowe zapewniają, że w ostatnich czasach wielu włościan z Królestwa nabywa kosztowne maszyny rolnicze, nie tylko na własny użytek, lecz i do wynajmowania ich sąsiadom.

4 Witebskie Tow. rolnicze, jak donosi «Wil. Wiest», poruszyło w ministerstwie rolnictwa kwestję zakładania dla kobiet wiejskich kursów rolniczych niższego typu.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

* **Szkoły ludowe.** Kto winien, że szkolnictwo ludowe w Królestwie Polskiem idzie tak oporem? Wiadoma to rzecz oddawna tym, co chcą nie tylko patrzeć, ale i widzieć, iż winne tu same szkoły, sam system innymi słowy, odsuwający od wpływu na szkołę ludową księży i odsuwający naukę od granic realnego życia. Ale winnych poszukuje się mimo to. I obecnie korespondent warszawski „Now. Wr.“ znalazł ich w osobach kolonistów niemców i obywateli wiejskich. Mniejsza o kolonistów niemców, choć

i im się dziwić nie można, że nie chcą składać dobrowolnych ofiar na szkoły, z których nie mają żadnego pożytku. Nasi obywatele więcej z pewnością popieraliby szkoły ludowe mocno i skutecznie, gdyby jakkolwiek wpływy na dzieło oświaty ludowej im dano. Korespondent wspomniany wyżej, sądzi, iż sprawa tej oświaty poszłaby lepiej, gdyby «szkoła była usunięta z pod władzy gmin, a zamiast podatków dobrowolnych ustanowiony był stały, ogólny podatek gubernialny». Właściwe jednak zło tkwi nie w tem, że szkół jest niedość, lecz, że te, co są—są złe; bo włościanin z nich nie korzysta. Ślusznie też powiada p. W. w «Gaz. Pol.», iż «przez to, że włościanom odjęta będzie możność uchwalania na swoją szkołę podatku, szkoła ta nie stanie się w ich oczach lepszą, ani więcej wartą». W.

* Z Hrubieszowa piszą, że w progimnazjum tamtejszem wykłady religijne dla uczniów-katolików nie istnieją już od dwóch lat. Uczniowie są promowani i otrzymują patenty z ukończenia kursu progimnazjalnego bez stopni z religji. W wyższych przeto klasach gimnazjalnych, gdzie religja wszędzie jest wykładana, przybrywa sporo pracy dodatkowej. Starania władzy progimnazjalnej i rodziców interesowanych o mianowanie prefekta, dotąd skutku nie odniosły.

* Zarząd kolei Warsz.-Wiedeńskiej uzyskał zatwierdzenie ustawy szkoły majstrów warsztatowych. Pierwotny program wykładów obejmował: naukę religji w niedzielę i święta, języki rosyjski i polski, arytmetykę, fizykę, kreślenie i technologję metali i drzewa. Ze względów jednak, iż ustawa normalna nie przewiduje wykładów języka polskiego i fizyki, polecono tymczasowo wykreślić te przedmioty z programu; w zatwierdzonej zaś ustawie powiedziano, iż: pożądane zmiany w programie wykładów teoretycznych mogą być uwzględnione w rok po otwarciu szkoły. Spodziewać się więc należy, iż rada kolejoowa nie ośmiesza skorzystać z pozwolenia i w swoim czasie wyjedna przystosowanie programu do potrzeb miejscowych.

* W uniwersytecie kijowskim, jak donosi «Kijew. Gaz.», wywieszono następujące ogłoszenie rektora: «W ostatnich czasach wykłady niektórych profesorów nie odbyły się dla braku słuchaczy, którzy podczas tego zajęci byli omawianiem jakichś swoich spraw. Rektor uprzedza pp. studentów, że jeżeli podobne objawy ponowia się na przyszłość, to winnych nie ominie kara, przyczem wszyscy studenci danego kursu podlegają niebezpieczeństwu pozbawienia ich wszelkich ulg (zwolnienia od opłaty wpisów, stypendjów, zapomóg), chociażby te były im przyznane przez fakultet.

* Dr. Higier wygłosił w Łódzkim Tow. higienicznem odczyt, w którym domagał się skrócenia czasu nauki w szkołach, reformy gimnastyki szkolnej, nieobciążania uczniów nadprogramowymi lekcjami w domu. Postawiono wniosek, aby Towarzystwo wystąpiło z odpowiednią prośbą, oraz zauważono, że reforma mogłaby być rozpoczęta od szkół ministerstwa skarbu, gdzie nadzór należy do obywateli-opiekunów.

* Korespondent lwowski «Dziennika Późnańskiego» pisząc o odbytym niedawno kongresie marjańskim we Lwowie, zauważa: «Pisano wiele o młodziu szkół średnich, biorącej gorący udział w uroczystościach marjańskich. Kto się jednak przysłuchiwał cynicznym wprost rozmowom niektórych wyrostków w mundurkach szkolnych, tworzących szpaler około cudownego obrazu, ich drwinom ze Sodalicyj marjańskich i całej uroczystości, i przypatrywał się apatji, a nawet i radości, z jaką otoczenie towarzyszy te drwiny przyjmowało, ten się gruntownie przekonał, jak daleko naszej młodziu gimnazjalnej do przy-

konań katolickich, zasad i czynów katolickich».

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

∞ «Frajnd» donosi, że «w Galicji i na Bukowinie zatrzymuje się w ostatnich czasach mnóstwo żydów, zbiegłych z Rosji. Policja austriacka bardzo źle ich traktuje, obchodząc się z nimi, jako z uciekającymi od zapasu przed mobilizacją. W Brodach chciano ich odesłać z powrotem, ale, na prośbę przedstawicieli gminy, namiestnik Potocki kazał ich zostawić. Właściciel majątku ziemskiego, żyd, przyrzekł dać robotę w polu stu osobom».

∞ Gazety hebrajskie donoszą, że minister spraw wewnętrznych zajmuje się pilnie sprawą ułatwiania rzemieślnikom-żydom osiedlenia się w wewnętrznych guberniach Cesarstwa. Projektowane jest także zniesienie ograniczeń, niepozwalających żydom mieszkac poza miasteczkami w obrębie «granic osiedlenia».

∞ Ojciec święty przyjął na posłuchaniu w Watykanie żyda, d-ra Rom. Jakura, którego znał osobiście jeszcze z czasów pobytu w Padwie. Dr. J. otrzymał podobiznę Papieża na pamiątkę, z napisem własnoręcznym: «*Deus Omnipotens repleat te omni benedictione. Pius X.*».

∞ «Russk. Słowo» donosi, że spadkobiercy Brodzkiego z Kijowa wytoczą proces «Now. Wrem.» za artykuł p. t.: «Król żydowski».

SĄDY.

§ D. 12 (25) b. m. w hofgerichte w Abo przystąpiono do rozpoznania sprawy b. senatora Ks. Finlandzkiego, b. generał-lejtnanta sztabu głównego, **Schaumana**, oskarżonego o zdradę stanu. Przewodniczy rozprawom radca sądu bar. Hellens, oskarża fiskał sądu Sunell. Za podśadnym obronę wnosi również b. senator bar. Langenskind. Podśadny pozostaje pod strażą dyrektora więzienia. Akt oskarżenia opiewa, że d. 4 (17) czerwca r. b., w dniu zabójstwa jen.-gub. Bobrikowa, podczas rewizji, zarządzanej w mieszkaniu senatora Schaumana, ojca zabójcy, znaleziono w tomie «Praw kardynałów fińskich» rękopis własny oskarżonego, zawierający plan organizacji w Księstwie całej sieci tajnych stowarzyszeń strzeleckich. Plan ten poprzedzony jest wstępem, zawierającym mniej więcej co następuje: «Ustrój społeczny Księstwa został zachwiany, powstało dążenie do zupełnego obezwładnienia społeczeństwa i zaprowadzenia stanu bezprawia, przy którym kultura miejscowa zostałaby unicestwiona, a społeczeństwo cofnięte ku barbarzyństwu. Tego stanu znosić nie należy. bo apatja i niewolnictwo, to przejście do śmierci. Bronić się więc trzeba wszelkimi środkami, a skoro środki prawne zostały odebrane, to imać się należy innych. Ostatnie rozporządzenia rządu, ustanowienie generał-gubernatora nie odpowiedzialnego przed Sejmem, pozbawia lud wszelkiego bezpieczeństwa życia, honoru i mienia. Należy się więc podjąć obrony, ale lud obecnie zbyt słaby; lecz czas lepszy się zbliża, gdyż i w Rosji rządy absolutne zostały znienawidzone i upadek ich jest już niechybny. Do tego czasu należy się przysposobić, trzeba stać się zdolnym do zrzućcenia tyranstwa, a w tym celu należy się sposobić do broni. Do tego doprowadzi organizacja związków strzeleckich, do ćwiczenia się w strzelaniu kulą; rolę instruktorów mogą pełnić żołnierze rozpuszczonych pułków finlandzkich. Związki wiejskie powinny się łączyć przez kierowników z deputowanymi gminnymi, a ci znow z gubernialnymi. Gubernialni deputowani zaś będą w porozumieniu z komitetem centralnym.

Każdy deputowany będzie znany tylko przez te osoby, które z nim będą się komunikować». Rękopis kończył się na planie organizacji komitetu centralnego. Jednakże, jak stwierdzono, plan organizacji był wykonany i wykonywany, gdyż wcześniej jeszcze, u podejrzanego o agitację Juljusza Iula w Wyborgu znaleziono okólnik, zagrzewający do tworzenia związków, oraz instrukcję dla nich, gdzie przewidziano między innymi zakupywanie przez lud szybkich karabinów Mauzera, jednostajnego typu, w cenie 80 marek za sztukę. Zabójca jen. Bobrikowa, Eugenjusz Schauman, stał na czele jednego z takich kółek strzeleckich i prowadził korespondencję z firmami szwedzkimi w celu sprowadzenia znacznej ilości broni jednostajnego typu. W listach drugiego syna podśadnego, Pawła, omawiana była sprawa powstania zbrojnego w Finlandji. Na tej podstawie oskarżyciel żądał skazania podśadnego za przygotowania do zdrady stanu, przy obciążających okolicznościach, jako wysokiego dygnitarza i wojskowego. Podśadny nie przyznał się do winy; rękopis jego zawiera tylko luźne myśli, pozbawione znaczenia praktycznego; z organizacją strzelecką w kraju bliższych stosunków nie miał, o planach synów swoich też żadnych wiadomości nie posiadał. Sprawa odroczoną została na d. 8 listopada n. st. dla zbadania świadków. Żądanie obrońcy uwolnienia podśadnego za kaucją sąd odrzucił.

§ W tygodniu ubiegłym sąd okręgowy w Petersburgu, z udziałem przysięgłych, rozpoznawał sprawę b. pomocnika adwokata przysięgłego, Cyprjana Koseckiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa na osobie kandyd. praw, Mikołaja Franka. Sprawa wywiązała się na gruncie rozterek rodzinnych. Małżonkowie Frankowie, skutkiem niezgodnego pożycia, rozstali się i p. Frankowa, z porady p. Koseckiego, rozpoczęła szereg procesów przeciwko mężowi. Na skutek skargi Franka, Rada adwokacka wykluczyła Koseckiego z liczby adwokatów, poczem stosunki zaostrzyły się tak, iż w lutym r. 1902 Frank, spotkawszy Koseckiego w sądzie, znieważał go czynnie. Kosecki w parę miesięcy później, gdy się znów w salach sądowych spotkali, strzelił dwa razy do Franka z rewolweru; kula zaledwo zadraśnęła Franka i zraniła lekko stróża sądownego Siemionowa. Po 3-dniowych rozprawach, przysięgli wydali wyrok, uznający Koseckiego za winnego zarzucanej mu zbrodni, a sąd skazał go na pozbawienie szlachectwa oraz wszystkich praw i przywilejów szczególnych i osadzenie w więzieniu poprawczym na 10 mies. i 20 dni. Obronę za podśadnym wnosili adw. Bazunow i Goldstand.

§ Rozprawy w procesie homelskim trwają dalej. Badanie świadków dotąd nie wyjaśniło wszystkich szczegółów. Szczególniej długim było badanie świadka, poliemajstra Rajewskiego. W liczbie obrońców figurują wybitni adwokaci z Petersburga Moskwy i miejscowi, jak: Winawer, Zarudny, Slozberg, Mandelstamm, Sacharow i inni. Niektórzy z nich występują w podwójnej roli: obrońców i powodów cywilnych. Sprawa potrwa parę tygodni.

§ Poliemajster m. Łodzi wytoczył skargę przeciw redaktorowi «Rozwoju» za umieszczenie w № 192 pisma nekrologu, wierszem napisanego, gdyż nekrolog ten został wydrukowany bez cenzury. Redaktor «Rozwoju», p. Wiktor Czajewski, objaśnił, że nekrolog, jako napisany wierszem, nie podlega cenzurze policyjnej, tylko oddzielnego cenzora, przez którego został ocenowany. Sędzia pokoju p. Wiktora Czajewskiego uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności.

§ Sąd okręgowy w Petersburgu skazał redaktora i wydawcę gazety «Swiet», W.

Komarowa, na 40 dni więzy za spotkanie baletnika teatrów Cesarskich w Moskwie, A. Carmana. «Swiet» nazwał go «przebiegłym żydkim», zarzucał mu nieuczciwą grę w karty i utrzymywanie wesołej szkoły tańca.

§ Pisma wileńskie donoszą, że rozprawy przeciw zabójcom Tomaszewskiego: Maleckiemu, Gulbinowi i Daukszy, odbędą się w styczniu r. p.

§ W Kiszyniowie, na sesji izby sądowej odeskiej, uniewinniono Cyryla Martinesku, oskarżonego o zabójstwo stróża synagogi, Szmula Urmiana, podczas zaburzeń antyżydowskich; zaś w sprawie o zabójstwa na ulicy Azjatyckiej w Kiszyniowie, w domu № 23 żydów: Machaina, Berladskiego, Nissensona i Grinszpana, skazała ośmiu oskarżonych na rok i cztery miesiące, jednego na 8 miesięcy zesłania do röt aresztanckich, jednego uwolniła. Pretensje cywilne na 800 rb. uwzględniono.

OFIARNOŚĆ.

— Zmarły w Krakowie urzędnik kolei węgierskiej, Erazm Kokosiński, zapisał 6 tys. koron dla Tow. szkoły ludowej i 2 tys. dla Tow. bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, z przeznaczeniem na zakupno książek «treści politycznej poważnej, opartych na zasadach polityki realnej».

— Zmarła w Krakowie Antonina Komarowa zapisała 7 tys. koron na kościoły krakowskie i 2 tys. na orkiestrę miejską.

— Ks. Konstanty Lubomirski ofiarował — jak donosi «Kur. Poranny» — na rzecz Towarzystwa muzycznego 5 tys. rb. w akcjach Towarzystwa Filharmonji warszawskiej, w nadziei, iż będzie to początek do zespolenia interesów tych dwóch pokrewnych instytucji.

— Ś. p. Emilja Siatecka zapisała 3 tys. rb. na zakład św. Franciszka Salezego w Warszawie.

— Firma Borman i Szwede w Warszawie ofiarowała po 9,600 kapieli co rok dla uczniów szkół warszawskich.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Nowy kurs. Poglądy «Russk. Wied.». Prasa. Przywrócenie praw. Stosunek do młodzieży. Wypadki w Petersburgu i głosy «Grażdanin» i «Nowosti». Wice przewodniczących w ziemstwach. Ziemstwo i «Mosk. Wied.».

Krótkie dotąd rządy ks. Swiatopolk-Mirskiego na stanowisku ministra spraw wewnętrznych wywołały w całym społeczeństwie rosyjskiem objawy współczucia najgorętszego. Wyrazy ministra o zaufaniu do społeczeństwa odbiły się echem szerokim na obszarze olbrzymiego Imperjum. «Oświadczenia zgromadzeń ziemskich i rad miejskich — mówią «Russk. Wied.» — świadczą przekonująco, że zmiana polityki w kierunku, wskazanym przez ministra spraw wewnętrznych, odpowiada dojrzałej i powszechnie uświadomionej konieczności.» Społeczeństwo rosyjskie ma możność wypowiedzenia swoich życzeń, i z możności tej korzysta.

Ale nowy kurs zaznaczył się nie tylko w treści artykułów dziennikarskich. Sięgnął dalej i przemknął po kraju kojącym powiewem łagodności i pokoju. Powrócili wydaleni przed paru laty radni ziemstwa

twerskiego, przywrócono prawo udziału w zgromadzeniach i zarządach ziemskich kilku osobom, które tak niedawno prawa tego pozbawiono. Prasa zaznaczyła z wdzięcznością te czyny rządu.

Powiew nowego kursu dał się uczuć także młodzieży akademickiej, jak zwykle zapalnej, pochopnej do protestów i demonstracji. Dzienniki petersburskie przytaczają dwa przykłady łagodnego stosunku władz bezpieczeństwa publicznego do młodzieży. W więzieniu śledczym pozbawił się życia, obwiesiwszy się w swojej celi, student instytutu technologicznego Małyszew. Kłóżyły o tej śmierci najrozmaitsze pogłoski. Gromadka młodzieży znalazła się w dniu pogrzebu samobójcy przed więzieniem. Zażądano posiłków policyjnych, które w krótkim czasie przybyły na miejsce. I może byłoby doszło do zaburzeń, gdyby nie ukazanie się generała Fullona. Usunawszy oddziały policyjne, naczelnik miasta zbliżył się do młodzieży, która po jego przemówieniu rozeszła się spokojnie.

«Niepodobna» — pisze «Grażdanin» — nie powitać z uznaniem tego faktu. Uczyni to każdy, kto ceni młode życie, kto wierzy, iż w każdej duszy młodocianej są struny, dźwięczące głośno, skore przemówić do młodego serca. Niepodobna było godzić się z tym długotrwałym straszliwym stanem rzeczy, kiedy wszelka władza, począwszy od szkolnej, jak gdyby dbała o to, by struny te mogli poruszać tylko wrogowie porządku społecznego...

Z powodu innego wypadku, w którym przybycie generała Fullona położyło koniec aresztowaniom młodzieży:

«Demonstracji» — mówi p. Starcew w «Nowosti» — nie było i być nie mogło w takich warunkach. A jednak, jak łatwo dawniej stwarzano wszelkie demonstracje jedynie skutkiem nieumiejętności zachowania się odpowiedniego wobec młodzieży...

Odwołanie się do sił społecznych nie było w programie ks. Swiatopółk-Mirskiego tylko pięknym wyrazem. Chodziło o istotne porozumienie się władzy z prawowitymi przedstawicielami pragnień i potrzeb uświadomionego już w warstwie wykształconej społeczeństwa. Minister zwołał do Petersburga trzydziestu czterech prezesów istniejących gubernialnych zarządów ziemskich. Fakt to niewątpliwie bardzo znaczący, niezależnie nawet od zakresu obrad zgromadzenia.

«Nie jest żadną tajemnicą — przypomina «Ruś» — że «prywatnie» narady prezesów zarządów ziemskich odbywały się dawniej w Moskwie i wywołały energiczne wystąpienia zmarłego W. K. Plewe. «Mosk. Wied.», zwykle dość ściśle wyrażające zdania pewnych kół petersburskich, stworzyły nawet z tego powodu oryginalną teorię, że należy uważać za «wzbronione» wszystko, czego ustawa wprost nie ustanowiła... Ze wszystkich zarządów ostatnich czasów, zwołanie wiecu przewodniczących zarządom ziemskim jest najbardziej znaczące i najbardziej nacechowane zaufaniem do społeczeństwa.

Znaczącym zwłaszcza jest zwołanie wiecu do Petersburga, gdzie znajduje się źródło wszelkiej władzy...

Prezesem owego wiecu miałby zostać p. Szipow, który w ciągu lat wielu przewodniczył obradom ziemstwa gub. moskiewskiej i stał na czele całego ruchu «wszechziemskiego».

Ks. Mieszczerskij pisze w swoim dzienniku, że gdy przeczytał zagranicą wiadomość o mianowaniu ks. Swiatopółk-Mirskiego, ucieszył się «za Rosję i za wszystkie jej ludy z osobna». Jednocześnie wszakże przyszło księciu na myśl, że nowy minister nie wszystkim przypadnie do serca. Tego rodzaju obawę wyraził również autor jednego z listów, otrzymanych w redakcji «Grażdanina»: «Ma zbyt szlachetne poglądy, by mógł zżyć się z obłudnymi życzliwościami naszej ojczyzny».

«Oczywiście» — mówi wydawca «Grażdanina» — jeżeli drukuję ten list, czynię to dlatego, że nie podzielając obaw autora, podzielam jego poglądy. Niestety, kto mieszkał dłużej w Petersburgu, ten zna ze smutnego doświadczenia w tej fizycznej i moralnej kłóce mnóstwo ognisk biurokratycznych, w których gromadzą się całe grupy żółciowych i hemoroidalnych osobników, które po całych dniach nie robią nic innego, jak tylko potępiają każdego w ogólności, a zwłaszcza każdą wybitną jednostkę, która zjedna sobie sympatje społeczeństwa i ludu... Tu rzeczy dochodzą do komizmu, kiedy dostojnik, u którego w biurze, jak owady w szczelinach, rozmnożyły się żywioły rewolucyjne, siedzi w swoim fotelu i przemawia: «opinia publiczna — bardzo pięknie, ale te adresy! Zmiłujcie się, przecież niepodobna popuszczać ugły do tego stopnia...»

Ks. Mieszczerskij zna świat i jest przezeń znany. Dlatego jego «dzienniki» są skwapliwie czytane i przytaczane. Mniejszą powagą cieszą się «Mosk. Wied.». Może dlatego, że nie obawiają się przesady i w gorliwości stronnictwej uciekają się do niej na każdym kroku. Poświęciły olbrzymi artykuł zatargowi w zarządzie powiatowym ziemskim moskiewskim i powołując się na to, co tam zaszło, twierdzą z całą pewnością, że skoro sami ziemcy czynią swojej gospodarce takie ciężkie zarzuty, zatem samorząd diabła wart i kwita. W rzeczywistości o gospodarkę nie chodzi, ani o pożyteczność działalności instytucji samorządnych, ale o osobę p. Richtera, długoletniego prezesa zarządu. Człowiek to niesłychanie czynny, samodzielny, nie znający wahań. Przez te swoje cechy charakteru zabrał w ręce wszystko, sam robił wszystko i robił dobrze. Ale skoro istnieje cały zarząd, postępować tak nie można, choćby postępowało jak najlepiej. Inni członkowie zarządu uważali się przed zgromadzeniem na samowładztwo p. Richtera, który grzecznie przeprosił kolegów. O żadnych zarzutach, któreby komukolwiek ujmę moralną czyniły, nie by-

ło mowy. «Mosk. Wied.» na taką drobnostkę nie baczą.

Bh. K.

Z POWODU PODRÓŻY MINISTRA OŚWIATY.

Minister oświaty zwiedza zakłady naukowe na kresach zachodnich imperjum. Bawił w prowincjach nadbałtyckich i znalazłszy się w Jurjewie, dawnym Dorpacie, zniósł zakaz noszenia oznak i barw korporacyjnych przez słuchaczy wszechniczy miejscowej i przyjął podanie o pozwolenie na wykład języka estońskiego w gimnazjum miejscowym. Przybył potem do Warszawy, gdzie w ciągu trzech dni zwiedzał w towarzystwie dwóch członków swojej rady, ks. Golicina (znanego powieściopisarza i prezesa «Russk. Sebranja» w Petersburgu) i p. Baranowa, szkoły miejscowe wszystkich kategorii. Pobyt ministra — jak piszą do «Now. Wrem.» — zakończył się ucztą w «Klubie rosyjskim», gdzie jen. Głazow spędził wieczór, swobodnie rozmawiając z wybitnymi członkami licznie zgromadzonego towarzystwa klubowego.

Przyznając pierwszorzędne znaczenie podróży generała Głazowa, zastępującej korzystnie poznawanie świata szkolnego z korespondencji biurowej, «Now. Wr.» nie pominęło sposobności, by powtórzyć raz jeszcze znaną piosenkę o upośledzeniu rdzeni państwa na rzecz kresów.

«Należy zauważyć» — pisze organ p. Suworina — rozumie się bez obrazu naszych kresów, że brak oświaty dolega najwięcej nie im, ale Rosji centralnej... Całą dbałością naszego zarządu szkolnego należy otoczyć okolice Moskwy, dorzecza Wolgi, Kamy, Oki i Dniepru. Dużo jeszcze trzeba wysiłku, ażeby ten największy obszar Rosji przynajmniej zrównał się z kwitnącym stanem szkół w krajach nadwiślańskim i nadniemeńskim...

Mogłoby się zdawać czytelnikowi, żeśmy się cofnęli o lat dziewięćdziesiąt, w czasy uniwersytetu wileńskiego. W rzeczywistości na kresach, zwłaszcza w Królestwie, jest dziś tak samo źle, jak w centrum, a może jeszcze gorzej. Z 339 gimnazjów, progimnazjów i szkół realnych na obwód naukowy warszawski przypada tylko 32, na 9 wszechnie w Warszawie jest jedna z liczbą słuchaczy, stanowiących zaledwo 8 proc. ich liczby ogólnej. Zakład wyższy naukowy techniczny powstał zaledwo przed paru laty dzięki inicjatywie i ofiarności prywatnej. Ciemnota ludu trwa nieprzerwanie, i o żadnym niemal postępie nie słychać, gdy bowiem w Rosji odsetek niepiśmiennych wśród nowozaciężnych zmniejszył się w ciągu lat dwunastu z 78 do 68, w Królestwie cyfry corocznie wykazują 82—83 proc. niepiśmiennych. Rzecz oczywista, że nikt Królestwa pod względem oświaty nie faworyzował. Czas już wielki wyrzec się formulek tendencyjnych i przestać kierować się uprzedzeniami niewczesnymi. Tylko działalność, oparta na bezstronnym rozpatrzeniu się w stosunkach rzeczywistych, miewa skutki trwałe i pożyteczne. Zapoznaje potrosze te stosunki korespondent warszawski «Now. Wr.», dziwiąc się, że prasa miejscowa nie skorzystała z pobytu w Warszawie jen. Głazowa, by dać wyraz dokładny istotnym potrzebom społeczeństwa miejscowego, a przedrukowywała tylko sprawozdania urzędowe «Warsz. Dniownika». O kilka zresz-

ta wierszy wyżej korespondencja wspomina o gronie osób, które złożyły ministrowi memoriał w sprawach szkolnictwa w Królestwie.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

«Kraj» w № 1162 z r. b. streścił wiadomość ze Zduńskiej Woli, podaną przez korespondenta «Gaz. Kaliskiej» o wysłaniu przemennie pozbawionych pracy robotników fabrycznych do robót polnych w różne okolice kraju, w której znalazłem pewną niedokładność, domagając się koniecznie sprostowania.

Tak jest, jak pisze szanowny korespondent, wysłałem do robót polnych ludzi ogółem 401.

Po ogłoszeniu mojej odezwy do pp. obywateli ziemskich w «Wiek» № 166 r. b. i po powtórzeniu jej przez wszystkie nieomal pisma (za co niech im Bóg zapłaci), listów z zapotrzebowaniem robotnika do robót polnych odebrałem 67. Ofert pracy było dla 730 ludzi, nie włączając zapotrzebowania, które się okazały niemożliwe do spełnienia: 100 dziewcząt do fabryki juty w Alzacji i 200 rodzin do Besarabji.

Każdy jednakże z pracodawców (z wyjątkiem jednego) jasno i wyraźnie postawił swoje warunki. Cena pracy średnio-przeciętnie nie była tak niska, wahała się między 30—40 kop. dziennie, wraz ze stołowaniem. Na cenę tę wszyscy wysłani przemennie robotnicy się godzili. Każda partja, przed wyruszeniem w drogę, pokilkakrotnie słyszała odczytany sobie list przyszłego chlebobdawcy, w którym warunki wszystkie dokładnie wymienione były. Jeżeli tedy z liczby 401 do robót polnych wysłanych $\frac{1}{4}$ część blisko od pracy odeszła i do domu wróciła, nie pracodawców była w tem wina, nie, jako pisze szanowny korespondent «z powodu zbyt niskiej płacy», ale z winy samych-że robotników, z których, mimo mego ostrzeżenia z ambony, aby nikt się nie ważył do robót polnych zapisywać, kto w polu nigdy nie pracował, wielu poszło takich, którzy może już od lat dziesiętnych wieść opuścili, albo i nigdy w życiu w polu nie pracowali. Poszli z nędzy, sądząc, że pracy podołają.

Dlatego też pp. obywateli ziemskich winić tu nie można, są oni w zupełnym porządku, prócz jednego jedyne wyjątku. Ztąd też, choć mimo mej z nimi wszystkimi umowy o zwrot kosztów podróży wysłanych przemennie robotników w jedną stronę, za robotników, którzy od roboty im odeszli, żaden z nich grosza mi nie zwrócił; ja wszakże o to nie mam do nich najmniejszej pretensji. Chociaż bowiem zmarowaniem z tej przyczyny przeszło stu rubli, przy nadchodzącej zimie, datoby się z pewnością niejedną łzę ciekącą z oczu otrząść, to jednak, czyż śmiałym byłbym nawet domagać zwrotu kosztów za podróz robotników, którzy po dwóch lub trzech dniach pracy, z racji, że praca dla nich za ciężka, z pola im uciekli?

Owszem, że niektórzy z pp. obywateli, uczynek iście chrześcijański spełniając, na głos mej odezwy, za swoją pomoc bliźnim udzieloną takiego z ich strony zawodu doznali, że między wysłanymi przemennie robotnikami znaleźli się, niestety, i demoralizatorowie, miejscowy lud swem życiem i opinjami wygłaszanymi gorsząc, jak o tom z kilku odebranych od pp. obywateli listów wieści mnie doszły—za to należy się im raczej przeproszenie odemnie, który to obowiązek właśnie niniejszem publicznie spełniam. Inaczej, mogliby oni słusznie powie-

dzieć: «Za twoje myto, jeszcze cię kijem obito».

Ale z powodu zajęcia się mego tem pośrednictwem w wyszukaniu pracy, miałem sposobność przekonać się: że robotnik fabryczny, który już przez czas dłuższy w fabryce lub przy warsztacie pracował, atmosferą socjalistyczną przesiąknięty, idąc na wieś, zaraża nią zdrowe moralnie osobniki, i dalej, że robotnik fabryczny jeden tylko monotony ruch ciała przy swym warsztacie wciąż wykonywując, przy innym rodzaju pracy, do której inne muskuły służą mu mają, prędko się nuży i wyczerpuje, i dlatego do innej pracy jest on już stanowczo niezdolnym.

W rozgoryczeniu mojem z powodu zawodu, jakiego kilku panom obywatelom byłem przyczyną, to mi jest tylko jedyną pociechą, że jednak, bądź co bądź, $\frac{3}{4}$, a zatem przeszło 300 osób pracę znalazło, do umówionego z chlebobawcą terminu dotrwało i dziś do domu na zimę wracając, przynajmniej na kilka tygodni rodzinę swoją od głodowej zabezpiecza śmierci.

W ten sposób naprawiwszy pomyłkę, jakiej się szanowny korespondent «Gaz. Kaliskiej» dopuścił, proszę, Szanowny Panie Redaktorze, racz przyjąć i t. d.

Ks. Gorczyński.

Zduńska Wola, 28 paźdź. 1904 r.
Gub. kaliska, pow. sieradzki.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGŁĄD.

[Nominacja jen. Frezego i nadzieje prasy. Okólniki jen. Klejgelsa. Kwestja polska. Zjazdy robotcze. Język małoruski].

Ubiegły tydzień przyniósł nominację naczelnego administratora Litwy. Jak wiadomo, ważne stanowisko jenerał-gubernatora wileńskiego obejmuje jenerał Freze, który zarazem będzie dowódcą wojsk okręgu wileńskiego w zamian jen. Grippenberga, wyruszającego na wojnę japońską.

Jen. Freze przychodzi do kraju już nie po raz pierwszy, albowiem przed 10 laty był w Wilnie gubernatorem. Jak stwierdzają dzienniki miejscowe, jen. Freze wówczas zakarbił sobie uznanie ludności, gdyż odznaczał się «prostotą obejścia i szczerością». Półurzędowy «Wilen. Wiestn.» pisze, że nowy jenerał-gubernator obejmuje swój urząd pod dobrym znakiem: «głos narodu—głos Boży». «Siew.-Zapadn. Slovo» również wita nominację jen. Frezego w wyrazach pełnych uznania i nadziei, wspominając jego dawniejszy zarząd gubernią wileńską:

„Sprawiedliwy, energiczny, mający ogromne doświadczenie administracyjne, umiał wybierać i oceniać ludzi. Zdolność orjentowania się dopomogła mu do szybkiego poznania potrzeb powierzonej mu guberni. Dzięki tym zaletom życie miejscowe się odświeżyło. Jedną z ważniejszych zmian, dokonanych przez A. A. Frezego w gub. wileńskiej, było polepszenie osobistego składu policji, zwłaszcza miejskiej. Prostotą obejścia zawojował sobie sympatje wszystkich, z kim wypadało mu mieć sprawę“.

Ztąd dziennik wnosi, że na urzędzie jenerał-gubernatora A. A. Freze przyczyni się do «szybkiego i prawidłowego rozwoju życia miejscowego». Nadzieja to usprawiedliwiona i łatwo zrozumiała wobec wzmożonej dziś dążności do zaspokojenia licznych i pilnych potrzeb miejscowych.

Nominację jen. Frezego witają również «Nowosti», wyrażając zdanie, że «zjednoczenie kraju» da się osiągnąć przez urzeczywistnienie w nim równouprawnienia, oraz przez wprowadzenie ziemskiego i miejskiego samorządu bez wszelkich ograniczeń. Rządy gubernatorskie (przed dziesięciu laty) jen. Frezego w Wilnie «Nowosti» uważają za początek «epoki złagodzenia» miejscowych stosunków:

„Wyjazd jego z Wilna na nową posadę do Petersburga (w 1895 r.) wywołał w miejscu żal ogólny i odprowadzać go na kolej przyszli wówczas, razem z jego podwładnymi, także przedstawiciele miejscowego społeczeństwa polskiego“.

Dziennik nie wątpi, że na stanowisku głównego naczelnika kraju jen. Freze z powodzeniem dokona reform miejscowych i zrównania kraju z innemi dzielnicami państwa.

O potrzebach kraju, domagających się rozstrzygnięcia jen. Freze niewątpliwie ma najdokładniejsze wyobrażenie. Od niego zależy odpowiednie oświetlenie tych potrzeb u sfer decydujących w Petersburgu i wyjednanie możliwych ulg i ułatwień, tak pożądanym dla kraju, który już od lat czterdziestu spokojnie pracuje nad swoim dobrobytem. Mamy nadzieję, że, podobnie jak ks. Światopolk-Mirskij, jen. Freze z jednakową życzliwością traktować będzie wszystkie różnolite grupy ludności kraju: polską, litewską, białoruską, żydowską. Program szerokiej tolerancji, niejednokrotnie potwierdzany w aktach rządowych i omawiany dziś często w poważnych organach prasy rosyjskiej, jest wskazany przez samo życie i usprawiedliwiony okolicznościami; program ten w całym kraju znajduje oddźwięk. Od urzędu jenerał-gubernatorskiego zależy cały kierunek polityki miejscowej i dlatego osobistość naczelnika kraju w Wilnie ma szczególną wagę.

W Kraju Południowo-Zachodnim osobistość obecnego zwierzchnika nadaje rządowi miejscowym cechę celowej energii. Za pomocą cyrkularzy jen. Klejgels zwraca uwagę administracji na różne kwestje na pozór powszednie, ale w gruncie rzeczy ważne. W zeszłym tygodniu ogłosiły dzienniki kilka takich cyrkularzy. W cyrkularzu np. o tepieniu koniokradytwa, naczelnik kraju przytacza wymowne dane statystycz-

ne: za pierwsze cztery miesiące r. b. liczba wypadków kradzieży koni, w porównaniu z tymże okresem r. z., zmniejszyła się tylko w gub. kijowskiej (z 340 do 216), natomiast wzrosła na Wołyniu (z 341 do 394) i została prawie bez zmiany na Podolu (288 i 293); co się zaś tyczy wypadków wykrycia winnych oraz odnalezienia koni, to na Podolu nie wykryto w 62 proc. wypadków, na Wołyniu w 49 proc. i na Ukrainie w 33 proc. Z tych cyfr wyciąga jen. Klejgels wniosek, że na Podolu najwięcej kradną koni i najmniej skradzionych odnajdują, co przypisać należy małej energii władz policyjnych i pewnemu zubożeniu ludności na kradzieże koni, widocznie uważane za rzecz naturalną. Jen. Klejgels naturalnie nakazuje władzom policyjnym jaknajwiększą wytrwałość w walce z koniokradztwem; sprawnikom powiatów, gdzie procent kradzieży jest największy, gubernatorowie winni udzielić ostrzeżeń.

Inny cyrkularz jen. Klejgelsa dotyczy ucieczek więźniów. W gub. kijowskiej w okresie czteromiesięcznym uciekło 39, na Wołyniu 32 i na Podolu 12 więźniów bądź z aresztu, bądź podczas drogi. Jen. Klejgels wobec tego nakazuje najsurowiej, aby tym ucieczkom zapobiegano i żąda dostarczania mu co miesiąc wiadomości o ucieczkach i o karach, które nałożono na straż.

W zakresie robót drogowych mamy również nader energiczny cyrkularz, w którym jen. Klejgels przytacza, że na te roboty używane są resztki tak zw. «sum króbkowych» (od r. 1900 w gub. kijowskiej 4 tys., wołyńskiej 5 tys., podolskiej 117 tys.), lecz wykryły się przytem wielkie braki w robocie. W Jarmolińcach w 1898 r. użyto na bruki 7,273 rb., a obecnie za samą tylko reparację ich żądają 6,783 rb. Te luki, jak wskazuje jen. Klejgels w cyrkularzu, pochodzą z niekompetencji osób, prowadzących roboty i z braku kontroli. Aby położyć kres temu nieładowi, generał-gubernator zaleca poddać takie roboty instytucjom i technikom ziemskim.

Z zakresu państwowej polityki ekonomicznej należy przytoczyć jedno rozporządzenie, mające dużą wagę także dla Kraju Zachodniego. Mówimy o niedawno ogłoszonym nowym trybie zwoływania «zjazdów rolniczych». Pożytku tych zjazdów dla naszego kraju chyba dowodzić nie potrzeba: wszyscy mają w pamięci żywe i płodne obrady chociażby ostatniego zjazdu dźwińskiego. Zjazdy rolnicze w państwie po raz pierwszy odbywać się zaczęły w końcu 50-tych lat wieku zeszłego (pozwolono wtedy na dwa tylko);

po reformie włościańskiej Najwyższych pozwoleń na zjazdy udzielano przez komitet ministrów (takich zjazdów było 13); po r. 1866 wystarczało zezwolenie dwóch ministrów: dóbr państwa i spraw wewnętrznych (około 200 zjazdów). Dopiero obecnie wydano przepis, iż na miejscowy zjazd rolniczy wystarcza zezwolenie gubernatora, porozumiewającego się w tym względzie z naczelnikiem miejscowego zarządu dóbr państwa i rolnictwa. Przepis ten znacznie ułatwi zbiorową pracę naszym rolnikom, gdyż zwołanie zjazdu w guberni odbyć się może bez wyczekiwania decyzji z Petersburga i bez połączonych z tem przeszkód formalnych.

O stanie obecnym Polesia rozpiśtał się w «Grażdaninie» p. Siereńkij, który je teraz zwiedził. Autor maluje ubóstwo ludzi i ogromne bogactwa leśne, eksploatowane przez spekulantów. Oto przykład: przed 12 laty kupiono tu majątek ziemski, zawierający 22 tys. dziesięcin, za 65 tys. rb. Na majątku tym ciążyła umowa o prawie wyrąbywania lasów w ciągu lat 30, za co otrzymano osobno 50 tys. rb. Arendarze, eksploatując lasy w ciągu lat piętnastu, zarobili około pół miliona rb. Nadto po przecięciu majątku przez kolej Kijowsko-Kowelską, odstąpili nowemu właścicielowi swój kontrakt dzierżawny za 325 tys. rb. Oto jakiego rodzaju interesy plenią się w tamecznej dusznej atmosferze.

„Gdyby na ten kraj—powiada autor—w swoim czasie zwrócono choć trochę uwagi, wart byłby teraz Korei; samo osuszenie błot przysporzyłoby milionów dziesięcin łąk i ziemi ornej. Przejeżdżając dziesiątki wiorst pomiędzy nędznymi, zaledwo podobnymi do mieszkań ludzkich wsiami, po grzęzkiach piachach i groblach bez śladów końskich i ruchu kołowego, zdaje się, że się trafiło do głuchej tajgi syberyjskiej, albo do pustyń archangielskich, a tymczasem o kilkaset wiorst ztąd mamy granicę zachodnią, Warszawę, Kijów i trochę dalej Moskwę. W kraju, noszącym nazwę, świadczącą o obfitości lasów, widnieją chaty kryte słomą przegniłą, porośnię mchem od starości...”

W tym duchu autor utrzymuje cały artykuł, podnosząc nędzę poleszuków i kolosalne korzyści z Polesia na przyszłość. Wojnę dzisiejszą autor wiąże z losami Polesia w ten sposób: «Każdy dzień tej wojny grzebie marzenia jakiegoś z naszych powiatów, jakiejś z naszych prowincyj. Za fundusze z jednego miesiąca wojny możnaby odrodzić całe Polesie; z innego miesiąca—możnaby uzdrowić centrum Rosji, z trzeciego—północ i t. d. Płyną te straszne miesiące, jak widziadła, a wraz z nimi marzenia i nadzieje nasze»—konkluduje autor, współ-

czujący losom zaniedbanej krainy poleskiej.

Wobec podnoszonej w ostatnich czasach kwestji używania języka małopruskiego przez duchowieństwo i projektów wydawania pisma małopruskiego w Kijowie, godzi się przypomnieć, że dotąd obowiązują przepisy z 18 maja 1876 roku, regulujące sprawę wydawnictw małopruskich; przepisy te zakazują w państwie drukować oryginalne i tłumaczone utwory po małoprusku, jako też wystawiać sztuki małopruskie. Wolno jedynie drukować oryginalne historyczne pamiętniki i utwory literatury nadobnej po małoprusku, cześćkami rosyjskimi (a nie fonetyką lub łaciną), przy czem rękopisy muszą być ocenzurowane w głównym zarządzie prasy w Petersburgu, a nie na miejscu. Jednakże w 1881 r. pozwolono drukować słowniki małopruskie i wystawiać sztuki małopruskie za osobnym zezwoleniem generał-gubernatorów. W ostatnich czasach—jak pisał «Już. Zap.»—życie wykazało, że te przepisy są już przestarzałe i w praktyce z trudnością dają się stosować. Rozwój literatury małopruskiej w pobliskiej Galicji mimo woli wytwarza niepożądane dla państwa ton i tendencje u autorów małopruskich; nadto potrzeba popularnych broszur dla ludności wiejskiej jest tak oczywista, że w Petersburgu nawet powstało za pozwoleniem rządu specjalne do tych celów Towarzystwo. Wogóle znane słowa hr. Wajłujewa, że «nie było, niema i nie może być żadnego języka małopruskiego», straciły dziś swe znaczenie. «Już. Zapiski» wyrażają nadzieję, że ks. Swiatopolk-Mirskij na wysokim stanowisku ministra spraw wewnętrznych wejrzy także w sprawę języka małopruskiego i usunie przestarzałe zasady obawy, stosowane w państwie względem niego, wprowadzając natomiast zasadę zaufania. Dla Kraju Południowo-Zachodniego miałyby to duże znaczenie.

S.

Z NAD NIEMNA, w październiku.

(Masło na eksport. Wzajemne ubezpieczenie w sześciu guberniach litewsko-białoruskich. Jezioro szawelskiej).

Kowieńskie stowarzyszenie wyrobu masła „Biruta“ rozwija się pomyślnie i przynosi uczestnikom dobre zyski. Widząc to, ziemianie gub. mińskiej powzięli zamiar przyłączenia się do „Biruty“. Ponieważ na eksport potrzebny jest produkt jednakowego gatunku i nawet wyglądu, więc Sekcja hodowli bydła mińskiego Towarzystwa rolniczego wysłała była do gub. kowieńskiej instruktora mlecznego dla dokładnego zbadania używanych w „Birucie“ sposobów wyrobu masła. Instruktor przedstawił właśnie sprawozdanie ze swej wycieczki. Właściciele obór nabiałowych w gub. kowieńskiej powiązali się w kółka rejonowe,

organizując tym sposobem dość duże zakłady, mogące zdobyć się na motory parowe, które dają możność, przy minimalnej ilości rąk roboczych i środków pieniężnych, wytwarzać wyborowy produkt na eksport. Ziemianie mińscy postanowili poczynić kroki w tymże kierunku dla wspólnego w przyszłości działania. Delegowany do gub. mińskiej instruktor gospodarstwa nabiiałowego w roku przeszłym urządził tu 28 nabiiałowych gospodarstw, przyczem w sześciu majątkach zbudowano specjalne mleczarnie. Widząc tę owocną działalność instruktora, ministerstwo rolnictwa, za zgodą rady Towarzystwa rolniczego, przysłało obecnie na pomoc instruktorowi majstra mlecznego gospodarstwa. Mając w swem rozporządzeniu dwóch fachowców nabiiałowych, Sekeja hodowli bydła zamierza szerzej organizować w gubernii gospodarstwo mleczne za pomocą odczytów, kursów i prób. Jedną z takich prób dokonał instruktor w m. Baksztach p. Kowalewskiego.

Mińskie Tow. rolnicze ubezpieczeń wzajemnych, operujące we wszystkich 6-ku guberniach litewsko-białoruskich, w swem sprawozdaniu za ostatnie trzy lata daje wierny obraz postępowego rozwoju idei wzajemnego ubezpieczania w sferach ziemiańskich naszego kraju. Pomimo zaciętej walki z towarzystwami akcyjnymi, uciekającymi się do chwilowych zniżek taryfy, ziemiańskie Tow. ubezpieczeń wzajemnych, nie zniżając się do konkurencji na tem polu, zdołało przez lat trzy dojść do kapitału zapasowego w sumie 200 tys. rb. W zeszłym roku zdołano z czystego zysku, wynoszącego około 100 tys. rb., wydać 12 proc. dywidendy na wniesione składki i odliczyć 47 tys. rb. na kapitał zapasowy.

Był czas, gdy pewien odłam prasy rosyjskiej napadał na nasz system nadziału włościan ucząstkowy, rekomendując rosyjski system wspólnoty. Tymczasem nasz chłop poprostu nie rozumie wspólnego władania i ile razy znajdzie się w takim położeniu, cierpi męki niemożliwe. Kilka lat temu włościanie Chłopienickiej włości (borysowskiego pow.) kupili na wspólnkę u sąsiedniego obywatela kawał ziemi, i dla zmniejszenia notarialnych wydatków, sporządzili jeden akt kupna, wspólny. Po kilku miesiącach zgodnego gospodarowania, kiedy to razem paśli bydło i razem obrabiali ziemię, powiał duch separatyzmu, a za nim niezgody, procesy, bójkki. Teraz stan rzeczy doszedł do tego, że gdy z jednej wsi przypędzą bydło na pastwisko w nowonabytej posiadłości, natychmiast zjawiają się ludzie z innej wsi spędzać to bydło i rozpoczyna się bitwa na kije, grabie, cepy. W utarczkach tych przyjmują udział kobiety, niekiedy nawet dzieci. Kilka razy po bójkach okazywali się ciężko ranni. Zjawiska podobne powtarzają się u nas wszędzie, gdzie przy nabywaniu nowych obszarów ziemi włościanie nie podzieliła ją na parcele. O tej niezdolności naszego chłopca do gospodarzenia na wspólnkę należy pamiętać radom, powołanym obecnie przez zarządzającego Bankiem włościańskim do szczegółowego rozpatrzenia nowych przepisów o włościańskich spółkach, nabywających ziemię przy pomocy tego Banku. W Wilnie otrzymano właśnie cyrkularz o tem.

Członek ekspedycji, wysadzonej dla zbadań wód litewskich, p. Czesł. Chmielewski, opisuje, iż, chcąc zbadać jezioro Szawelskie, leżące przy m. Szawlach, zbliżył się do niego od strony miasta, lecz zmuszony był cofnąć się z powodu silnego smrodu, jaki rozchodzi się dokoła. Zepsucie wody, niegdyś czystej, winna lekkomyślność miasta, które oddało w dzierżawę garbarzowi południową część jeziora za 200 rb. rocznie, dla płukania i kwaszenia skór. Garbarnia ta zatrula wodę i wytepiła rybę. Zmieniła się nawet flora dokoła jeziora, pod wpływem zatrutej wody. A jednak okoliczni mieszkańcy używają jej dotąd nawet do pokarmów!

Flis.

WILNO, 17 (30) października.

[Pobyt ministra oświaty w Wilnie. Towarzystwo lekarskie. Procedura wzywania Pogotowia ratunkowego. Dwa nowe czasopisma. Ś. p. Trotzig. Wiadomości drobne.]

□ W ubiegłym tygodniu Wilno przyjmowało w swych murach ministra oświaty, który zwiedzał mnogie zakłady naukowe. Minister przekonał się, iż prywatne szkoły: Prozorowej, Kulakowskiej, Niezdziurowej, Winogradowa, co do porządku, zakresu nauczania i frekwencji uczniów nie ustępują rządowym zakładom naukowym Wilna i tylko są dla uczniów kosztowniejsze od nich. Staniałyby napewno, gdyby wytworzyła się niejaką między niemi konkurencja, którą hamuje wyjątkowe tylko udzielanie pozwoleń na otwieranie nowych szkół prywatnych. Podobno minister nie pochwała ustanowionego w Wilnie przez miejscowe władze pedagogiczne zwyczaju wyznaczania uczniom pomieszek, nie stosując się do woli rodziców. Zwyczaj podobny odbija się bardzo dotkliwie na kieszeni rodziców, którzy, nie mając wyboru, muszą płacić, ile im każą; przytem lokuje się dzieci u osób, o których wartości moralnej nie ma się żadnego pojęcia. W mieszkaniu kuratora okręgu naukowego przyjmował minister oficjalne wizyty, między innymi ks. biskupa Roppa. Żydzi w deputacji z 7 osób przedstawiali również swe potrzeby.

Sprawozdanie wileńskiego Tow. lekarskiego za r. 1903 opiewa, iż posiada ono członków honorowych 54, rzeczywistych 106, korespondentów 109. Posiedzeń odbyło 10 kolejnych, 3 nadzwyczajne, jedno doroczne i dwa sekcji sanitarnej. Należy się głębokie uznanie sekcji sanitarnej za dobrą inicjatywę we wszelkich sprawach uzdrowotnienia naszego grodu. Istnieje przy tej sekcji i laboratorium chemiczne do analiz. Przypominamy, że przed kilku jeszcze laty rada miejska uznała za rzecz pilną założenie laboratorium miejskiego, bez czego kontrola produktów spożywczych jest niemożliwą. Dotąd jednak o laboratorium tem nie słychać. Tow. lekarskie jest u nas jedynym areopagiem, wyrokującym w kwestjach etyki lekarskiej. Jedną z takich kwestyj jest zarzut, podnoszony przeciw Pogotowiu ratunkowemu, które czasami odmawia pomocy na tej zasadzie, że najbliższy stółkowy powinien uprzednio skonstratować istnienie wypadku, usprawiedliwiającego wezwanie Pogotowia i dopiero potem sam je wezwać. Zapewnia to Pogotowiu niejaki spokój, broniąc go od niepotrzebnego fatygowania się lub nawet od żartów, jakie się zdarzały, lecz

z drugiej strony wołuje to nieraz niepowetowaną stratę czasu.

Mamy zapowiedziane drugie czasopismo litewskie w Wilnie — miesięcznik pszczelniczy pod redakcją ks. Ambrożewicza, oraz drugie żydowskie, w języku staro-hebrajskim: tygodnik, poświęcony głównie sprawom naukowym, pod redakcją Lewnera.

Zmarł długoletni prezes Towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych, Ferdynand Trotzig, szwed z Finlandji, nabywca majątku Rzesza w pow. wileńskim i właściciel domu w Wilnie, od lat trzech ławnik rady miejskiej. Wielkiej łagodności i cichej mrówczej pracy człowiek, zrośł się z Wilnem i naszymi stosunkami, i był powszechnie szanowany. Jego głównie staraniom zawdzięczamy powstanie ochotniczej drużyny pożarnej. Był oprócz tego długoletnim prezesem Kasy pożyczkowej włościańskiej w Werkach.

Prezes Tow. rybackiego, dr. Staniewicz, otrzymał od jen.-gub. kijowskiego Klejgelsa list z majątku Łuczaj, z prośbą o wysłanie do Łuczaju fachowego hodowcy rybnego dla urządzenia rybnej gospodarki w wodach tamtejszych. Dr. Staniewicz wysłał jen.-gub. Klejgelsowi uczzonego ryboznawcę, p. Sobolewskiego.

Z powodu zawezwania zapasowych żołnierzy dla formowania oddziałów, wysyłanych na Wschód, i jednoczesnego poboru popisowych, magistrat uciekł się do lokowania żołnierzy „postojem“ po prywatnych mieszkaniach. Wielki rumor z powodu tego kwaterunku. Większy jeszcze jest spodziewany wobec wstrzymania wody w rurach wodociągowych całej połowy miasta, wymagających reparacji.

A. R. Z.

□ Wilno. W sprawie zabezpieczenia żywności dla ludności wiejskiej odbyły się w urzędzie gubernialnym narady 17-tu specjalnie zwołanych urzędników i osób zaproszonych pod przewodnictwem gubernatora, hr. Pahlenu. Narady te odbyły się (jak i wszędzie) na skutek cyrkularza ministerstwa spraw wewnętrznych, rozesłanego gubernatorom jeszcze za życia W. K. Plewego, w sprawie częściowego przejrzania tymczasowej ustawy żywnościowej z d. 12 czerwca 1900 r. Na naradach wileńskich orzeczono, że należy z gruntu zmienić powyższą ustawę i rozdzielić funkcje, a mianowicie: zaprowadzić, obok pomocy w nagłych wypadkach głodu, jeszcze stałe operacje pożyczkowe w zbożu. Pierwszą funkcję należy oddać instytucjom ziemskim, drugą — urzędowi włościańskiemu. Narady zakończyły się wybraniem komisji, mającej przed końcem roku opracować nowy projekt ustawy żywnościowej z uwzględnieniem stosunków miejscowych.

□ Z Witkomicza piszą do nas: D. 9 października zmarł właściciel majątku Michałiszki w naszym powiecie, Mieczysław Rouba, którego imię ściśle jest związane z powstaniem i rozwojem naszych instytucyj kredytowych: witkomierskiego Tow. wzajemnego kredytu i dziełałowskiego Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego. Zwłaszcza ta ostatnia instytucja wiele zawdzięcza nieboszczykowi, który był jednym z jej inicjatorów i w ciągu lat dwudziestu kilku, od samego powstania, kierował jej sprawami. Rozwój działalności Tow. (obrót roczny przewyższa pół miliona) w znacznej mierze przypisać należy pracy zmarłego. Włościanie, których zaufanie ś. p. Rouba posiadał, nazywali Tow. dziełałowskie „bankiem Rouby“. Wobec szczupłej liczby jednostek na wsi, oddających się bezinteresownie służbie publicznej, odznaczających się nadto nie tylko dobrą wolą, ale i umiejętnością

ścią prowadzenia interesów, należy przyznać, że zgon ś. p. M. Rouby przyczynił społeczeństwu stratę nie małą. G. K.

ŻYTOMIERZ, 18 (31) października.

[Ze statystyki Wołynia. Sprzedaż majątków. Wiadomości kronikarskie].

Ukazała się świeżo ukończona praca centralnego komitetu statystycznego o gub. wołyńskiej, dokonana na zasadzie cyfr ogólnego spisu ludności z r. 1897. Rezultaty spisu dwóch innych guberni Kraju Południowo-Zachodniego, podolskiej i kijowskiej, nie zostały jeszcze ogłoszone.

Skład etnograficzny gub. wołyńskiej, wedle danych o języku ojczystym, ujawnił naturalnie przewagę ludności maloruskiej, której liczba w r. 1897, łącznie z wielkorusyjską, stanowiła ogółem 2,204,262 osób, czyli 73 proc. całej ludności Wołynia. Przewaga ta narodowości ruskiej wzmacnia się najbardziej wśród ludności wiejskiej, stanowiąc tam 76,70 proc., wśród zaś ludności miejskiej element ruski liczy 38,79 proc.

Po ludności ruskiej drugie miejsce ilościowo zajmują żydzi, których jest 394,774 osób, co stanowi 13 procent. całej ludności guberni. Polaków gubernia nasza liczy 84 tysiące osób, czyli 6 proc. ogółu ludności, Niemców 85 tys. i Czechów 27 tys. Inne narodowości wchodzą do ogólnego składu w nieznacznej liczbie.

Ogłoszony niedawno przez kijowski Bank ziemski spis majątności, wystawionych na sprzedaż za nieopłacone raty, ujawnił sporą liczbę majątków, wiszących na włosku pod groźbą sprzedaży licytacyjnej. Okazało się ich w naszej guberni 113. Nieruchomości miejskich, wystawionych na sprzedaż, najwięcej przypada na Żytomierz, mianowicie 45 domów.

Komitet powiatowy kuratorjum trzeźwości w Żytomierzu postanowił zorganizować przy herbaciarniach ludowych drobny handel sklepikarski. Malarz-portrecista, p. Jan Stokłosiński, wysłany z Poznania jako poddany rosyjski, bawił jakiś czas w mieście naszym. Podczas pobytu w Żytomierzu artysta wykonał portret ks. biskupa Niedziałkowskiego. P. Stokłosiński osiada na stałe w Kijowie.

Alfa.

Z Kijowa piszą o nas: Przy «Południowym Tow. zachęty rolnictwa i przemysłu wiejskiego» otwarta została w tym roku stacja entomologiczna, w celu badań nad szkodnikami gospodarstwa wiejskiego, owadami, pasożytami i t. d., i wynalezienia środków zaradczych. W tym celu kierownik stacji może osobiście zwiedzać miejscowości, nawiedzone przez szkodników, i dawać wskazówki odpowiednie. Przy stacji urządzono laboratorium, oraz organizuje się biblioteka entologiczna i muzeum. Nie ulega wątpliwości, że stacja może nieraz wyświadczyć rolnikowi przysługę nie małą. — Ogólna liczba słuchaczy na kijowskich kursach rolniczych wynosi 110 osób, z których przeszło 30 proc. przypada na kobiety. Kiedy rozpoczyna się zajęcia na kursach, jeszcze niewiadomo, pierwotny bowiem projekt otwarcia kursów d. 6 października został z powodów niezależnych od rady kursów odroczony. — Z polecenia jenerał-gubernatora agronom rządowy ułożył katalog książek treści agronomicznej dla bibliotek wiejskich, w celu podniesienia wiedzy agronomicznej wśród włościan. — Na odbytem niedawno zgromadzeniu Towarzystwa jedwabnicznego uznano potrzebę rozpowszechniania uprawy jedwabnictwa wśród włościan, a także starań, aby instytucje ziemskie wzięły pod

swoją opiekę tę gałąź gospodarstwa wiejskiego. — Założono stowarzyszenie spożywczo-mleczarskie, celem dostarczania mieszkańcom dobrego mleka, oraz organizacji nadzoru weterynaryjnego nad mlekiem, dowożonem do Kijowa z okolic. Skład organizatorów stowarzyszenia pozwala mniemać, że działalność jego będzie owocna. W stowarzyszeniu biorą udział, między innymi: prof. Trytszel, znany bakterjolog prof. Wysokowicz, prof. Czerwiński, prof. Bogdanow, prezydent miasta Procenko, nacelnik kolei południowo-zachodnich Niemieszajew, Tereszenko i wielu innych wybitnych obywateli. — Ostatnie posiedzenie kijowskiej rady miejskiej raz jeszcze ujawniło stosunki nader zaognione między większością radnych a prezydentem miasta, p. Procenko. Radni podnieśli na posiedzeniu okoliczność pobrania przez p. Procenkę pensji w sumie większej, niż mu się, zdaniem oponentów, należała. Większością głosów uchwalono, aby p. Procenko zwrócił kasie miejskiej 1,322 rb. Podczas tego posiedzenia odbywały się sceny, świadczące o wielkiem rozgoryczeniu wzajemnem. — Badownicz Brandtmann z polecenia rady miejskiej opracowuje projekt gniazdu nowej biblioteki publicznej. Kijowskie Tow. literacko-artystyczne organizuje w listopadzie wystawę szkiców malarzskich, architektonicznych i rzeźbiarskich. Wzamiem panoramy «Golgota» wystawioną będzie nowa panorama, wyobrażająca «Uroczyste wejście Zbawiciela do Jeruzalem», wykonana w Monachjum przez trzech artystów: Rejzachera, Frosza i Krigera O.

Z Kamieńca Podolskiego piszą do nas: Wyszło z druku sprawozdanie za rok ubiegły kamienieckiego komitetu opieki nad ubogimi. Sprawozdanie głosi, że dochód komitetu w roku ubiegłym wynosił około 20 tys. rb., wydatki zaś około 19 tys. Za czas swego dwudziestoletniego istnienia komitet zorganizował bezpłatną pomoc lekarską, utrzymywał przytułki, wydawał zapomogi ubogim nieznom, oraz wsparcia potrzebującym. Pozatem komitet otworzył lecznicę w Bałcie, zaś w samym Kamieńcu zakład dla szczepienia ospy. Wkrótce ma wychodzić w naszym mieście pismo codzienne «Podolskoje Słowo» pod redakcją p. B. Fildera, dawniejszego redaktora «Wołynia». P.

Z pow. Lipowieckiego piszą do nas: Powiat nasz słusznie uchodzi za najbardziej urodzajny z całej Ukrainy, zarówno pod względem zbóż, jak i ogrodnictwa. Rok jednak obecny nie dopisał nam bardzo, zwłaszcza ogrody owocowe nie przyniosły plonów obfitych, chociaż jakość owoców była doskonałą. Jeszcze gorzej wypadło z ogrodami warzywnymi i t. zw. basztanami. Właściciele ogrodów i arendarze ponieśli straty. M.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

W d. 18 września (1 października) ks. kanonik Władysław Seroczyński w kościele Św. Ap. Piotra i Pawła w Warszawie pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Adamem Sumowskim, obywatelem z Wołynia, synem Heleny z książąt Massalskich i ś. p. Adama Sumowskich, z panną Apolonją Jakubską, córką Amelji z Sarjusz-Bielskich i ś. p. Marcina Jakubskich, obywatelstwa z Wołynia.

W kościele Opieki św. Józefa ks. Kazimierz Chmielowski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Marią Rogowską, córką adwokata przysięgłego p. Władysława Rogowskiego i małżonki jego, ś. p. Emilji z Grabowskich, z p. Stanisławem Gałeckim, doktorem medycyny z Gerbersdorfu.

We Lwowie odbył się d. 25 b. m. ślub panny Stanisławy Zenowiczówny, córki

ś. p. Karola Zenowicza, dyrektora cukrowni na Ukrainie i w Rytwianach, w Królestwie, i Antoniny z Grocholskich, z p. Zdzisławem Stolicmanem, właścicielem dóbr Seroki pod Warszawą.

P. Juljusz Mecherzyński, syn ś. p. Franciszka i Marji z hr. Jaraczewskich, zaręczył się z panną Malwiną Obachowiczówną, córką pp. Napoleonostwa, właścicieli dóbr Kruchowine w gub. mińskiej.

Dnia 22 b. m. w kościele Najśw. Marji Panny Łaskawej pobłogosławiono związek małżeński p. Marijana Ogródzkiego z panną Marią Naimską, córką ś. p. Aleksandra Naimskiego, obywatela ziemskiego i małżonki jego Anny z Orłowskich.

D. 27 b. m. w kościele św. Józefa w Kaliszu odbył się ślub p. Anny Bojanowskiej z p. Stanisławem Buyko, inżynierem z Kalisza.

DONIESIENIA.

Od Administracji. Rubryki «Zaślubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

KOBIETA I JEJ WDZIEKI.

Wydawnictwo wytworne ilustrowane, wzorowane na francuskich. Wyszedł zeszyt V. Całość w 10 zeszytach ukończona będzie w grudniu.

W każdym zeszycie po 16 ilustracji kolorowych.

Cena każdego zeszytu 40 k.

Pod opaską rekomendowaną 60 kop.; za zaliczeniem 70 kop.; przedpłata na całość 4 rb., z przesyłką 6 rb.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SKŁAD GŁÓWNY: w księgarni T. Pa-prockiego, Warszawa, Nowy-Swiat 37. Telefonu № 3639.

JAN WDZIEKOŃSKI, dentysta, powrócił. Nowogrodzka 3, m. 1, w Warszawie.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR, Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt wydawnictwa „Wszechświat i Człowiek”.

EKONOMISTA.

PRZEGŁĄD.

[Pierwszy komitet dla spraw kredytu drobnego. Stowarzyszenia kredytowe w Królestwie. Wartość produkcji rolniczej w Królestwie].

Przed paru dniami minister skarbu zainaugurował urzędownie otwarcie pierwszego w Rosji komitetu dla spraw kredytu drobnego w guberni petersburskiej. Utworzenie tego komitetu stanowi wykonanie praktyczne ustawy z dnia 7 czerwca r. b., reorganizującej sprawę kredytu drobnego, a streszczonej w N-rze 31 «Kraju». W przemó-

wieniu swoim podniósł minister przedewszystkiem, że miarą doniosłości, jaką w rozwoju życia ekonomicznego przypisuje rząd sprawie kredytu drobnego, jest fakt poruszenia tej sprawy, wymagającej pomocy z funduszy skarbowych właśnie w chwili, kiedy środki pieniężne są dla państwa szczególnie cenne. Ale bo też Rosję wyprzedziły w danym wypadku wszystkie inne państwa europejskie: wówczas gdy np. w Niemczech jedna instytucja kredytu drobnego przypada na 4,200 mieszkańców, a pomoc jej wyraża się sumą 8 rb. na osobę, w Rosji jedna instytucja przypada na 52 tys. mieszkańców, z których każdy korzysta z kredytu w sumie 50 kop. Ponieważ najwięcej instytucyj kredytowych posiada Królestwo Polskie, przeto dla Cesarstwa stosunek powyższy jeszcze się obniża.

Na posiedzeniu komitetu powzięto uchwały następujące: prawidłowy rozwój kredytu drobnego polegać powinien nie tyle na bezwzględnej zwiększeniu ilości instytucyj, co na wzmocnieniu istniejących i stwarzaniu nowych na podstawach trwałych; za zasadę powinno być przyjęte postępowanie, iż kredyt może być udzielany tylko na cele produkcyjne, przysparzające środków do zwiększenia wytwórczości.

Wzmianka, uczyniona w mowie ministra skarbu, o rzekomej przewadze Królestwa Polskiego co do ilości instytucyj kredytowych, opiera się na fałszu, iż, obok instytucyj współdzielczych nowszej formacji, istnieje w Królestwie 1,319 kas gminnych. Stowarzyszeń zaś kredytowych innych typów posiadamy:

towarzystw pożycz.-oszczędn. . . .	81
„ kredytowych	11
„ wzajemnego kredytu	31
kas pożyczkowo-p. zemysłowych . .	6
Ogółem	129

W ostatnim zeszycie «Ekonomisty» p. C. Łagiewski zastanawia się nad działalnością tych właśnie organizacji drobnego kredytu w Królestwie i przychodzi do wniosków następujących:

Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe i kredytowe rozwijają się bardzo dobrze, zebrały miljonowe kapitały na lokacji z właściwych oszczędności, bo złożone z sum nie przewyższających 2 tys. rb., a udzielając pożyczek na mały procent, zyskały zwolenników we wszystkich zakątkach kraju. Zwiększenie ich liczby jest przeto pożądane, a żyć jedynie należy, aby, w celu dalszego rozwoju, łączyły się one w związki, przewidziane przez nową ustawę.

Natomiast co do towarzystw wzajemnego kredytu i kas przemysłowców, z działalnością o charakterze raczej bankierskim, to p. Ł., opie-

rając się na fałszu, że Królestwo jest co do ilości tych stowarzyszeń znacznie lepiej uposażone, niż Cesarstwo, oraz że 4 towarzystwa wzajemnego kredytu, z liczby zatwierdzonych, dotąd czynności nie rozpoczęły, — jest zdania, iż instytucyj tego rodzaju posiada Królestwo narazie dostateczną ilość i że lepiej jest dać możność rozwinać się należycie istniejącym, niż stwarzać nowe podobne.

W tymże zeszycie «Ekonomisty» zasłużony statystyk, p. W. Załęski, zamieszcza ciekawe obliczenia wartości produkcji rolniczej Królestwa Polskiego w ciągu lat ostatnich. Daje ona liczby następujące:

	Średni zbiór roczny milj. pud.	Wartość milj. rb.
Zboże	215,0	165,9
Kartofle . . .	421,4	105,4
Siano	131,0	39,3
Słoma	564,5	94,7
Buraki	47,2	5,1
Razem 1,379,1		410,4

Do sumy tej nie zostały włączone dochody z ogrodów, lasów i hodowli inwentarza, stanowiące niewątpliwie działy gospodarstwa wiejskiego. Przypominając tedy, że wartość produkcji fabrycznej Królestwa obliczoną została na 505,3 milionów rubli, p. Z. zaznacza, że ustosunkowanie cyfr tych nie upoważnia do wniosku, iż Królestwo Polskie straciło charakter kraju rolniczego i przemieniło się stanowczo na kraj z produkcją przeważnie fabryczną.

Taż sama kwestja: czy Królestwo jest już krajem *par excellence* przemysłowym, zaprzętała uwagę członków warszawskiej Sekcji technicznej na odczycie p. St. Koszutkiego: «O siłach przemysłowych Królestwa». Większość obecnych skłaniała się ku zdaniu o przewadze przemysłu, ale na to p. A. Donimirski robi w «Słowie» słuszną uwagę, że do ocenienia ekonomicznego charakteru kraju należy wziąć w rachubę inny jeszcze czynnik, mianowicie: ile ludzi w Królestwie żyje z rolnictwa, a ile z przemysłu. Okazuje się, że przemysł polski zatrudnia 220 tys. robotników, samych zaś właścicieli gruntów w Królestwie jest 783 tys., oprócz ogromnej liczby robotników na roli.

J. G.

— Ministerstwo skarbu ogłasza poniższe dane o wykonaniu budżetu państwowego za 1903 rok, na mocy sprawozdania Kontroli państwowej, złożonego Radzie Państwa.

	wedle preliminarza w milj. rubli	w rzeczywistości w milj. rubli
Dochody zwyczajne	1,897,0	2,031,8
Rozchody „	1,880,4	1,883,0
Dochody nadzwyczajne . . .	2,5	168,4
Rozchody „	191,2	224,8

Budżet zwyczajny zamknięty przeto został nadwyżką dochodów w sumie 148,7 milj.

rb., wyższą nad spodziewaną o 132,1 milj. rb. Budżet nadzwyczajny wykonany był również pomyślniej, niż się spodziewano, mianowicie z przewagą rozchodu w sumie tylko 58,9 milj. rb., zamiast oczekiwanego niedoboru 188,7 milj. rb.

— Rada inżynierów przy ministerstwie komunikacji rozpatrywała projekt regulacji «Torgowo-Promyszl. Gaz.» — uznając za niezbędne dokonać tej regulacji, jaką zaprojektowała specjalna międzynarodowa komisja. Dno rzeki ma być pogłębione, urządzoną będzie przystań i zabezpieczone brzegi.

— Zarząd akeyzy gub. kijowskiej zwołał rzeczoznawców, celem zebrania wiadomości o urodzaju tegorocznym w gub. kijowskiej i zależnych od tego kosztów gorzelnictwa. W charakterze delegatów kijowskiego Tow. rolniczego wzięli udział w naradach pp.: hr. Grocholski, Horwatt, Szestakow i Nechajewski.

— Skutkiem nieurodzaju kartofli na Wołyniu i podniesienia się cen na ten produkt, niektórzy z właścicieli gorzelnicy wołyńskich zwrócili się do ministerstwa z prośbą o podwyższenie cen na spirytus, nabywany przez skarb.

— Ministerstwo komunikacji ogłasza, że zapożyczenie znacznej ilości lokomotyw i wagonów towarowych na potrzeby wojenne osłabiło siłę przewoźniczej sieci kolejowej Rosji europejskiej. Ogółem dla użytku kolei Syberyjskiej, Zabajkalskiej i Wschodnio-chińskiej wzięto z taboru innych kolei 995 parowozów i 26,895 wagonów. Zamówienia nowego taboru nie są w stanie zapełnić tej luki.

— Projekt nowej ustawy myśliwskiej rozestany został w tych dniach rozmaitym dykasterjom i osobom prywatnym, z prośbą o nadesłanie opinii w czasie możliwej przedk., gdyż pod obrady Rady Państwa projekt rzeczony przedłożony być ma jeszcze podczas sesji tegorocznej.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 20 października (2 listopada). Zwykłe uuposażenie w ciągu dni ostatnich znów przeważa. Zresztą większość walorów spekulacyjnych, nadmiernie wyśrubowanych w górę, we wloty nieco cofnęła się. Płacono: banki — dyskontowaty 408—400, międzynarodowy 396 — 391, ross. dla handlu zewn. 309—307, handlowo-przemysłowy 238—235, chiński 206, wileński ziemski 580. Listy zastawne kijowskiego banku ziemskiego około 90,5, wileńskiego 88,75. Walory naftowe: bakińskie 470—460, kaspijskie 5500—5450, udziały Nobla 10700; metalurgiczne: putiłowski 138 — 134, «Feniks» 226—223, sormowski 193 — 190. Koleje południowo-wschodnie 125,5—124. Pożyczki premjowe: I—416, II — 319,5 III około 267. Renta 91 7/8.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,30 za 100 funt. szt., na Berlin 46,80 za 100 marek, na Paryż 57,57 1/2 za 100 franków, na Wiedeń 39,45 za 100 koron.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą wogóle mocno. Stwierdza się niepomyślny stan zasiewów w Argentynie. Zwyklowo w dalszym ciągu w pszenicę w Stanach Zjednoczonych. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku	139	—	—	—
„ Londynie	116,25	—	83—84,25	72,75
„ Berlinie	134,75	106,5	105,5	—

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie.

Mocno i na rynkach rosyjskich. Ożywione obroty z żytem w Kijowie. W portach obroty ospałe. Z Warszawy notowania, z powodu dnia świątecznego, nie nadeszły. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Kijowie	90—92	60—64	53—61	—
„ Odesie	93	71	64	60
„ Libawie	98—101	81	67—79	70

NASIONA. (Sprawozdanie domu handlowego «B. Hozakowski» w Toruniu). Konieczyna czerwona po 6,82—9,85, biała 6,83 — 7,58, szwedzka 5,30 — 9,10, żółta 2,64 — 3,07; tymoteusz 2,25 — 3,17; seradela 1,35—2,25; jubin żółty 0,56 — 0,65, niebieski 0,49—0,56; biały 0,49—0,60 rb. za pud (bez cla).

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z 1 listopada: halletauer I gat. 188—200, II gat. 168—180, III gat. 160—168; targowy I gat. 170—180, II gat. 165—168, III gat. 160 — 163 mar. za 50 kilogr. Usposobienie słabsze.

NEKROLOGJA.

W 1-ą rocznicę śmierci, za duszę



Anny Ulińskiej

odbędzie się dnia 27-go b. m. żałobne nabożeństwo w kośc. św. Katarzyny o godz. 10 rano, oraz w Kownie i Warszawie.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Łódzia-Czarnecki Stefan, b. obyw. ziemski, l. 71. Morel Konstancja z Dunin-Borkowskich, wdowa po doktorze med., l. 89. Machczyński Rajmund, przemysłowiec, l. 48. Orsetti Wincenty, l. 29. Rossman Ludwik, właśc. dóbr Bielawa, w pow. warsz., l. 29. Szymański Michał, b. członek dyr. teatrów warsz., l. 87. Na prowincji: Balicki Jan, jeden z najstarszych rejentów Król. Polskiego, l. 88 — w Łęczycy. Bronczo Łukasz, paulin z klasztoru na Jasnej Górze. Kotyszko Adam, obyw. ziemski — w majątku swym Peliszach, pow. wilkomierskiego. Kotwicz Ksawery, l. 88 — w Wilnie na Antokolu. Leszczyński Władysław, obyw. ziem., właśc. dóbr Gołębiów w gub.

radom. — także. Martini Władysław, urzęd. kolei warsz.-petersb., l. 57 — w Helenówce. Nyko Erazm, obyw. ziem. gub. wołyń. — w Kamionce na Wołyniu. Olszewski Błażej, założyciel piotrkowskiej straży ogniowej, l. 74. Reymont Józef, ojciec znanego powieściopisarza — w Piotrkowie. Rouba Mieczysław, zacięty i zasłużony obywatel kraju, l. 56 — w majątku swym Michaliszki w pow. wilkomierskim. Stockman Aleksander-Jan, dr., l. 60 — w Ciechocinku. Wrześniewski Bolesław, kanonik katedry lubelskiej, l. 80, w Łęcznie. Zdzitowiecki Henryk, ob. ziemski, b. wychowaniec Marymontu, l. 79 — w Skoszewicach, gub. piotrk. Zagranicą: Batkowski Antoni, dr. med., znany i ceniony w Poznańskim lekarz — w Poznaniu. W Cesarstwie: Ruedigerowa Halina z Berentów, l. 27 — w Moskwie. Tomaszewski Józef — w Petersburgu.

TREŚĆ N-ru 43.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Włosianie i reformy, przez Bł. K.
Artykuły bieżące: Stary regimentarz, p. Gordona. Po zgonie, p. Sz. Częściowa rekonstrukcja gabinetu austriackiego, p. G. Żydzi w Poznańskim, p. E. — za. Sejm galicyjski, p. Arbitra. Opodatkowanie dochodów, p. J. G. Uchwala polskiego Koła sejmowego w Berlinie, p. B.
Ziemie i osady polskie, p. Ten. Polityka zagraniczna, p. J. M. Wojna. Z widowni wojennej,

p. Sz. Dwie mapki specjalne. Drobne wiad. wojenne. Z Królestwa Polskiego. Warszawa, p. Wł. 1. t. d. Pobyt ministra oświaty w Królestwie Polskiem. Władomości bieżące. (Urzędowe. Ogólne. Fakty i Projekty. W Petersburgu). Notatki społeczne (Sprawy kościelne. Własność ziemska. Stosunki pracy. Sady. Włosianstwo. Szkoły i młodzież. Sprawy żydowskie. Oświata. Osobiste).
Życie rosyjskie, p. Bł. K. Kraj Zachodni. (Przegląd), p. S. Z nad Niemna, p. Eliza. Wilno, p. A. R. Z. Żytomierz, p. Alfa, i t. d. Zaślubiny i zaręczyny. Biuro informacyjne. Listy do Redakcji. Doniesienia. Ekonomista. (Przegląd), p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Losy politycznych reform w naszej historii», p. K. W. «O sztuce stosowanej», p. Ch. «...Conte à Manon», wiersz Wincentego Kosciakiewicza. «Zachwyciłaś me oczy...», wiersz K. Ilamonta — tłum. L. B. «W Podhoreach», p. A. «Długos powieściowy», p. Wiktora Gomulickiego. «Dwór polski». (Z powodu wystawy u Krywulla), p. A. Olch. «Szlakami postępu», p. Promienia. «Fr. Bartholdi», p. J. «Armja austro-węgierska», p. Gordona. «Ogułem i mieczem» na francuskiej scenie, p. Nemo. «Z zamku żywieckiego», p. Sz. «Peljeton warszawski», p. Albertusa. «Proces w Turyniu», p. J. m. «Tablica pamiątkowa na Kahlenbergu», p. A. Zapiski. Zdaloka i Zbliżka.
Ilustracje bieżące: Piętnaście ilustracyj do powyższych artykułów. «Kolumna Mickiewicza we Lwowie». Portrety: Fryderyk Bartholdi. Wilhelm Weber. Gertruda Petzold. Kronika pośmiertna: Jakób Poratyński. Karta albumowa: «Biust kobiecy», rzeźba Puccha.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Trzyletnie naturalne
Podolskie Wina
z francuzkich winogron
Konstancji Gruszeckiej
RYBNICA
Butelka ze szkłem:
Czerwone-Burgundzkie... 35 k.
Czerwone «Malbek»... 35 »
Adres: DJONIZY GRUSZECKI.
st. p. Rezina, Bessarabskiej
gub. (6133)

Oficjalista leśny,

praktyk, z ukończeniem 4 klas realnej szkoły, polak, kawaler, mający 30 lat, obznajomiony z kulturą, szacowaniem, urządzeniem i eksploatacją techniczną lasu, poszuk. od 1 stycznia lub 1 kwietnia 1905 r. odpowiedniego posady. Obecnie na posadzie w większym majątku ósmego roku. Taskawe zgłoszenia pod adresem dla leśnika B. G. przyjmuje Redakcja «Kraju».

Hotel

Francuzki

w WARSZAWIE
po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został.

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Montuski 7)
poleca: nauczycielki, hony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki. (2810)

Masło solone

wyborowe, kupuje stowarzyszenie spożywcze «Merkury» i płaci zaraz gotowizną. Warszawa, Podwal 17. (2900)

— Cóż, panno Kasiu, kogo panna wol: czy dragona, czy infanterystę?
— Mnie tam wszystko jedno, ale, powiedziawszy prawdę, to już wolę infanterystę, bo ten się przynajmniej nie upomina o cukier dla konia... (Bocian)

OGŁOSZENIA.

Towarzystwo akcyjne
Odlewni Żelaza, Kottarni i Warsztat. Mechan.

„SYRENA”

Szosa Wolska 2-3 w WARSZAWIE, Szosa Wolska 2-3

— wykonywa: —

A) W odlewni żelaza: rury wodociągowe i kanalizacyjne stojące łane, fasony, wszelkie odlewy z modeli własnych i nadsyłanych. Rury żebrowe do ogrzewań. Odlewy żelazne do potrzeb budownictwa domów i fabryk.

B) W warsztatach konstrukcyjno-kotlarskich: budowę mostów, wiązań dachowych, tarcz obrotowych, kotłów parowych, rezerwuarów do gazu i t. p.

C) W warsztatach mechanicznych: armatura wodociągowa, krany, szluzy, wentyle, krany pożarne.

Wszelkie urządzenia do wodociągów, dróg żelaznych, domów i miast. Walcownice do walcowania miedzi. Turbiny. Kompletnie instalacje, oraz oddzielne części transmisji. (2499)

* * * KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE. * * *

Fabryka wag stołowych dziesiętnych i setnych

WEBER, DÄHNE & S-ka,

Warszawa, Żytunia 21, 23 i 25.

Adres telegraficzny «Weberdachne». Cenniki franco i gratis. (2877)

Obrazy

artystów polskich. Duży wybór, przystępne ceny. Warszawa, Marszałkowska 129, Salon Sztuki. (2858)

S. Hiszpański

szewc w Warszawie, otworzył sklep i pracownię w Kłajowie, Kreszczatik 17, firma istnieje od 1838 r. (2747)

Wandalin i S-ka,

plac Teatralny № 9 w Warszawie, obok Stępkowskiego,

polecają doskonale tytonie do papierosów, przeważnie poludniowych fabryk Rosji. (2893)

W ZAKŁADZIE

Heleny Kuczańskiej w Warszawie, Montuski 9, stosuje się pod kierunkiem dr. Sławistkiego gimnastyka szwedzka lecznicza, z masażem dla wątlých, nerwowych, ze skrzywieniami kręgosłupa, nierównowagami łopatek i w rozmaitych innych wypadkach, oraz podagogiczna w kompletach dla dzieci, dla dorastających, dla pań starszych, dla chłopców. Nauczycielki wysyłają się na miasto i na wieś. (2888)

Do sprzedania

Śliczny majątek ziemski

5 wiorst od Jastrzęmbia, 20 w. od Radomia, 15 włók ziemi pszennej, w tem 2 łak trzyczosnych, 1 lasu, 30 mórg stawów zarybionych. Młyn walcowy daje 800 rb., rybołówstwo 400 rb., sad owocowy 600 rb. Dwór murowany, 12 pokoi, budynki murowane. Wład. na miejscu. Makomski w Krzeczcinie, poczta Szydłowiec. Unikać faktorów radomskich. (6689)

Lekcyj śpiewu

udziela prymadona opery Warszawskiej i scen włoskiej, dawna uczennica Marchesi. W. Ossorja-Lenczewska. Cena kursów od rb. 10 miesięcznie. Petersburg, Razjeżdżaja 20, m. 32.

CUKROWAR

polak, znający swój fach, poszukuje posady zmianowego. Posiada świadectwa i rekomendacje. Petersburg, ul. Podolska 11-9, m. 18.

Duży wybór koni!!

wierzchowych i zaprzęgowych półkrwi i arabskich czystej krwi, oraz kłaczek stałe po cenach umiarkowanych polecają J. Charłupski i S-ka w Warszawie, Chmiel na 50. Telefon № 4647. (6601)

! Wielki wybór lamp !

Najnowsze fasony z najlepszymi palnikami, po nlebywałych cenach:

Lampy wiszące i stołowe od rb. 4,50.
Lampy stolikowe salonowe od rb. 12.
Lampy filarkowe z onyxem od rb. 4,50.
Lampy biurkowe do zająca od rb. 2,25.
Lampy Wunder od rb. 2,25.
Lampy błyskawiczne do pracowni od rb. 5.

Lampy ścienne od rb. 1,50.
Ample nocne w różnych kolorach od rb. 2,25.

Żyrandole, kandelabry, świeczniki, oraz wszelkie przybory do lamp, jako to: tulipany, bremsy, knoty, obrączki, daszki, cylindry.

Gwarancja na dobroć palników.

Marjan Girtler

W WARSZAWIE,

NOWY-SWIAT N 22.

(2848)

ZAROZUMIAŁY. — O, co widzę?...
Sługa pana poręcznika? Jakże się tam
ojcu dobrodziejowi powodzi?

Poręcznik (z dumą). A jakżeż się ma
powodzić ojcu, który posiada takiego,
jak ja, syna!... (Bocian)

St. JANICKI i W. MEYLER

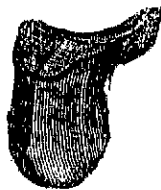
Biuro Melioracji Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodnienia łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania pólodziałów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

Ekzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego



w Warszawie, Marszałkowska N 108,
została nagrodzona złotym
medalem na paryż. wyst.
Poleca: siódła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterię skórzaną, wyroby
gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
nizkie. Cenniki na żądanie. (2571)



!! Mijającym zdrowie !!

POLECAM:

Okulary i binokle z najlepszymi szklami wzrok wzmacniającymi po rb. 1,20.

Rurki dla głuchych od rb. 1.
Mikrofony, Oliwa Nicolsona, Bębenki sztuczne.

NOWOŚĆ!

Aksamitki do zabkowania po rb. 1.

Bandaże ryprowe z baterią elektryczną; nie krępują ruchów, nadzwyczaj wygodne, od rb. 5.

Przepaski menstruacyjne (miesięczne) z poduszkami od 40 kop. i pasy brzuszne.

Pończochy gumowe, wyprawy połogowe.

Środki ochronne dla Pań i Panów.

Cennik specjalny wysyła się bezpłatnie. (6356)

WYŁĄCZNY SKŁAD

MICHAŁA

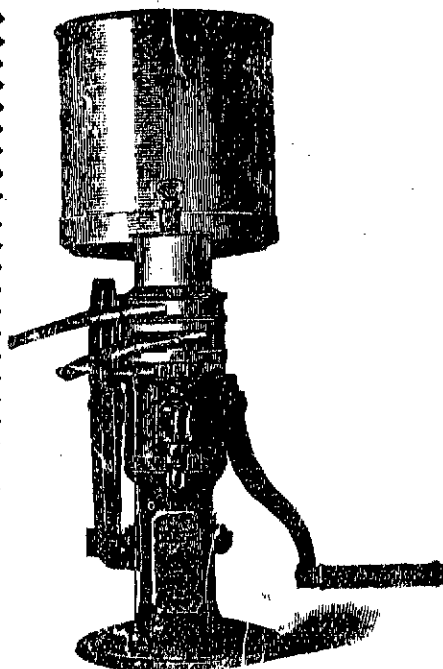
(dawniej Jakóba) PIK

Warszawa, Miodowa N 1.

U GOLARZA. — Czy brzytwa bardzo ostra?

— Niech się pan nie lęka: nie bar-
dzo. (Kolce)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszyst-
kie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfuga

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-
dzona fabryka centryfug na
świecie

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 1-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesar-
skiej Mości. Filja w Moskwie: Bur-
meister & Wain, Pokrow-
ka N 2.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie

(2805)

Alfred Grodzki w Warszawie.

ZIMNO I WILGOĆ MIESZKAŃ

radycznie usuwa

KALORYFER PIECOWY A. CISZEWSKIEGO, budowniczego.

ŚWIADECTWO PATENT N 24720.

DAJE CIEPŁO zaraz po napaleniu i równomiernie utrzymuje
takowe przez całą dobę. Zbudowany z GLINKI OGNIOTRWAŁEJ,
BEZ ŻELAZA, a zatem nie daje czadu i nie przypala pyłu z po-
wietrza. Nie wymaga parowania wody, nie wytwarza więc w mie-
szkaniach WILGOCI. Można go obsadzać i w STARYCH PIE-
CACH. Objasnienia i okazy: W BIURZE TECHNICZNEJ „GU-
DRONI” (Osuszanie mieszkań, — grzybek drzewny, — płótno gudroni-
towe na izolację fundamentów, — wentylacja). Krakowskie-Przedmie-
ście N 2. Telefon N 1145. Reprezentacja pożądana. (6580)

DZISIEJSZE ŻONY. Młd. Mogłabyś mi, moja kochana, przyszyć raz ten gu-
zik do kamizelki!
Żona (słuchaczka kursów akademickich, kobieta o wyższej inteligencji). Ależ
i owszem, tylko na czem, skoro nie mam maszyny do szycia?! (Bocian)

Jockey Club.

10 szt. 1 rub.



Wszystkim znajome cygaro.

BIURO TECHNICZNE „ATLANTA”

WARSZAWA, Erywańska N 14. Telefon N 2042.

Poleca: odznaczone na międzynarodowej wystawie spirytusowej
w Wiedniu 1904 r. wielkim państwowym medalem złotym.

Lokomobile Spirytusowe nowego systemu ALTMANN'A, fabryki
J. E. CHRISTPH, z młocarniami najpierwszych fabryk angielskich.

Motory Naftowe „The National patent Oil Engine”, zupełnie
nowej konstrukcji, bez lampek i ze specjalnym regulatorem.

Motory gazowe, zasilane gazem z własnej gazowni (generatora),
najtańsza siła mechaniczna, używane obecnie w wielkiej liczbie do
poruszania młynów.

Małe Angielskie Maszyny Parowe i Kotły dla mleczarni.

Urządzenie Młynów i Tartaków

(2824)

Kosztorysy na żądanie. Motory gazowe i naftowe na składzie.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa N 4.

(2396)

Księgarnia J. Kiszera, Nowy-Swiat 9
w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne
Reussnera do bardzo prędkiej i
najłatwiejszej nauki Języków Obcych,
bez nauczyciela, z objaśnieniem wy-
mowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny
(elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40;
kurs I-szy k. 80, kurs II-gi k. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24,
40 i 2,20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy kop.
1,20, kurs II-gi k. 3,20.

Gramatyka Polsko-Francuzka
kop. 1,20.

Polsko-Angielski kurs I-szy k. 70,
kurs II-gi k. 1,20.

Polsko-Ruski Elementarny po
k. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1,40, kurs
II-gi k. 1,80. (2382)

Szydłowiecka fabryka powo-
zów i bryczek,

Jedyny Kantor i Skład: Warszawa,
Foksa 14, ostrzega przed handla-
rzymi w Wilnie, Mińsku, Kijowie,
mianującymi siebie agentami, a liżą
tandety sprzedającymi za nasze wyroby.
Za 6 marek 7-kop. Cennik ilustrowany.
(2359)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Golczewskiej

Warszawa, Marszałkowska N 94

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki,
bony, polki i cudzoziemki, oraz gospo-
dynie i panny-służące. (2681)

WITRAŻE

francuzkie białe i kolorowe; 180 deseni
od 35" do 1150 za metr długości, szerokość
1/2 metra. Przyłożenie na szyby natych-
miastowe. Długocenna trwałość wypróbo-
wana. Prospekt i próby bezpłatne. Skład
fabryczny: Magazyn francuzki w War-
szawie, ul. Hr. Berga 8. (2312)

Skład Broni

Robert Ziegler

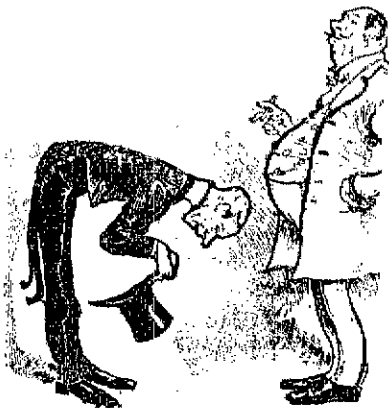
w Warszawie, Trębacka N 10.

P O L E C A :



wielki wybór broni
strzałowej — fabryki:
Lebeau-Courault, na-
zywanej Courault,
Purdy, od rb. 200.
Manufacture Liège-
oise T-wo Anonimowe
marka „M. L.” ko-
gut, od rb. 50. West-
leys Richardo, jed-
nego dostawcy dwu-
m Angielskiego bro-
nie z ektorami od
rb. 225. W. et G.
Scotch et Saw od rb. 200. Fabrique Na-
tionale d'Armes de Guerre, Herstał auto-
matyczne 5-cio strzałowe strótwy maga-
zynki Browning po rb. 100. Skład stale
zaopatrzony w 1,000 broni strótwy,
przeznaczonych w Warszawskiej Strzel-
nicy — dobrostrzał gwarantowana. Cen-
niki wysyła się na każde żądanie. (2760)

Scotch et Saw od rb. 200. Fabrique Na-
tionale d'Armes de Guerre, Herstał auto-
matyczne 5-cio strzałowe strótwy maga-
zynki Browning po rb. 100. Skład stale
zaopatrzony w 1,000 broni strótwy,
przeznaczonych w Warszawskiej Strzel-
nicy — dobrostrzał gwarantowana. Cen-
niki wysyła się na każde żądanie. (2760)



— Pan prosisz o awans na sekretarza
dyrekcji?

— Tak, panie dyrektorze.

— A długo możesz pan stać w pozy-
cji, jak obecna?

— Choćby godzinę, panie dyrektorze.

— Od jutra obejmiesz pan posadę.
(Mucha)



PUECH: „BIUST KOBIECY“.
ALBUM „KRAJU“.

4% Obligacje Południowo-Zachodnich dróg żelaznych.

Komisja państwowa do umarzania długów uskuteczniła 3 (16) października 1904 roku losowanie obligacyj wzmiankowanej pożyczki. Wylosowane w tem ciągnięciu obligacje wypłacane będą, począwszy od dnia 20 grudnia 1904 r. (2 stycznia 1905 r.) w Rosji — przez kantory i Oddziały Banku Państwa, w Berlinie i we Frankfurcie nad Menem przez Dyрекcję Towarzystwa Dyskontowego.

Wylosowane obligacje należy przedstawiać ze wszystkimi kuponami, których termin upływa po 20 grudnia 1904 r. (2 stycznia 1905 r.); w przeciwnym razie suma za brakujące kupony będzie potrąconą z kapitału, mającego być wypłaconym.

Numery wylosowanych obligacyj po 125 rubli metal.

N.N.: 121349—121356, 123869—123876, 124005—124012, 124925—124932, 131773—131780, 132525—132532, 132613—132620, 134661—134668, 135957—135964, 136109—136116, 137549—137556, 142309—142316, 142597—142604, 145621—145628, 146589—146596, 148117—148124, 151973—151980, 154533—154540, 162085—162092, 163461—163468, 164941—164948, 166053—166060, 171085—171092, 180565—180572, 186997—187004, 187789—187796, 188453—188460, 190677—190684, 192357—192364, 193109—193116, 195285—195292, 195661—195668, 202421—202428, 204077—204084, 205101—205108, 206877—206884, 207677—207684, 207717—207724, 208309—208316, 211333—211340, 223921—223938.

Po 625 rubli met.

N.N.: 4011—4020, 7161—7170, 7331—7340, 8481—8490, 17041—17050, 17981—17990, 18091—18100, 20651—20660, 22271—22280, 22461—22470, 24261—24270, 30211—30220, 30571—30580, 34351—34360, 35561—35570, 37471—37480, 42291—42300, 45491—45500, 54931—54940, 56651—56660, 58501—58510, 59891—59900, 66181—66190, 78031—78040, 86071—86080, 87061—87070, 87891—87900, 90671—90680, 92771—92780, 93711—93720, 96431—96440, 96901—96910, 105351—105360, 107421—107430, 108701—108710, 110921—110930, 111921—111930, 111971—111980, 112711—112720, 116491—116500.

Numery 3-proc. obligacyj Zakaukaskiej Drogi Żelaznej, poprzednio wylosowanych i nie przedstawionych do wypłaty do d. 3 (16 października) 1904 r. Od terminu, wskazanego w nawiasie, obligacje te nie dają dochodu.

Po 125 rubli metalicznych.

N.N.: 120389—120396, 123797—123804 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 125002—125004, 125511—125514 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 126741—126748, 127333—127340 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 129454—129457, (18 czerwca (1 lipca) 1903), 129816, 129817, 130525, 130528, 130532 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 132165—132172, 132333—132340, 132429—132436 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 132764 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 134261—134268, (18 czerwca (1 lipca) 1904), 134441, 134443 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 140125—140132 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 141632, 141633 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 141989, 141993 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 144213—144220, 145061—145068 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 145845, 145850 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 146429—146436 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 146919, 146920 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 147109—147116, 149445—149452 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 151045, 151048—151052 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 153549—153556 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 156313 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 156534, 156536, 156537 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 158341—158348, 162429—162436 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 163197 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 164957, 164960 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 165717—165724 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 166792, 166795 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 168869—168876 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 171784, 171786 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 175100, 175138, 176901—176908 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 177085—177092, 178629—178636, 180069—180076 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 180235 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 182072, 185061—185063, 185065 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 185133, 185134, 185815, 185816, 187682, 187684 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 187733—

187740, 188341 — 188348 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 188532 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 189191, 189192, 189301—189306 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 190317, 190319, 190320 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 191008, 191011, 192077, 192078, 192081—192083, 192770—192772 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 193141—193148 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 193269 (19 czerwca (1 lipca) 1899), 194757—194764 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 195333, 195334, 195336—195338 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 196885—196892, 197237—197244 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 198152, 198153, 198364, 199110, 200533, 200540 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 205965—205972 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 206256 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 206701—206708, 208269—208276, 208533—208540 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 209605 — 209607, 210793, 210801 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 211571 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 212405—212412 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 213120 (18 czerwca (1 lipca) 1892), 215533—215550 (19 czerwca (1 lipca) 1904), 218253—218255 (21 grudnia 1893), (2 stycznia 1894) 223399—223416, 223453—223470 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 223637, 224248, 224253 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 224515—224532, 224605—224622 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 225758, 225760, 225761, 225763, 225766, 225770 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 226004 (18 czerwca (1 lipca) 1902), 229141—229158, 229321—229338 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 230126, 231884, 231892 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904).

Po 625 rb. metalicznych:

N.N.: 2811—2820, 7071—7080, 10751—10760, 11491—11500 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 15481—15485 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 17531—17540, 17741—17750, 17861—17870 (18 czerwca (1 lipca) 1904),

18361—18365 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 20151—20160 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 20376—20380 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 27481—27490 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 29366—29370 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 31491—31595 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 32591—32600, 33651—33660, 35361—35370, 36211—36220, 39131—39140, 44261—44270 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 46271—46275 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 50251—50260, 55361—55370 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 56321—56325 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 59471—59480, 63411—63420, 73681—73690,

75611—75620, 77411—77420 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 79916—79920, 83656—83660 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 86991—87000, 87751—87760 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 91081—91085 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 93751—93760, 98431—98440, 98871—98880, 109781—109790 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 110146—110150 (18 czerwca (1 lipca) 1903), 110701—110710, 112661—112670, 112991—113000 (18 czerwca (1 lipca) 1904), 114331—114335 (20 grudnia 1903 (2 stycznia 1904), 117831—117840 (18 czerwca (1 lipca) 1904). (6674)

KOCHAJĄCY SIOSTRZENIEC.

Pani C., osoba dość bogata, ma siostrzeńca, pana Ludwika, do którego uważa wielką słabość. Naturalnie pan Ludwik wie o tem i jak może, tak naciąga kochaną cioteczka, tracąc tak lekko nabyty grosz na rozmaite hulanki.

Ostatecznie pani C. pewnego razu zdobyła się na odwagę i zaczyna robić siostrzeńcowi wymówki:

— Wiesz, Ludwiku, że to mi niemało sprawia przykrość, iż każdy cent, który weźmiesz odemnie, zaraz przepijasz! Słowo ci daję, ja formalnie choruję ze zmartwienia...

— To doprawdy zdumiewające! — dziwi się naiwnie pan Ludwik — bo ja, jak piję, to zawsze za zdrowie kochanej cioteczki!... (Bocian)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Jabłońskiej
Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki. (2472)

Dla wytrucia szczurów i myszy
zarazek tyfusowy nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznym A. J. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (874)

KARMELKI
z ziół piersiowych, od kaszlu i zaflegmienia

„KETTI BOSS“
B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra WENCEL w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 k. Sprzedaz wszędzie w Rosji. (6644)

Deux institutrices françaises,
dont une musicienne, connaissant l'anglais et l'allemand, l'autre artiste peintre, munie d'excellentes références, cherchent emploi. Agence Internationale, M-me de Sikorska, Cracovie rue St. Jean 3. (6665)



— Więc cóż, nie żenisz się z Julką?
— Nie, od czasu, jakem ją widział gdy na balkonie trzepała kobiercem, jakoś mi chęćka przeszła.
(Journ. Amus)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.

Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.

Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (870)

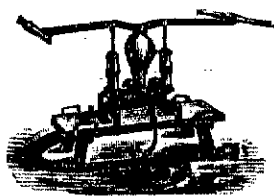
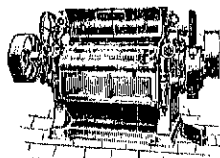
„Patent Dolińskiego“.

Olszewicz i Kern.

Kijów. — Warszawa. — Odesa. — Charków. — Tyflis. — Sיעce. Skład i dostawa wszelkich artykułów technicznych.

Urządzenie młynów parowych firmy

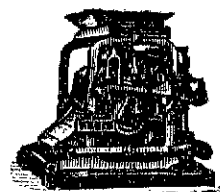
„Dobrowych i Nabholz“.



LANGENSIEPEN i S-ka.
Centralne depo Tow. Schaeffer i Budenberg. Kijów, Kresczatik 25. Armatura: Krany, Wentyle, Manometry, Regulatory, Sikawki i t. d.

Wagi Automatyczne

„CHRONOS“
do zboża, buraków, cukru, węgla i t. d.



Urządzenie Chemicznych fabryk „WEGELIN & HÜBNER“.

Pierwszorządne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie
FELICJI GINEJKO

w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony, Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

CO KOMU NA MYŚLI. — Wiesz Julek — opowiada pan Y. swojemu przyjacielowi — dziś w nocy widziałem we śnie cudowną dziewczynę...
— A z posagiem?! — przerywa szybko słuchający. (Bocian)

Czwarte Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Zalatywa wszelkie operacje, wchodzące w zakres interesów bankowych.	Osobom postronnym.
Placi od wkładów:	
za okazaniem	4 1/2%
» 5-dniowem wypowiedz.	4 1/2%
na 1 miesiąc	5 1/2%
» 3 miesiące	5 1/2%
» 6 miesięcy	5 1/2%
» 1 rok	6 1/2%

Centralne ogrzewania, wentylacje, suszarnie, zakłady kąpielowe, kanalizacje domów i miast, wodociągi, odprowadzanie i oczyszczanie ścieków według własnego filtracyjnego systemu.

A. WETTLER sr.

właściciele:

K. WETTLER, W. BUCHNER, S. GŁADOCH
w Warszawie, ul. Hoża № 49. (2811)

Biuro Architektoniczno-Budowlane
ROGÓJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ
Warszawa, Królewska 5, Telefonu № 1382.
WYKONYWA:
Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne.
Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.
Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.
Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty malarzkie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

NA ŁÓDCE.

— O, droga moja! Kocham cię
Oddawna, ale skrycie.
Daj znak, a będziem płynąć tak
Przez całe nasze życie!
Na falach płynąć będzie łódź,
A w niej nas tylko dwoje.
Rzucimy w wodę przeszłość swą,
Jej troski, niepokoję...
— Dobrze! warunek tylko dam,
Nim w łódkę twoją siędę:
Oto wiosłować będziesz ty,
A ja u steru będę!... (Kolce)

Ważne dla Ogrodników!

W gubernii Grodzieńskiej, w miejscowości dogodnej pod względem lokomocji i zbytu (kolej i miasto), jest do **zaarendowania duży Sad owocowy**, z pięknymi gatunkami jabłoni, gruszy, śliwek, czereśni, orzechów włoskich — razem sztuk przeszło 1,700. Dzierżawca może być tylko fachowy ogrodnik, z kaucją 500 rubli. Zgłaszaj się po informacje: gubernia Mińska, poczta **Użłany**, domik **Zamość**. (6654) Aleksander Jelski.

Proszę się przekonać

jak powiększa portrety **nowa pracownia**. Przy pracowni znajduje się oddział fotograficzny; zdjęcia robione są za pomocą ulepszonego aparatu. Odbieram portrety z portretami. Pilnie obsługiwam wykończam w 3 godziny. Wyrob ram i oprawa obrazów po emach fabrycznych. (0-96)

Petersburg, ul. Grochowa № 40.

MAGAZYN FOTOGRAFICZNY.



VIN St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel
zotądka.

Przepyszne w smaku.
Ze wszystkich znanych
win jest ono najwięcej
wznacniające, posilne
i toniczne.

Compagnie du Vin St-Raphaël — Valence, Brème, France. (5948)

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur
in Mannheim (Baden), Werderstrasse 33. (6661)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.
2-gi dom od Passażu, 3 minuty od Dworca Fryderykowskiego. **Pokoje od 2 marek.** Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabiska.** (6573)

W GÓRACH. — Czy nigdy nie zdarzyło się niebezpieczeństwo podczas zbierania szarotek?

— Nie — odpowiada przewodnik.

— Jakto? nigdy nikt nie spadł w przepaść?

— A w przepaść?... owszem, ale sami obcy. (Flieg. Bl.)